GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 1. WARSZAWA, DNIA 1-go STYCZNIA 1921 ROKU. ROK 3.

1921

Nowy Rok dziś nad Polską!... Nowy Rok jaśnieje.
Polskie serca, jak kwiaty purpurowe kwitną,
W zielony liść najdroższe stroją się nadzieje,
Więc płyń, o, polska łodzi, na jasność błękitną!
Pchniemy ciebie, jak wichrem, naszych płuc potęgą,
Na barkach przeniesiemy—mocni—przez mielizny,
Sznury żagli zwiążemy z błyskawicy wstęgą,
My—społem żeglujący do serca Ojczyzny.
Kto nas duchem wyprzedzi? Kto sercem przerośnie?!
Klniemy Ci się, Ojczyzno, na Dzieciątko Boże,
Że jakośmy przy Tobie stali w Twojej wiośnie,
Jakośmy stali, kiedy się wzburzyło morze,
Gdy krwi fala bluzgała w Warszawy podwoje,
Tako wiernie wytrwamy po dni wszystkie Twoje,
Po wiek wieków, przez wszystkie pogody i burze,
My, polscy policjanci, wierna Twego stróże!

O, śpij spokojnie! w ciszy—odpocznij po bojach.
Ucisz serce, co nieraz pękło Ci na ćwierci,
Bo nad snem Twoim czuwa, nie we złotych zbrojach,
Lecz szary Twój stróż cichy, wierny, aż do śmierci.
A kiedy z kotłów wrzawą, z surm bojowych graniem,
Znów na boje wyruszysz, jak Archanioł boży—
My, polscy policjanci, jak głaz w progu staniem
A każdy śmiercią zamknie drzwi—i nie otworzy!
Twojem jest nasze życie! Twoją krew jest nasza,
Krew żołnierska i [illegible] Twe wołanie,
Przylecą jak gołębie do Twych stóp z poddasza,
Oddać oddech ostatni na Twe rozkazanie.
W ciszy wielkiej gotowi, milczący, bez słowa,
Najpokorniejsi słudzy w swej milczącej dumie,
Czekamy: Ty, rozkazuj, Polsko piorunowa,
A każdy z nas swe życie da Ci,—jako umie.

Ojczyzno! spójrz po swoich szerokich rozłogach,
Gdziekolwiek w wielkim trudzie Twój los się wykuwa,
Pośrodku miast kamiennych, na rozstajnych drogach
Wszędzie jeden z nas cichy i milczący czuwa.
Od wschodu do zachodu,—od krańca do krańca,
Kędy polski kraj sięga, jak serce otwarty,
Wszędzie jeden z nas cichy, jak żołnierz u szańca,
Twego strzeże imienia, o karabin wsparty.
Ręce splótłszy potężnie, związani sercami,
Siłą na [illegible] przysięgi,
Czuwamy w noc i we dnie, a Orzeł nad nami
Złotym szponem, śnieżysty, broni Twej potęgi.
Ojczyzno! Gdy się Twoje anioły uznoją,
Choćby nawet stróżowie usnęli pancerni,
Wtedy sercem zawołaj na straż czujną Twoją:
My staniemy na baczność,—aż do śmierci wierni!

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Na przełomie starego i nowego roku, na samej krawędzi niewiadomego jutra staje Naród polski i wypatruje oczy w ciemnie tajemnicy przyszłości.

Przodem Wódz, kołem mędrce narodu: politycy, statyści, stratedzy; dalej wszystkie, równe sobie stany.

W zadumie i skupieniu zbierają mędrce w jedno wszystkie wiadome: dokonanego trudu wyzwolenia z niewoli, mozołu ku państwa budowie, rycerskiej ofiary ze krwi, ofiary narodu z bólu, bez łez i złorzeczeń, jeno zawziętego w wytrwaniu, wiary w sprawiedliwość, miłości bliźniego — wartości i czyny Narodu.

Zebrane pracowicie przesłanki wiążą logiką w wywód ścisły — w żagiew świadomości.

Naród ją bierze w uznojone dłonie i nabożnie zapala u ognia swego Znicza.

Żagiew zakwita jasnym płomieniem przewidywania przyszłości.

Naród zwierza płonące swoje prawo do przyszłości Wodzowi.

On ujmuje żagiew pewnie i świadomie, nagłym ruchem wznosi nad głową górnie, a wysoko — rozświeca mroki idącego czasu:

„W imieniu Polski wołam: jestem!"

Echo przyszłości odpowiada z mroków:

„Jesteś, Polsko"...

Naród chyli głowy:

„Amen".

Wódz ogniste koło zakreśla nad głową i miota żagiew praw Polski w mroczne głębie Jutra:

„Bądź jasną, przyszłości".

Ogień rozpada się na tysiączne płomyki.

Fatum chwyta gorejące ognie i zawiesza w ciemnościach, jako gwiazdy na niebie, w znaki tajemne spełnień i mających stać się dokonań.

Naród wytęża oczy i wpatruje się w te znaki wieszczące mu przyszłość:

„Mędrce, czytajcie!" wzywa.

Żyły im nabrzmiewają na wysokich czołach z wysiłku myśli i wysiłku woli — odczytują z gwiazd:

„Księga mądrości"...

„Miecz rycerski"...

„Młot i kielnia złączone"...

„Dłonie z gwiazd. uściśnione"...

„Wszystko glorją związane!"

Naród woła:

„Zorza — wschodzi zorza!"

Tak Rok Nowy Polsce wschodzi, rok tysiąc dziewięćset dwudziesty i pierwszy — rok sprawiedliwości i ciężkiego trudu.

Naród go wita:

„Dam ten trud Ojczyźnie, tak mi Boże pomagaj!"

E. Grabowiecki.

ZYGMUNT WASILEWSKI.

NARÓD I JEGO ŻYCIE.

Zagadnienie narodu po wielkiej wojnie zyskało na oczywistości i żywotności. Idea narodu, jako najwyższej indywidualności zbiorowej, wyszła z tej wojny zwycięsko. Narody zwyciężały i padały, nie zaś tylko armje ich państw. Narody okazały się źródłem myśli i sił, ustrojami, do których odwoływały się ich własne państwa po akty woli i pomoc.

Wbrew tendencjom doktryn socjalnych i działań politycznych, które zapowiadały rychłe zapanowanie praw ducha międzynarodowego, narody wystąpiły nakazująco z deklaracjami swoich praw — i te im w zasadzie zostały przyznane.

Odrodzenie Polski z popiołów państwowości, jako organizmu żywego i zdatnego do aktów twórczych, przekonywa każdego, że niezależnie od życia państw, może istnieć naród, jako ustrój psycho-fizyczny, ogarniający wszystkie inne postacie życia zbiorowego.

Istnienie to narzuca się jako fakt. Znamy ten fakt z doświadczeń dziejowych, widzimy, że w sprawach bytu naszego (jako państwa, cywilizacji społeczeństwa), ten fakt, właśnie, utajony w naszych instynktach, działa za nas rzeczy niepojęte, nazywane cudami. On sprawia, że mamy jakąś jaźń zbiorową, pozwalającą nam mówić o sobie: „*my*", a innym pokazywać nas palcem: „*Polacy*"; a więc daje nam indywidualność. Z tytułu tej indywidualności zyskujemy niepodległość. Ten fakt odrębnego życia narodowego, tworzącego osobny ustrój organiczny stał się tak oczywisty dla nas i dla obcych, że w imię niego lała się krew, abyśmy byli zjednoczeni. Było to potrzebą krwi, nie zaś tylko zachcianki.

Realność zjawiska zupełna i nienowa, udowodniona dziejami. A jednak niecałkowicie przyswojona naszej świadomości, zwłaszcza naukowej. Właściwie nauka o narodzie jeszcze nie istnieje. Socjologja, opanowana przez sfery oświecone, marzące o bardziej „postępowych" koncepcjach współżycia, nie pogłębiła dotąd metod badania tego zjawiska, pozostawiając je poezji, intuicji publicystycznej i odczuciom patrjotycznym.

Główna zaś trudność nastręcza się nauce o człowieku z tego powodu, że dotychczas nauka ta zajmowała się psychiką jednostki, jako najwyższym zjawiskiem życia duchowego, w zagadnieniu zaś narodu wchodzi w grę jakaś nowa, wyższa postać psychiki, czerpiąca swój byt z jednostki, ale ponad nią, według odmiennych praw działająca — duch narodu. Ten duch narodu, uznany już jako fakt w życiu politycznem, stwierdzany i podziwiany na każdym kroku, tworzący przemiany w świecie, dotąd zwalczany był w „postępowej" nauce końca 19 i początku 20 wieku.

* * *

Pisarze, zajmujący się dzisiaj zagadnieniem narodu, wobec braku odpowiedniej metody naukowej*) korzystają z pewnej swobody. To pozwala i mnie rzucić pogląd własny na ten przedmiot.

Naród, jako istność organiczna psychicznej natury, jest pojęciem nowożytnem, zjawiskiem czasów demokratycznych. Właściwa natura narodu uwidoczniła się wtedy, gdy naród wskutek demokratyzacji i idącego z tem w parze przejmowania na siebie od państwa zadań świadomości dziejowej, mógł przeciwstawić się państwu. W stosunkach nowoczesnych stało się rzeczą możliwą ujrzeć prawidłowy stosunek narodu do państwa, mianowicie, że naród wyłania z siebie organizację państwową i wyposaża ją w prawa.

Że w dziejach inaczej ten stosunek wyglądał, to istoty rzeczy nie zmienia. Początki dziejów narodowych wiążą się z faktem podboju, z rządami mniejszości; same dzieje potem przedstawiają się jako proces wychowywania narodu przez państwo. Technicznie stosunek wydawał się odwrócony, wyrażał się w autokratycznem władztwie państwa, które dawało narodowi osobowość. W istocie jednak w dziejach ponad zmiennością dynastji i form rządu góruje ciągłością swoją proces formowania się narodu. Psychicznie naród był zawsze suwerenem choćby w stanie potencjalnym.

Pojęcia, co to jest naród, nie podobna skonstruować w drodze opisu poszczególnych części składowych. To pewna, że na życie narodu składa się cała suma elementów, jak ludność, ziemia, mowa, religja i in. Co jednak decyduje o procesie formowania się narodu, jako istności, obdarzonej jaźnią i świadomością?

Najłatwiejsza odpowiedź: wspólność doświadczeń dziejowych. Ale nie jest to odpowiedź wystarczająca. To, co stanowi istotę narodu, jest zjawiskiem psychiczno-moralnej natury. Nie każda wspólność doświadczeń dziejowych zdolna jest wytworzyć naród z każdego zlepka etnicznego w danej miejscowości. Stulecie spędzone razem z rosjanami, z niemcami, czy z żydami—nie wytworzyło na ziemi polskiej nowego narodu. W swoim czasie decydował o formowaniu się na tej ziemi narodu nie czynnik mechaniczny, zewnętrzny, ale fakt wytwarzania wspólnej, odpowiadającej potrzebom wewnętrznym cywilizacji.

Ta praca cywilizacyjna od podstaw potworzyła ze skupień ustroje.

Wspólność dziejów wiele wyjaśnia, ale trzeba wprzód zdać sobie jasno sprawę, co to są dzieje. Mianowicie, że nie jest to tylko łańcuch wydarzeń zewnętrznych, zresztą prac czy walk przedsiębranych wspólnie w celu obrony od wroga, ale poza tem i głownie — proces twórczości wewnętrznej.

Zjawisko powstawania, życia, trwałości i misyjności narodu da się pojąć jedynie w ogólniejszem zjawisku, jakiem jest cywilizacja narodowa.

Zacząć trzeba od tego, że narody istnieją indywidualnie o tyle tylko, o ile wytwarzają swoją własną cywilizację, jako istność żywą, mającą swój byt samoistny. Poza tem istnieją szczepy, mające więcej lub mniej zaczątków swojej cywilizacji (język, zwyczaje), ale pozbawione już dzisiaj możności wytworzenia całości cywilizacyjnych samoistnych. Jedne z nich są za młode, inne (jak żydzi) przerwały swój rozwój dziejowy i pozostają w stanie szczątkowej cywilizacji.

Tyle jest narodów, ile samoistnych cywilizacji.

Dzieje wewnętrzne są w gruncie rzeczy dziejami stosunku jednostki i grup społecznych do zadań cywilizacyjnych narodu. Współzawodnictwo i ferment społeczny mają w swej podstawie nie zasadę walki o byt, jeno dążność do brania jaknajwydatniejszego udziału w wytwarzaniu tej cywilizacji.

Dzieje zewnętrzne — są dziejami usiłowań narodu, aby znaleźć dla swej cywilizacji jaknajwięcej pola rozwoju; są dziejami współzawodnictwa tej cywilizacji z innemi, oraz dziejami walk w obronie, gdy inne cywilizacje nastają na jej całość lub niezależność.

* * *

Ludzkość żyje cywilizacjami narodowemi*). Lecz czem jest cywilizacja? Składają się na nią się wszystkie dzieła danego środowiska, wytworzone wysiłkami ducha, kapitału i rąk wraz z naszemi wartościami wewnętrznemi. Wszystkie te dzieła stają się jedną całością, naszą własnością duchową, potrzebną do życia pełnego.

Owa wola twórcza duchów pokrewnych, zorganizowana fizycznie wątkiem mowy wspólnej, działając dłużej, wytwarza koło siebie konkretne, oparte na materjalnych podstawach środowisko historyczne. Całość jest rozszerzonym człowiekiem. Jednostka jest tylko podstawą, punktem wyjścia, źródłem tego, co się historycznie nad nią nadbudowuje w postaci cywilizacji, ale nie celem.

Cywilizacja tak pojęta jest ustrojem pracy. Życie polega na ciągłym ruchu, na wymianie między duszą jednostki a cywilizacją wytwarzaną, wymianie doprowadzającej duszę tworzącą i cywilizację do zgodności, nawet tożsamości moralnej. Ja i moja cywilizacja—to jedno.

Jednostka jest źródłem życia całości, ale bynajmniej nie jest w niewoli tej nadbudowy, owszem życie w środowisku tej pracy sprzyja rozrostowi jej indywidualności. Im bezpośredniejszy udział bierze w tworzeniu cywilizacji, tem pełniejsze jest życie i jej i cywilizacji.

Demokratyzm tak pojęty leży w naturze rzeczy. Istota demokracji polega na konieczności tworzenia.

Zadaniem rozwoju jest nie tyle osiągnięcie potęgi w takich czy innych rozmiarach ilościowych, ile osiągnięcie harmonijnego stosunku między duszą a cywilizacją.

Człowiek tworzy cywilizację, ta zaś działaniem zwrotnem tworzy człowieka. Dobry stosunek między niemi panuje wtedy, gdy człowiek rozumie się wzajemnie ze środowiskiem swojem, gdy stanowią jedność psychiczną.

Swoistość, swojskość, rodzimość, ojcowizna, ojczyzna są to pojęcia określające ten stosunek krewieństwa duchowego między jednostką a środowiskiem, oparty na poczuciu, że ten mój świat jest mojem dziełem, moją własnością duchową.

Istotą kwalifikacji narodu do życia samodzielnego jest zdolność wytwarzania samodzielnej, samostarczalnej cywilizacji. Państwowość jest naczyniem, pomocą wychowawczą, pancerzem, ale życia narodowi i sobie nie zapewni, jeżeli naród nie będzie zdolny do wypełniania naturalnego środowiska dziełami swego ducha.

Własna państwowość jest koniecznością fizyczną narodu cywilizowanego w tym stopniu, jak koniecznością psychiczną jest jego niepodległość. Prawo własności—mówiąc nawiasem—ma swój grunt psychiczny w fakcie duchowego zrastania się człowieka z wypracowanem przez siebie środowiskiem, przez co stosunek do rzeczy staje się obopólnie niejako stanem wewnętrznego posiadania.

Z tego prawa własności duchowej, przeciwstawiającego się doktrynom, opartym na pojmowaniu dziejów, jako procesu mechanicznego i czysto materjalnego, z tego prawa organiczności życia narodowego, wypływa jego [illegible]storyczność. Naród jest istnością duchową ponad jednostką i pokoleniami; z ją w nim w tej chwili duchy ludzi, którzy już zeszli ze świata, tych, którzy teraz są na ziemi i tych, którzy jeszcze się nie narodzili. Przejmuje robotę od poprzedników i podaje ją następcom. Naród znajduje się w wichrze pędu dziejowego. Rozpala się w nim i promienieje duchem.

Naród — to nie statystyka i geografia, ale właśnie ta siła jego ruchu i płomienia duchowego. To nie tylko jego organizacja państwowa, dobrobyt, siła obrony i trwania, ale to wszystko razem w ruchu i napięciu twórczem, w ciągłej przeróbce na wartości duchowe, ogólno ludzkie, wartości, które dopiero wtedy — w ruchu — czyną nas widzialnymi dla świata, jako ciało świetlne cywilizacji.

Nie samo państwo tworzy cywilizację. Wytwarzają ją wszyscy. Jest to wytwór wolnego współdziałania i współzawodnictwa dusz twórczych, działających według idei lub zmysłu dobra wiecznego, nieosobistego. Ci, których praca przyczynia narodowi bogactwa, siły, charakteru, ładu, stylu, świadomości, lotności, blasku—ci wszyscy są twórcami cywilizacji narodowej i dziejów narodu.

Zasadniczem prawem tak pojętego życia narodowego jest jego rodzimość. To prawo obowiązuje nietylko literaturę, jako najwyższy wyraz świadomości narodowej, ale wszelką twórczość. Wszystko, co jest w cywilizacji, powinno być dziełem własnem narodu: od wytwórczości materjalnej w technice, gospodarce, administracji, aż do najsubtelniejszej przędzy idealnej ducha—wszystko w zasadzie powinno mieć swoje włókna rodne w duszach własnych i stanowić musi razem jeden świat, poddany wiedzy i woli społeczeństwa, uporządkowanego celowo według zamiarów i według stanu sił własnych. W życiu wielką rolę odgrywa naśladownictwo i zapożyczanie, prawem wszakże samoistnej cywilizacji jest przetrawianie, przerabianie wzoru na swoją własność wewnętrzną.

* * *

---

*) W piśmiennictwie naukowem polskiem pierwszy zaczął zakładać podwaliny pod naukę o narodzie Z. Balicki w swojej „Psychologji społecznej".

*) Patrz Z. Wasilewski „O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej". Warszawa 1921. Ks. G. Perzyński Niklewicz i Sp.

Jak widzimy, temat rozsadza ramy krótkiego artykułu. Zagadnienie, z tego stanowiska widziane, nastręcza refleksji na całe tomy. Poruszam je tylko, raczej dla pobudzenia wyobraźni czytelnika, bo wydaje mi się, że nie wolno nam w tej dobie, kiedy naród i świat czekają na naszą pracę twórczą, karmić swojej świadomości dziejowej zewnętrznemi obrazami narodu, lub zgoła powtarzaniem słów: naród, ojczyzna. Nie wolno powtarzać za poetą frazesu „Polska — to wielka rzecz“, nie kładąc w słowa określonej treści, zobowiązującej duszę do działania. Potrzebne jest intuicyjne wejrzenie we wnętrze narodu, w istotę tego życia, które nie leży przecież gdzieś poza nami, ale trzyma się włóknami każdego z nas, gdziekolwiek nas los postawił.

Pozwolę sobie wskazać parę wniosków:

Błędem naszych czasów było zamykanie myśli patrjotycznej w widnokręgu wyłącznie politycznym. Ojczyzna jest tworem życia organicznego, w którem wszystkie funkcje są równie ważne. Myśleć trzeba zawsze, a zwłaszcza teraz po wyzwoleniu, o wszystkich jednocześnie zadaniach cywilizacji narodowej.

Skoro nasza cywilizacja ma swoją indywidualność historyczną, to trzeba zdawać sobie jasno sprawę, jaką ona ma być nadal, jakie jej podstawowe zasady muszą być uszanowane, któremi nie wolno nam oportunistycznie szafować. Cywilizacja narodu jest wartością bezwzględną. Nie można tedy dla względów polityki praktycznej, partyjnej, psuć całości pod grozą zarzutu zbrodni narodowej. Nie wolno np. zabijać instynktów pracy, skoro się wie, że naród cywilizowany jest ustrojem psychicznym pracy.

Skoro się dalej wie, jaką rolę gra świadomość dziejowa społeczeństwa, staje się rzeczą wielkiej wagi tworzyć rozumny plan oświecenia i wychowania publicznego.

Tylko z wysokiego stanowiska posiadaczy i gospodarzy wielkiej cywilizacji narodowej można ocenić objektywnie znikomość zatargów socjalnych na tle nierówności ekonomicznych i konieczność dania każdemu podstaw materjalnych i społecznych w stosunku do tego, co istotnie wkłada do twórczości ogólnej. Idea dobra narodowego jest naturalnym rozjemcą w zatargach socjalnych.

Ciałom obcym, nie związanym moralnie z życiem cywilizacji narodowej, nie można powierzać funkcji cywilizacyjnych.

Cywilizacje są jak globy niebieskie i mają swoje stare orbity, które trzeba znać niemal astronomicznie. Więc w stosunkach zewnętrznych należy kierować się pewną wiedzą, które cywilizacje są dla naszej niebezpieczne, a z któremi nie możemy współdziałać. Praktyczny oportunizm w tym względzie ma swoje granice, a zgadywanie bywa obskurantyzmem.

Nie można też komponować dowolnie w polityce wewnętrznej typu swej cywilizacji. Wybić sobie trzeba z głowy myśl budowy, odwróconej na dół wierzchołkiem piramidy.

Budowa państwa typu cywilizacji europejskiej może być tylko hierarchiczna, to znaczy zapewniająca kierowniczy wpływ umysłom najwyżej uzdolnionym i rozwój wyższym funkcjom cywilizacji.

Jednem słowem, ze stanowiska cywilizacji patrząc na naród, obejmujemy całość zagadnień socjalnych, wychowawczych, politycznych, gospodarczych, administracyjnych w organicznym z sobą związku, a przytem w zetknięciu bezpośredniem z duszą naszą. Dopiero z tego stanowiska się widzi, jak wielkiej kultury umysłowej i etycznej ta dusza potrzebuje, aby swoim zadaniom twórczym sprostać. A przedewszystkiem widzi się jedno, że dzieje narodu zawisły od energji i kultury duchowej obywateli. Myśl o tem pobudzić może do największych wysiłków ambicję ludzką.

ANTONI LANGE.

PLUSY I MINUSY.

—o—

Aby znaleźć ocenę właściwą historji polskiej w przeszłości, musieliśmy przejść przez pesymizm i przez optymizm bezwzględny, lub naodwrót — przez optymizm i pesymizm — i w końcu dopiero wypośrodkować istotną rzeczywistość. Taką drogę przechodzimy też obecnie po odbudowie kraju: mieliśmy okres wiary w bezgraniczną możliwość realizacji wszystkich najdalej idących marzeń; wszystko wydawało się proste i łatwe; wszystko miało się wysnuć samo przez się z samego faktu wyzwolenia.

Tymczasem okazało się, że sprawy nie idą tak gładko i tak prosto; w miarę rozwoju zdarzeń rosną trudności; powstają zawikłania, których nikt nie przypuszczał; rodzi się zwątpienie, czy zwalczymy przeszkody; rodzi się owszem niewiara w to zwycięstwo; obrazy przeszłości powracają jako przyszłość—i wytwarzają gorzki pesymizm, który dziś jest niemal dominującą nutą.

Pesymizm ten, który dziś trawi serca ludzkie, pesymizm po dwóch latach trwania państwa polskiego—ma swoje naturalne powody i aby tylko nie przeszedł w apatję—jest czynnikiem bardzo zdrowym.

Przyczyny jego dadzą się oznaczyć w rozmaity sposób. Przedewszystkiem sam fakt odbudowania Polski i połączona z tem walka na trzy fronty tak absorbowały siły narodu, że zniknęła niemal możliwość pracy w innym kierunku; przytem wojna ma swoje hurra!, swoją poezję, która ubarwia wszystko na kolor radości i nadziei, choć taż sama wojna jest pełną grozy.

Odbudowanie Polski było faktem pozytywnym, było afirmacją, ale jego strona zewnętrzna, techniczna—usunięcie nieprzyjaciół z terytorjów polskich—z konieczności miało pozory negatywne, i armja wypełniła doskonale rolę tego negatywu. Z chwilą jednak, kiedy wróg został usunięty—kraj musi być poddany pracy realnej budowy i odbudowy za pomocą sił cywilnych: owóż tu się zaczyna ta istotna praca pozytywna, nieustająca i żywotna, mniej efektowna od działań wojennych, ale nie mniej nieodzowna, a najeżona wielkiemi trudnościami.

Jest u nas kolosalny brak przygotowania do pracy tego rodzaju; brak fachowości, tradycji odpowiedniej, brak wrodzonych zdolności do administracji i organizacji.

Armję u nas można „zaimprowizować“; ale administracji zaimprowizować się nie da: to trzeba stworzyć drogą doświadczeń i specjalizacji. Niepodobna inaczej powiedzieć, jak, że administracja u nas jest zła; czują to sami kierownicy, jak i my, szary tłum publiczny. Życie nasze skutkiem złej administracji jest ciężkie, uprzykrzone, najeżone trudnościami. Jak temu zaradzić?—na dziś nikt nie wie—i to jest jedno z głównych źródeł pesymizmu. Najłatwiejszy sposób—to mówić: wszystkiemu winien rząd! To też obgadywanie rządu należy u nas do osobliwych przyjemności. Nikt nie zastanawia się nad tem, że on, t. j. ten, który rząd obmawia—tak samo należy do rządu i tak samo jest odpowiedzialny. Za dawnych czasów nie było żadnego związku między rządzącym a rządzonym; byłeś w niewoli, ale nie ponosiłeś żadnej odpowiedzialności za robotę rządu. Rząd był sobie, a ty—sobie. Owóż te czasy minęły: wolność narzuca ci odpowiedzialność za wszystkie czyny swoje i rządu. Każdy bezład życiowy, jaki wykonywa obywatel, odbija się w zjawiskach rządu: każdy obywatel jest odpowiedzialny za rząd, bo ten rząd to on sam—i rząd będzie zawsze taki, jacy są obywatele (w państwie wolnem). Dlatego obgadywanie rządu, drwiny z niego i t. d.—są to czyny karygodne i nielogiczne. Byłoby lepiej znaleźć jakieś rozumne środki na „poprawę Rzeczypospolitej“.

A jednak nie dziw, że w nas powstał pesymizm z powodu wadliwej administracji, gdyż wymaga to wielkiego wysiłku, woli i współpracy wszystkich sił społecznych, do czego — jak na teraz — przygotowania niema — zwłaszcza, że z drugiej strony życie jest trudne — ze względów czysto materjalnych.

Wojna powstrzymała normalny rozwój gospodarczy—i zniszczyła olbrzymie zasoby rolne i przemysłowe; odbudowa Polski wprowadziła nową tymczasową jednostkę monetarną, której wartość zmienia się z dnia na dzień. Przy trudnościach aprowizacyjnych—waluta niepewna, stanowi jedno z uprzykrzeń naszego życia tak, że niejeden szepcze z cicha:

— Za cesarza Mikołaja było lepiej! Bułka kosztowała dwa grosze!

A pozatem braki najprostsze: niema węgla, niema cukru, niema wagonów. Jazda koleją żelazną—stanowi rodzaj tortury.

Czyż dziw, że ludzie, którzy tyle znoszą przykrości, są usposobieni pesymistycznie — i gotowi przystać na wszystko, aby tylko dojść do pewnego wyrównania tych przykrości?

Zdarzenie tak epokowe jak odbudowanie kraju, który blisko półtora wieku był w niewoli,—ma swoje minusy i swoje plusy. I, choć minusy może są dotkliwsze, to jednak plusy są bardziej ważkie.

Nigdy rzeczywistość nie odpowiada marzeniu. Inaczej roiliśmy sobie Polskę, kiedy nawet możliwość jej odbudowy zdawała się snem szaleńców. Zapewne inna jest ona od tej królewny zaklętej naszych rojeń sennych: ale tę ma wyższość, że jest *rzeczywista*. A jednak jest to zjawisko stałe, że każda realizacja budzi rozczarowanie: jednem ze źródeł naszego pesymizmu jest ten *katzenjammer* realizacji. Jest to polityka zmęczonych nerwów; niechaj nerwy odpoczną — wyłonią się plusy.

JÓZEF KUCZYŃSKI.

Zawieszenie kary.

—o—

Prawodawca polski wprowadził do kodeksu karnego, obowiązującego w b. królestwie kongresowem, instytucję *zawieszenia kary*. Jest to ta sama instytucja, którą prawodawstwo francuskie nazywa odroczeniem wykonania kary, norweskie — wyrokiem warunkowym, niemieckie — warunkowem ułaskawieniem, angielskie i amerykańskie — systemem próby.

Istota rzeczonej instytucji polega na tem, iż w pewnych, przez ustawę wskazanych wypadkach, sąd ma prawo wstrzymać wykonanie wydanego przezeń wyroku na termin określony, pod warunkiem, że winowajca nie spełni w tym terminie nowego przestępstwa. W razie dochowania tego warunku przez winowajcę zwalnia się go od wyznaczonej kary; jeśli zaś dokona nowego przestępstwa, wstrzymana kara realizuje się.

Rozmaite prawodawstwa różne zajmują stanowisko wobec tych wyroków, w których zawieszenie kary osiąga cel zamierzony. Tak jedne (np. belgijskie, francuskie) uważają takie wyroki za niebyłe, inne zaś (np. norweskie) — za wykonane.

Zachodzi tedy potrzeba rozstrzygnięcia pytania, mającego poważne praktyczne znaczenie, czy *umorzenie kary zawieszonej*, przewidziane w art. 21 przepisów przechodnich do kod. kar., obowiązującego w b. Kongresówce, *skutkuje nieważność samego wyroku*.

Sądzę, że na postawione pytanie należy dać odpowiedź przeczącą.

Przemawia za nią przedewszystkiem dosłowne brzmienie ustawy: „Jeżeli na mocy przepisów... kara nie została wykonana, będzie ona uważana za umorzoną z chwilą upływu terminu“.

Więc, po myśli prawodawcy, umorzy się kara; o tem zaś, by w omawianym wypadku miała nastąpić jaka zmiana co do samego wyroku nasze ustawodawstwo nie wspomina.

Rozważanie celu instytucji zawieszenia kary doprowadza również do odpowiedzi przeczącej.

„Zawieszenie wymierzonej kary jest... nadzwyczajnym środkiem ulżenia losu winowajcy“— powiada nasz sąd najwyższy w orzeczeniu swojem z d. 8/XI-1918 r. № 267.

Więc jedynie do ulżenia losu winowajcy, ale nie do zanulowania winy, stwierdzonej w wyroku, zdążają instytucje zawieszenia kary.

Przy odmiennem pojmowaniu celu tej instytucji, byłaby ona środkiem nie tylko łagodzącym los winowajcy, lecz wprost zacierającym wszelkie ślady przestępnej jego działalności, co z jednej strony uniemożliwiałoby dochodzenie skutków cywilnych przestępstwa, z drugiej zaś — utrudniłoby ewidencję przestępczości. Wniosek taki, oczywista, jest niedopuszczalny.

Zatem — według naszego prawodawstwa — umorzenie zawieszonej kary nie czyni wyroku niebyłym; przeciwnie, powinien on być uważany za wykonany w sposób szczególny.

Chciałbym, żeby uwagi, zawarte w notatce niniejszej, doszły do wiadomości odnośnych władz naszej policji państwowej i członków policyjnych komisji kwalifikacyjnych, albowiem właśnie dla ich użytku były one kreślone.

MARJAN BORZĘCKI.

Utworzenie i rozwój organów bezpieczeństwa w Polsce.

Wkraczające wczesnym rankiem d. 5 sierpnia 1915 r do Warszawy oddziały okupacyjne wojsk ces.-niemieckich zetknęły się na ulicach stolicy naszej z obywatelami z czerwono białą opaską na lewej ręce, członkami Straży Obywatelskiej, którzy powodowani poczuciem obowiązku zajęli placówki opuszczone przez uciekającą w stronę Pragi policję rosyjską. Znienawidzony i pogardzany przez wszystkich polaków „gorodowoj", oraz jego przełożony „pristaw" jeszcze kilka dni przedtem dowiedziawszy się o bezwzględnej konieczności opuszczenia Warszawy z prawdziwym i niekłamanym bólem serca szykowali się do odjazdu.

Z chwilą kiedy miarodajne czynniki zdecydowały się powiadomić mieszkańców stolicy o przewidywanej ewakuacji władz moskiewskich, powstały komitet obywatelski niezwłocznie przystąpił do organizacji polskiej straży bezpieczeństwa która nazywać się miała Strażą Obywatelską.

Zawrzała praca jak w ulu. W przeciągu paru dni trzeba było powołać do życia poważną i liczną organizację, zadaniem której miała być ochrona życia, mienia i spokoju mieszkańców Warszawy i jej przedmieść. Siwowłosi starcy, mężczyzni w kwiecie wieku, gołowąsi młodzieńcy, dzieci, nawet warszawianki — wszyscy spieszyli do biur werbunkowych Straży Obywatelskiej, chcąc jaknajprędzej oddać swe usługi na potrzeby stolicy.

Kierownicze stanowiska w powstającej organizacji przypadły przeważnie w udziale przedstawicielstwu polskiej palestry i wybitniejszym członkom sportowych stowarzyszeń. W przeciągu nader krótkiego czasu powstała naczelna komenda Straży Obywatelskiej i utworzono w całym mieście komisarjaty, które przeważnie zajęły biura i pomieszczenia po policji rosyjskiej.

Straż Obywatelska okazała ogromne usługi stolicy naszej. Złożona, w przeważnej swej części, w elementu obywatelskiego, ożywionego jaknajlepszemi chęciami, posiadająca w swych szeregach wielu ludzi o wybitnych zdolnościach organizacyjnych i zaletach umysłu, w przeciągu długich miesięcy godnie i z prawdziwym poświęceniem pełniła ciężkie i odpowiedzialne obowiązki stróżów ładu i bezpieczeństwa.

Władze okupacyjne niemieckie po wkroczeniu do Warszawy z nieufnością patrzyły na powstałą organizację i rade były ją rozwiązać i zastąpić przez oddanych sobie, a sprowadzonych z „Vaterlandu" „schutzmanów" nie ośmieliły się jednak tego dokonać w obawie aby przez to zarządzenie, nie wywołać całkiem naturalnego i słusznego wzburzenia umysłów warszawiaków. Rozsądniejsi niemcy zdawali sobie również sprawę, że bez straży obywatelskiej nie dadzą sobie rady z miejscowemi a obcemi dla nich stosunkami, i że nie jest rzeczą łatwą sprowadzić z Niemiec większą liczbę ludzi, wtedy, kiedy się już dawał odczuwać dotkliwie brak mężczyzn w armji niemieckiej.

Całkiem słusznie niedowierzając Straży Obywatelskiej i będąc przeświadczonymi, iż nie zechce Straż Obywatelska przyczyniać się do realizacji bezwzględnych a zgubnych dla Polski zarządzeń władz niemieckich, okupanci sprowadzili pewną liczbę wyższych i niższych funkcjonarjuszów policji niemieckiej, przekazując w ich ręce, odebrane od Straży Obywatelskiej sprawy policji kryminalnej i politycznej, wysługując się niemi w wypadkach, kiedy Straż' Obywatelska jaknajkategoryczniej odmawiała wykonania zarządzeń c. niemieckich urzędników.

Za przykładem Warszawy poszły i inne miasta i wkrótce powstały Straże Obywatelskie i w innych większych grodach b. Kongresówki. Tylko w Łodzi niemcy sprzeciwili się utworzeniu polskich organów bezpieczeństwa.

W tym czasie w Małopolsce i Wielkopolsce niepodzielnie panowały c. królewskie i c. niemieckie policje i żandarmerje.

Straże obywatelskie składały się z członków, którzy pracując honorowo i traktując swe obowiązki jako rzecz przejściową, nie mogli całkowicie poświęcać swego czasu organizacji której służyli. Byli to ludzie, którzy odrywali się od swoich codziennych zajęć, aby każdą wolną chwilę oddać na potrzebę ogółu w chwili przełomowej pełnej niebezpieczeństw i niepewności. Nic też dziwnego, że z chwilą, kiedy się stosunki jako tako w kraju unormowały, kiedy minęły najgorsze czasy, kiedy zaczęto rozmyślać o powrocie do względnie normalnego życia, Straż Obywatelska musiała ustąpić swego miejsca innej polskiej organizacji bezpieczeństwa, opartej na innych zasadach.

1-go lutego 1916 roku Straż Obywatelska w Warszawie została przekształcona na Milicję Miejską. Był to organ bezpieczeństwa i porządku publicznego utworzony z płatnych zawodowych funkcjonarjuszy, uzależniony od samorządu. Należyte zorganizowanie milicji miejskich w b. Kongresówce napotykało na stosunkowo wielkie trudności, gdyż nie było rzeczą łatwą znaleźć odpowiedni materjał ludzki. W policji rosyjskiej, polacy wyjątkowo tylko służyli, niezmiernie więc mało było ludzi, którzyby posiadali odpowiednio jakie takie wyrobienie fachowe i doświadczenie praktyczne.

Zakres działania milicji miejskich był ograniczony przez władze okupacyjne, które ze względów politycznych lub też skarbowych niektóre agendy policyjne pozostawiły w swoich rękach.

W tej części b. Kongresówki, która w czasie wojny światowej znajdowała się pod zarządem austrjackich władz okupacyjnych, milicje miejskie w większych miastach rozwijały się nagół dosyć pomyślnie i posiadały stosunkowo dużą kompetencję. Policja polityczna i policja kryminalna (ważniejsze wypadki) znajdowały się jednak w uzależnieniu od władz okupacyjnych. Na wsi i w małych miasteczkach działały specjalne oddziały austrjackiej żandarmerji krajowej, w szeregach której przebywała dosyć znaczna liczba żandarmów zrekrutowanych z miejscowej ludności. Aczkolwiek wykonywały one swe obowiązki, w sposób bardziej kulturalny niż żandarmerja niemiecka, musiały jednak wskutek dokonywanych rekwizycji i ściągania kontygentu oraz uczestnictwa w sprawach politycznych wywołać wśród miejscowej ludności rozgoryczenie i niezadowolenie, a często nawet uczucie nienawiści.

W okupacji niemieckiej, milicje miejskie były bardziej skrępowane w swojej działalności. Policja kryminalna, policja obyczajowa i policja polityczna, kierowane były przez niemców, z miejscowej zaś ludności do organizacji tych wstąpiły tylko jednostki które już nic nie miały do stracenia i zatraciły wszelkie poczucie godności narodowej. Niejednokrotnie milicje miejskie przeżywały bardzo ciężkie i przykre chwile. Władze okupacyjne nieustannie wtrącały się do wewnętrznego życia tych organizacji, narzucały im swoją kontrolę, a w wielu wypadkach poprostu szykanowały polskie organy bezpieczeństwa.

Dość powiedzieć, że milicje miejskie musiały wykonywać swe ciężkie obowiązki, nieuzbrojone (nie można bowiem uważać za broń żelaznych szabelek, jakie z zezwolenia władz niemieckich posiadały milicje), bez wszelkich środków technicznych, a często i bez dostatecznych zasobów pieniędzy. Tylko gorące umiłowanie sprawy przez członków milicji, oraz zrozumienie potrzeby utrzymania za wszelką cenę placówki polskiej, pozwoliły doczekać się milicjom miejskim szczęśliwych czasów. Kierownicy milicji miejskich dokładali usilnych starań, aby powstały polski organ bezpieczeństwa jak najbardziej udoskonalić i przygotować go do zawodowej pracy policyjnej. Urządzano kursa przygotowawcze, otwierano szkoły, wdrażano niezbędną dyscyplinę, organizowano biura urzędów policyjnych, starano się rozszerzyć kompetencje milicji miejskich. Niemcy bacznie przyglądali się tej pracy i starali się przeszkodzić we wszystkich wypadkach, kiedy zdawało się im, iż poczynania milicji mogą zagrozić ich własnym interesom.

Materjał ludzki naogół w milicjach był dobry. Byli to ludzie stosunkowo o dość wysokim cenzusie naukowym, miłujący gorąco swoją ojczyznę i wytrwale dążący do ugruntowania tej pierwszej polskiej służby bezpieczeństwa.

(D. c. n.).

HENRYK MOŚCICKI.

Barwy narodowe polskie.

—o—

Każdy naród posiada swoje barwy narodowe, uświęcone przez tradycję i mające zazwyczaj głębsze uzasadnienie historyczne. Odnaleźć w nich można wspomnienia, związane z pewnemi wydarzeniami, w ten lub inny sposób wpływającemi na losy danego narodu, lub też odbicie panujących w danym momencie nastrojów.

Kolorem umiłowanym przez Słowian wogóle, a zwłaszcza przez polaków, był szkarłat czyli czerwień. Z tego powodu orzeł biały był od wieków przedstawiany w polu czerwonym. W herbach szlachty polskiej najpospolitszy kolor tarcz herbowych był czerwony, po nim idzie kolor błękitny, inne przytrafiają się rzadziej. Kolor malinowy, czyli karmazyn. albo amarant, uważany był za szlachetniejszy odcień czerwieni i dlatego stał się uprzywilejowanym kolorem dawnej szlachty polskiej. O kim chciano powiedzieć, że jest szlachcicem z dziada-pradziada, mówiono, że to karmazyn. Długosz pisze, iż dla ukarania starego w Wielkopolsce rodu Nałęczów za zamach na króla Przemysława, odjęto mu dwa zaszczyty: prawo stawania do boju w pierwszym szeregu rycerstwa i prawo chodzenia w czerwieni; dopiero za Kazimierza Wielkiego, po wielu mężnych czynach Nałęczów, zwrócono im oba zaszczyty.

Uprzywilejowaną barwą stanu mieszczańskiego była żółta, a że gdy spłowieje ma kolor łyka drzewnego, stąd mieszczan nazywano w Polsce „łykami", tak jak drobną szlachtę, którą, że jej nie stać było na drogi karmazyn, zwano „szaraczkami".

Ulubionym kolorem na Litwie był błękitny i tej barwy była chorągiew hetmanów litewskich; Pogoń jednak W. Ks. Litewskiego, jak orzeł biały, była w polu czerwonem.

Zwyczaj używania pewnego koloru, jako barwy narodowej, wprowadzony został do Polski prawdopodobnie dopiero przez Henryka Walezjusza, który stale, zwyczajem francuskim, nosił białą kokardę (kolor biały był barwą królewską, gdyż na tem tle mieściły się złote lilje dynastji Kapetów). Odtąd też kolor biały stał się barwą narodową polską i używany był na sztandarach Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego. Biała kokarda używaną była za Augusta II i Augusta III przez wojska saskie, oraz przez pułki polskie t. zw. autoramentu cudzoziemskiego; równocześnie jednak w ubiorach poszczególnych oddziałów wojska stosowano ulubione kolory: karmazynowy i granatowy; w tych barwach wprowadzono w r. 1776 mundury dla husarji, chorągiewki były najczęściej biało-czerwone. Wprowadzanie różnorodnych odznak barwnych sprawiło zamęt w pojęciu o barwach narodowych polskich; dopiero rozkaz departamentu wojskowego z r. 1785 ujednostajnił broń i ubiór w jeździe polskiego zaciągu i polecał „towarzyszom" mieć proporce z drzewem w kolorze granatowym i ponsowym i chorągiewki z kitajki w tychże barwach. Kokarda biała została atoli utrzymana i widzimy ją za czasów powstania Kościuszkowskiego, aczkolwiek niektórzy dla wyrażenia swych sympatji ku rewolucji francuskiej przypinali kokardę trójkolorową, t. j. o barwach miasta Paryża; niektórzy zaś, nawet niekiedy sam Kościuszko, używali barwy zielonej, jako koloru nadziei. Sprawa barw narodowych ponownie stanęła na porządku dziennym podczas formowania Legjonów. Na mocy konwencji, zawartej dn. 9 stycznia r. 1797-go pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Lombardzkiej a generałem Henrykiem Dąbrowskim, w mundurach legjonistów zachowano o ile możności króji barwy dawnej armji polskiej, natomiast kokarda miała być trójkolorowa francuska, „jako narodu protegującego ludzi wolnych". Niebawem jednak, po wcieleniu Lombardji do Rzeczypospolitej Cisalpińskiej, umowa z 9-go stycznia straciła swoje znaczenie i Dąbrowski zawarł 17 listopada r. 1797-go nową umowę z Dyrektorjatem cisalpińskim; ciało jednak prawodawcze odmówiło zatwierdzenia, żądając między innemi, aby zamiast francuskiej wprowadzono kokardę o kolorach cisalpińskiej. Przeciwko temu protestowano ze strony polskiej, gdyż używanie barw efemerycznej rzeczypospolitej byłoby dla legjonów zrzeczeniem sie zewnętrznych odznak wielkiej roli dziejowej

UDZIAŁ POLICJI W KRZEWIENIU KULTURY.

Przekład z miesięcznika serbskiego p. t. „Policija".

Jest rzeczą oczywistą, że służba urzędników policyjnych polega nie tyle na przesiadywaniu w kancelarji ile na przebywaniu poza nią, albowiem na zewnątrz kancelarji jest to istotne pole działalności funkcjonarjusza policyjnego, które ma na celu tępienie przestępstwa, roztaczanie opieki nad obywatelem i usuwanie z życia społeczeństwa wszystkiego, co zagraża utrzymaniu porządku i ładu w państwie. Gdy spojrzymy na organizację państw, to przekonamy się, że policja we wszystkich krajach stanowi jedną z najstarszych i podstawowych instytucji państwowych.

Ta donioslość roli, jaką odgrywa w każdym państwie policja, nakłada na nią również duże obowiązki; policja winna korzystać ze wszelkich środków, jakie są dla niej dostępne, aby mogła jaknajlepiej wywiązywać się ze swego zadania.

Urzędnik policyjny, a tymbardziej kierownik służby bezpieczeństwa w danym okręgu czy powiecie, winien starać się aby z życiem mieszkańców utrzymywać jaknajbliższy kontakt, aby jego autorytet był zawsze szanowany wśród mieszkańców i by jego osoba była mile widziana w danym środowisku.

I jak n. p. ksiądz, który z racji czy to uroczystości weselnych, czy też okoliczności smutnych znajduje się wśród danego otoczenia, tak samo urzędnik policyjny winien być tą osobą, która jest życzliwie widziana i pożądana.

Wpływ swój policja może wyzyskać wszechstronnie—może go wyzyskać przedewszystkiem z wielkiem powodzeniem na polu kulturalnym, a mianowicie, oddziaływując na ludność, z którą ma stale kontakt.

W każdym okręgu, jak wiemy, znajdują się z urzędu lekarz i inspektor podatkowy. Otóż i wpływ tych ludzi winien być wyzyskany dla dobra narodu.

Po katastrofie wojennej, jaką przeżyła Serbja, jest wielce rzeczą pożądaną, aby ci wszyscy, których dotknęły nieszczęścia wojenne widzieli, że państwo stara się roztoczyć nad nimi jaknajwiększą opiekę i, że chciałoby wyzyskać wszelkie środki, jakimi rozporządza, by im pomódz, by mogli na zgliszczach odbudować swe chaty, odbudować na mocnych podstawach, mogli żyć racjonalniej i czerpać ze swego dorobku większe niż dawniej korzyści.

Osoby urzędowe, stojące na czele administracji takiego okręgu, jako przedstawiciele państwowi, są powołane do takiej właśnie działalności; mogą one w porozumieniu z innymi czynnikami, a więc lekarzem okręgowym, inspektorem podatkowym i kierownikiem szkół wywierać ów wpływ dobroczynny, mogą n. p. organizować na terenie im podległym systematyczne kursy oświatowe, wykłady i odczyty, uświadamiając lud w różnych dziedzinach życia państwowego i narodowego.

A więc, naczelnik służby policyjnej mógłby stale uświadamiać naród co do następujących spraw: stosunek obywatela do państwa, obowiązki obywatela i jego prawa i t. p. Tego rodzaju wykłady winny być organizowane osobno dla kobiet. Naczelnik policji powinien dążyć do tego, aby zakorzeniona w ludności nieufność w stosunku do funkcjonarjuszy policyjnych nie miała nadal miejsca, aby każdy obywatel zrozumiał w jaki sposób może korzystać ze swych praw obywatelskich i wolności obywatelskiej. Prawa takie gwarantuje każdemu obywatelowi ustawa konstytucyjna. Obywatel winien dobrze rozumieć, że prawo to jest dla wszystkich, a zatem każdy, kto działa na szkodę obywatela, dopuszcza się przestępstwa, a przestępstwo to tępią właśnie organy administracyjne, którym ludność mająca poszanowanie dla prawa, winna jest przyjść z pomocą w usuwaniu zła.

Kierownik służby policyjnej może wpłynąć również i na to, że ludność zrozumie, że dla celów państwa i utrzymania administracji obywatel winien płacić podatki, że jest to jego obowiązkiem wobec państwa. Zrozumienie takich obowiązków ułatwiać będzie organizmowi państwowemu dobre i sprawne funkcjonowanie jego aparatu administracyjnego, usunie konieczność stosowania środków wyjątkowych, jakimi są rekwizycja i egzekucja.

Stojący na straży ładu i porządku funkcjonarjusz policyjny może pozyskać sobie drogą kulturalnego oddziaływania kompletne zaufanie ludności, która raz nabrawszy takiego zaufania będzie widziała w czynnikach policyjnych swych naturalnych obrońców i doradców. Ludność taka zrozumie, że w dobrze funkcjonującym organizmie państwowym czynniki te są niezbędne, że dają one właśnie gwarancje bezpieczeństwa publicznego, bezpieczeństwo mienia i życia, a co zatem idzie i rozwoju dobrobytu państwowego.

Tu i owdzie w Serbji kierownicy służby policyjnej przystąpili już do urzeczywistnienia tego rodzaju kulturalnej działalności. Okazało się wszędzie, że akcja taka była ze strony ludności powitana entuzjastycznie, że pierwsze trudności są już przełamane; naród więc zaczyna pojmować, że policja jest instytucją dla ludności przyjacielską, że jej działalność należy popierać, że policja nie jest organizacją inkwizytorską.

W kierunku oddziaływania na ludność czynników państwowych wydało serbskie ministerstwo oświaty specjalne instrukcje dla inspektorów szkolnych, nakazując im organizowanie w podległych im obwodach specjalnych odczytów. Kulturalna akcja rozpoczęła się na szerszą skalę.

W związku z tym należałoby wydać również instrukcję dla kierowników służby policyjnej w obwodach, aby i oni wzięli czynny udział w tej działalności, znajdując tu dla się pole dla spopularyzowania zadań i obowiązków organizacji policyjnej, a to celem zdemokratyzowania służby policji.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju kulturalna działalność policji da wkrótce jaknajlepsze rezultaty, że policja i jej zadania staną na tym poziomie, na jakim społeczeństwo i państwo pragnie je widzieć.

* *

Powyższe uwagi, charakteryzujące intencje policji serbskiej, mają właściwie znaczenie ogólne. Na temat wpływu kulturalnego policji i jej zadań w tej dziedzinie można mówić wszędzie, zwłaszcza zaś w państwach, które budują dziś jeszcze swój organizm państwowy.

Dlatego też i w Polsce sprawa ta nie powinna być obcą, zasługując nawet na szczególniejszą uwagę.

Najbardziej ważkim momentem w rozwoju naszej organizacji policyjnej w sensie moralnym jest zdobycie dla policji zaufania wśród ogółu społeczeństwa. Społeczeństwo polskie, dla którego policja była wykładnikiem wrogich dla Polski intencji czynników zaborczych—musi dzisiaj pozbyć się tej, powiedzielibyśmy instynktownej nieufności w stosunku do organów policyjnych i jego funkcjonarjuszy. Zrobić to może czas, ale przyspieszyć może owe przyobrażenia w pojęciach obywatela, działalność samej organizacji policyjnej.

Tu właśnie mamy na myśli owo kulturalne oddziaływanie na ludność czynników policyjnych i ich akcja w kierunku spopularyzowania zadań służby bezpieczeństwa, jako motoru ładu i porządku w państwie, a obrony praw obywatela wśród społeczeństwa.

Zadania te są rozległe, nastręczają one niezmiernie wdzięczne pole dla szerokiej działalności. Wpływ kulturalny organów policyjnych może dotrzeć do każdego niemal zakątka kraju, do wszystkich obywateli razem i do każdego z osobna.

---

i to w obliczu wrogów. Zanosił do rządu francuskiego głos protestu i Kościuszko, przemawiając w piśmie swem z 16 marca r. 1799-go za utrzymaniem kokardy francuskiej, lub wprowadzeniem kolorów polskich, któremi, zdaniem jego, były: biały z granatowym i karmazynem.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, Napoleon chciał, aby nowosformowane wojska polskie przyjęły kokardę francuską, lecz książę Józef Poniatowski oparł się temu, śmiałą i długą wytrzymał walkę i w końcu otrzymał to znamię wojska narodowego. Wojska polskie, utworzone podczas wojny r. 1809-go, pierwotnie nosiły nazwę wojsk galicyjsko-francuskich i miały kokardę francuską, lecz od stycznia r. 1810-go wcielono je do wojsk Księstwa Warszawskiego i wtedy przyjęły kokardę białą polską. Proporce przy lancach kawaleryjskich były różnej barwy, przeważnie jednak białe, karmazynowe, niebieskie i ponsowe.

Na pamiętnem posiedzeniu sejmu warszawskiego w dniu 28 czerwca r. 1812-go, po mowie Matuszewicza, księżna Czartoryska, generałowa ziem podolskich i liczne koło niej grono dam rozrzuciły w izbie, snać już zawczasu przygotowane, kokardy w kolorach Konfederacji Barskiej: szafirowym i amarantowym, które sobie wszyscy przypinali; mężczyźni na ramionach, kobiety na kapeluszach, „przypięli nawet taką Sobieskiemu w Łazienkach".

Tym sposobem barwy powyższe uznano podczas wojny r. 1812-go za narodowe*)

Na zasadzie paragrafu 156-go Ustawy Konstytucyjnej z roku 1815-go, wojsko Królestwa Polskiego „zachowało kolor swego munduru i ubiór właściwy i wszystko, co się tyczy jego narodowości." Pozostawiono więc piechocie i ułanom barwę granatową, strzelcom konnym i artylerji zieloną; tradycyjny zaś granat z karmazynem, sztabowi; wszelkie ozdoby były, jak dawniej, srebrne: pozostawiono również i białe kokardy, aczkolwiek z początku Aleksander I był im niechętny, twierdząc, iż są zabytkiem czasów saskich.

Po wybuchu wojny w r. 1830-tym Chłopicki polecił narazie używanie barw trójkolorowych, noszono jednak przeważnie dawne białe, niekiedy też biało-czerwone. Taka niejednostajność, „mogąca dać powód do mniemania, iż się na różne stronnictwa dzielimy," spowodowała, że na posiedzeniu sejmowem z d. 28 stycznia r. 1831-go posłowie Wężyk i Zwierkowski

——————

*) Helena Radziwiłłowa, wojewodzina wileńska, pisze w swych wspomnieniach, że w r. 1812 „po zapewnieniu, że Polska istnieje, wszystkie panie nasze przypięły kokardę karmazynowo-błękitną. Szczęściem, że posiadam granatową suknię, którą uspłaiam(!) obdziergać czerwonym rąbkiem. Zakameinowano by mne inaczej, bo pani ordynatowa Zamoyska wszystkim kokardy przypina, nawet francuzom..." W liście ministra Łubieńskiego do Brezy, w lipcu r. 1812 z Warszawy czytamy: „Tu u nas wszyscy kokardy na lewej ręce wyżej łokcia noszą, karmazynowe z niebieskim, przypięli nawet taką Sobieskiemu w Łazienkach".

złożyli do komisji organizującej wnioski w sprawie kokardy narodowej. Wężyk był za białą, jako tradycyjną, Zwierkowski za czerwono-białą, „na znak, iż Orzeł biały w czerwonem polu jest herbem odradzającej się naszej Ojczyzny." Na temat tej kokardy narodowej rozwinęła się również namiętna polemika na łamach czasopism, zwłaszcza „Nowej Polski" i „Kurjera Polskiego". Komisja sejmowa oświadczyła się za wnioskiem Zwierkowskiego, i uchwałę jej d. 7 lutego 1831 r. referował poseł Świrski. Po ożywionej dyskusji postanowiono znaczną większością głosów, że „Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym."

W późniejszych czasach wracano jednak do odznak trójkolorowych, używano biało-amarantowych,*) zaniechano tylko ostatecznie samego koloru białego, jako ogólnie przyjętego podczas wojny symbolu poddania.

Zgodnie z uchwałą z r. 1831-go sejm wskrzeszonego państwa polskiego postanowił d. 1 sierpnia 1919 r., że „za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolory biały i czerwony, w podłużnych pasach, równoległych, z których górny-biały, dolny zaś-czerwony" (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej №69 z d. 28 sierpnia 1919 r.)

——————

*) Kolor amarantowy, używany niekiedy i obecnie zamiast czerwonego, winien być zaniechany, jako niezgodny z zasadami heraldyki, uznającej wyłącznie barwy zasadnicze, nie zaś ich odcienia.

PRASA O POLICJI U NAS I ZAGRANICĄ.

(PRÓBA OBRACHUNKU ROCZNEGO).

Policja państwowa polska jest na ogół biorąc, organizacją jeszcze młodą i nie posiadającą tradycji, gdyż wzory jej czasów rozbioru państwa, w czasie odrodzenia się Rzeczypospolitej nie mogły mieć żadnego praktycznego zastosowania.

Policja nasza utworzona pospiesznie, z ludzi po większej części świeżych, których trzeba było dopiero szkolić i urabiać teoretycznie i praktycznie, nie mogła oczywiście od pierwszej chwili dorównać policjom państw starych, którym długie lata rozwoju kultury społecznej pozwalały na stopniowe kształcenie fachowe swoich funkcjonarjuszów.

Policja państwowa polska zna swoje w pewnym jeszcze stopniu niedomagania i bynajmniej ich nie tai. Wie ona wybornie iż wszechstronne wydoskonalenie się, może osiągnąć nie inaczej, jak przy współdziałaniu moralnem ogółu społeczeństwa, którego najżywszym przedstawicielem jest prasa.

Trzeba jednakże przyznać, — mówimy o tem bez cienia urazy i z głęboką wiarą w poprawę stosunków — iż prasa nasza może w nawale pracy na wielu innych polach zagadnień ogólnych, dotychczas jeszcze nie otworzyła dłoni dość szeroko, na powitanie poczynań policji polskiej.

Dalecy od czynienia jakichkolwiek uwag prasie polskiej, której obywatelska gorliwość tak wielkie oddaje przysługi w trwającym wciąż akcie odbudowy państwa, pragniemy tylko zjednać ją jeszcze bardziej dla sprawy rozwoju i rozkwitu instytucji o której mowa. Policja państwowa wdzięcznem sercem przyjmie tę pomoc moralną, szczególnie pożądaną w fazie najtrudniejszej, bo pracy organizacyjnej i wynagrodzi to jeszcze bardziej wytężoną dbałością o bezpieczeństwo i spokój obywateli.

Z tem wszystkiem, łączność głosów prasy z pracą policjanta i kwestjami związanemi z policją wogóle zaznaczyły się dość dobitnie. Prasa warszawska i prowincjonalna nie zaniedbywała sposobności dla zadokumentowania działalności policji na polu tępienia bandytyzmu i kradzieży. Wyszczególniała objawy bohaterstwa funkcjonarjuszów zarówno w walkach i inwazją bolszewicką jak i przy staczaniu istnych bitew ze zbrodniarzami. Wymieniała nazwiska policjantów którzy w obronie prawa życie składali w ofierze. Ponadto, prasa zamieszczała wiele ważniejszych rozkazów władz policyjnych, ułatwiając tym sposobem uświadamianie mieszkańców o nowych zarządzeniach. Z pomiędzy faktów złączonych z popularyzowaniem wiedzy policyjnej, niektóre popularne dzienniki przytaczały i komentowały artykuły zamieszczone w „G.P.P." np. A. Langego „W kwestji drażliwości" (czy obywatel może lub nie może denuncjować zbrodniarza) i w. inn.

Na wszelkie zarzuty czynione w prasie policji, zwierzchność licząca się ściśle z wyrazicielami opinji, odpowiadała rzeczowemi wyjaśnieniami lub sprostowaniami. Te są najwybitniejsze momenty działalności prasy polskiej.

Zagranicą, we wszystkich państwach wolnych lub wolność, dopiero zdobywających, współżycie prasy z policją w r. z. uwydatniło się jeszcze szczerzej niż w latach poprzednich. Prasa tamtejsza, bez względu na kierunki społeczne i przynależność partyjną, nadzwyczaj poważnie traktuje policję jako dźwignię bezpieczeństwa życia, mienia i moralności publicznej. Ta gorliwość prasy tamtejszej, istnienie pism policyjnych fachowych czyni prawie zupełnie zbytecznem. W Anglji i Stanach Zjednoczonych, wszystkie dzienniki bez wyjątku stale zamieszczają nie tylko obwieszczenia o nowych rozporządzeniach lecz rozkazy służbowe, nawet zawiadomienia o zmianach służbowych. Istniejące w Warszawie i zagranicą Biura Informacji prasowych, zarzucają nas nieustannie przykładami tego rodzaju.

Prasa pomienionych państw znaczną część swoich obszernych szpalt w r. z. poświęcała sprawom policyjnym. Pomijając sążniste i suto ilustrowane sprawozdania ze spraw sądowych, opartych na śledztwie policyjnem, prasa angielska brała udział zbiorowy, nie sprawozdawczy, lecz doradczy w zaprowadzeniu policji morskiej i napowietrznej. Stanowczo wpłynęła na wprowadzenie w czyn inowacji i przegłosowała ministerja morskie i spraw wewnętrznych, które próbowały występować z opozycją.

W Chicago, w ostatnich czasach zauważono przerażający rozrost bandytyzmu. Ogół prasy tamtejszej gromadził zarzuty przeciwko szefowi policji Johnowi J. Garnity, wystąpił za pośrednictwem najpoważniejszych redaktorów do majora miasta Thompsona i dowiódł iż najodpowiedniejszym kandydatem na zastępcę będzie Charles C. Fitzmoris, dotychczasowy sekretarz prezydentury policji. Fakt opisywany zdarzył się przed półtora miesiącem. Fitzmoris nominację swoją zawdzięcza prasie.

Prasa paryska w ciągu ubiegłego roku dokonała szeregu czynów, mających na celu poprawę stosunków moralnych, starganych z powodu wojny „Petit Parisien" zwraca się bezpośrednio do jednego z najważniejszych dostojników sprawiedliwości, prokuratora Rzeczypospolitej M. Scherdlin'a i wyjednywa policji prawo aresztowania i skarżenia do sądu osób którym dowiedziono popychanie dziatwy nieletniej do pracy w cyrkach i na scenach. „L'Humanité" zaś naśladuje niektóre nasze pisma skrajnie lewicowe. Zasypuje policję napaściami i odbiera jej prawo istnienia, radząc, ażeby „próżniacy społeczni raz wzięli się do uczciwej pracy". W stolicy świata, wystąpienia tego typu bawią chwilowo i stąd mają rację bytu do... przyszłego poranka.

Wiedeński „Morgenblatt i berlińska „Reichspost" stale zamieszczały nieraz interesujące feljetony z życia policyjnego. Zwłaszcza rozprawy w tej ostatniej, pióra d-ra R. Kralika oparte na porównaniach z przeszłości są pouczające. Po zatem wiele innych dzienników europejskich żywo zajmowało się sprawami policyjnemi.

Lector.

Co policja wprowadziła nowego zagranicą w r. 1920.

Rok ubiegły zaznaczył się przedewszystkiem wprowadzeniem w stolicach Anglji, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych A. P. (New-Jork, Chicago) t. zw. *side-car*'ów, czyli motocyklów z dworna siedzeniami dla patroli policyjnych. Motocykle są tam używane zarówno do patrolowania, jak i do poważniejszych wypadków za miastem, wymagających pomocy większej liczby policjantów.

W N.-Jorku i Chicago zaprowadzono również samochody, uzbrojone w karabiny maszynowe, do bezpiecznego przewozu większych sum bankowych.

W Hiszpanji, nie załatwiono jeszcze kwestji stopniowego usuwania z policji funkcjonarjuszów cywilnych i zastąpienia tychże byłymi wojskowymi. Sprawa, poruszana w prasie i parlamencie od kilku miesięcy, ma być ostatecznie rozstrzygnięta w duchu proponowanej reformy, w styczniu r. b.

W Bawarji, odpowiednio do żądań, z jakiemi wystąpiła komisja państw ententy, policja „błękitna" *(Schutzmannschaft)* ustępuje miejsca „policji porządku", złożonej z dotychczasowej ziemskiej *(Landes)* i gminnej *(Gemeindepolizei)*. Policja ta otrzyma nowe uniformy i uzbrojenie, przyczem przechodzi całkowicie na służbę państwową.

W parlamencie francuskim w chwili obecnej jest poddawany dyskusjom wniosek ministra spraw wewnętrznych, co do przyłączenia policji gminnej do ogółu służby państwowej. Przeciwko inowacji występują liczne municypalności prowincjonalne, projekt jednak, silnie poparty na wiecach policjantów w Lionie, Calais, Marsylji i w. in., jest blizkim pomyślnego załatwienia.

Rząd angielski zaczyna coraz szerzej swoją policję państwową specjalizować i urabiać do rozmaitych odrębnych celów administracyjnych. Wspominało się na innem miejscu o założeniu w Londynie stacji policji napowietrznej, oraz o już wprowadzonej policji morskiej, patrolującej wybrzeża. Obecnie w Anglji jest zaprowadzana „policja przemysłowa", mająca na celu sprzyjanie rozwojowi ruchu przemysłowego, ściślejszą kontrolę wydajności fabrycznej, pośrednictwo pokojowe pomiędzy pracodawcami i robotnikami i t. p. Na początek, policję przemysłową otrzymają obwody wybitnie fabryczne i rękodzielnicze.

Prezydent policji m. Bazylei („Basler Nachrichten" № 485), dr. Franciszek Weltis, przedstawił Wielkiej Radzie Stanów szwajcarskich obszerny projekt zmiany praw i instrukcji dla policji. Projekt, złożony z licznych paragrafów, uzupełnień i omówień, dąży pomiędzy innemi do upaństwowienia policji, oraz wprowadzenia inowacji odpowiednich stosunkom powojennym, wymagającym większej niż przedtem czujności i kontroli.

Udoskonalenia policji domaga się również generał-gubernator japoński w Korei, baron Makoto Saito. („Administratives Reformes in Korea, Japon. Dziennik urzędowy z d. 10 września r. b.). Autor powołuje się na fakta nielojalności rdzennych mieszkańców i domaga się od swego rządu wprowadzeń, znanych nam mniej więcej z czasów rządów carskich w Polsce. O wniosku wspominamy z uwagi, iż znalazł się na łamach wydawnictwa urzędowego. Następstwa projektów nie są nam wiadome z powodu braku materjałów.

O ile artykuł zamieszczony w „La Victoire" z d. 27 lipca r. z. ściśle określa charakter wynalazku, wydział registratury kryminalnej prefektury policji paryskiej, wkrótce otrzyma nową broń przeciwko maskowaniu się przestępców.

Dr. Maingot, ordynator szpitala Lariboisière w Paryżu, znany ze swoich studjów na polu laryngoskopji, obmyślił przyrząd, zdaniem cytowanego dziennika równający się pod względem doniosłości: fotografji, daktyloskopji, antropometrji, grafologji i innym środkom ustalenia tożsamości osoby.

Tym wynalazkiem jest „phrenoskopja", z pomocą stosownego przyrządu utrwalająca na kliszy, ekranie i t. p. ruchy krtani przy oddychaniu. Dr. M. w obszernej rozprawie przedstawionej prefekturze paryskiej dowodzi, iż niema prawie na świecie człowieka, którego krtań w czasie oddychania nie wykonywałaby ruchów zdradzających wielce wybitną indywidualność. Sądzi, iż bliższe zbadanie jego tezy, dostarczy policji nowego środka identyfikacji. Z ostatecznemi wywodami, należy się wstrzymać do wyroku rzeczoznawców, którym prefekt p. Roux powierzył ocenę „phrenoskopji".

Sygnalizacja elektryczna w porze nocnej, używana przez policjantów posterunkowych w wielkich miastach Anglji i Ameryki, już znalazła szerokie zastosowanie, szczególniej w New-Jorku. Posterunkowy reguluje ruch kołowy za pomocą lampek umieszczonych na hełmie i na naramiennikach. Zmiana barwy światła oznacza, czy przejazd ma być wstrzymany dla przejścia osób przez jezdnię, lub wznowiony.

Innem, nowem wprowadzeniem są stacje miejskie w New-Jorku i Chicago, do sprawdzania siły latarń używanych przy samochodach. Szofer któremu dowiedziono, iż napięcie światła w jego latarniach nie dorównywa sile wskazanej w przepisach, jest pociągany do kar administracyjnych i sądowych.

W bardzo żywo rozwiniętych walkach przeciwko zbyt szybkiej jeździe szoferów, policje całego świata wprowadzają najrozmaitsze nowe pomysły zaradcze.

W Ameryce, zależnie od szerokości ulic zaprowadzono systemy zapobiegawcze. Znaczna bardzo szerokość ulic głównych w wielu amerykańskich miastach stanowych, pozwoliła policji utworzyć „pasy neutralne", dla samochodów zamknięte. Przechodzień w obrębie pasa ma jedynie do czynienia z pojazdami konnemi, które wobec nakazanej powolności ruchu, jest mu łatwiej wyminąć. Na ulicach węższych, niż u nas, wprowadzono t. zw. „kolejność wymijania", jazdę w stosunku 12 klm. na godzinę, oraz chwilowe zatrzymywanie samochodu przy wjeździe w ulicę boczną.

Wyniki przytoczonych obostrzeń, jeszcze nie zostały ujęte w statystykę, urządzenia bowiem są zupełnie świeże.

K—rz.

TEODOR ROOSEVELT O POLICJI NOWOJORSKIEJ.

W każdem państwie kulturalnem istnieją dwa rodzaje służby publicznej, wymagającej czysto żołnierskich przymiotów: męstwa, zimnej krwi, siły, zręczności i dyscypliny: te dwa rodzaje służby—to policja i straż ogniowa.

Teodor Roosevelt, który wprzód zanim został prezydentem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, pełnił obowiązki prezydenta nowojorskiej policji, opublikował w swoim czasie w „The Centura Magazine" nader zajmujące szczegóły o czynnościach nowojorskiej policji, poczytywanej i to nie bez słuszności, za wzorową.

Roosevelt, stanąwszy na czele policji, natychmiast zabrał się do sanacji jej składu osobistego i w pracy swej z głębokiem poczuciem wewnętrznego zadowolenia zaznacza, że usiłowania głównego zarządu policji zostały uwieńczone doskonałym skutkiem. Z dnia na dzień poczęła wzrastać liczba przestępstw wykrytych i przestępców aresztowanych i zdemaskowanych, a jednocześnie z tem zmniejszała się liczba złoczyńców „przepadłych, jak kamień w wodę", po spełnionem przestępstwie. Doszło do tego, że sąd nowojorski, stwierdziwszy bystre i znaczne zmniejszenie się przestępstw w mieście, powinszował miejscowej policji tych zaszczytnych cyfr statystycznych.

W Nowym Jorku został przyjęty określony i ściśle opracowany system nagród, za wydatne czyny, spełnione przez policjantów. Każdy rodzaj nagrody: medal, list pochwalny czy też awans—bywa uprzednio szczegółowo krytycznie, roztrząsany w głównym zarządzie policji.

Roosevelt przytacza parę przykładów z działalności policjantów, których uznano za zasługujących na nagrodę.

Tak np. pewien weteran, jeszcze z czasów wojny domowej, będący na służbie w policji, jako zwyczajny posterunkowy (roundsman — objeżdżający, dozorca), wyratował tonącą kobietę. Wypadek ten sam przez się, nie przedstawiał nic osobliwego, ale, kiedy Roosevelt wdał się w gawędę z niepozornym tym staruszkiem i przestudjował jego stan służby, to okazało się, że ma on do czynienia z prawdziwym bohaterem. Stary posterunkowy dokonał całego szeregu bohaterskich czynów, ale dotychczasowa administracja zdawała się nie wiedzieć o jego istnieniu, „ponieważ" był to prosty szeregowiec, stary służbista, o niczem innem nie wiedzący i „nic innego nie znający" prócz służby: a właśnie naówczas zwracało się specjalna uwagę na polityczne przekonania służących w policji i miało to dla ich karjery wielkie znaczenie; ludzi pewnych partji starano się popierać i zachęcać, polityczni ich przeciwnicy byli prześladowani, bezpartyjni zaś, w rodzaju owego starego weterana, byli tylko tolerowani, i to, jeno zważywszy niewątpliwe ich zasługi. Starzec otrzymał od Roosevelta natychmiast awans, nie bacząc na zupełny brak politycznych przekonań. „Nie wyobrażam sobie — powiada Roosevelt— aby wyratowana przezeń kobieta, w chwili, kiedy dopływał do niej, bardzo zajmowała się tą sprawą, za kim on głosował, czy za Clevelandem czy za Harrisonem, to też i my nie zajmowaliśmy się tem".

W innym znów wypadku, policjant został nagrodzony za aresztowanie nocnego rabusia, dokonane w nadwyczajnych warunkach. Ów bandyta, ścigany przez policjanta, znalazł się na ulicy, gdzie widniał wylot podziemnej miejskiej kolejki. Wiedząc że go areszt nie minie, rabuś zdecydował się na rozpaczliwy tour de force: w rozpędzie skoczył do wylotu i runął w dół, na tor podziemnej drogi żelaznej. Ściśle rzecz biorąc, policjant wcale nie był obowiązany ryzykować życia w tak okropny sposób, jak to uczynił bandyta, który dla ocalenia własnej skóry, wszystko postawił na kartę. Nie mniej jednak, policjant bynajmniej się nie namyślał i w jednej chwili runął za nim. Tym razem jednak Opatrzności spodobało się ukarać zbrodnię i nagrodzić cnotę; bandyta doznał poważnego szwanku, a stróż porządku publicznego pozostał cały i nieuszkodzony.

Ale w całym szeregu zaszczytnych czynów swych podwładnych, dyrekcja policji nawet nie uznała za właściwe wyróżnić ich przysądzeniem specjalnej nagrody: dowodzi to jaknajwyraźniej wysokości wymagań, stawianych w New-Yorku funkcjonarjuszom policji i wybitnych zalet obecnego jej personelu. Zdarzyło się raz np. że oficer policji ocalił kilkadziesiąt osób od śmierci w ogniu. Pożar wybuchł w domu, zajętym na pokoje umeblowane. Wbiegłszy do gorejącego domu, oficer dostrzegł, że prawie wewszystkich pokojach mieszkańcy zachowują się jaknajspokojniej, nie zdając sobie oczywiście sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa. Wypędził ich jaknajenergiczniej. Ale podczas, gdy biegał po pokojach, zaglądając we wszystkie kąty i zakamarki, kiedy już wszyscy, mieszkańcy zdołali się ocalić, nagle płomień i dym wtargnęły w głąb mieszkania, w którem się właśnie znajdował i tylko dzięki nieludzkim wysiłkom, udało mu się jako tako dostać do schodów, po których, już pozbawiony przytomności, literalnie stoczył się na dół; tam go podjęto, całego poparzonego i pokaleczonego i odwieziono do szpitala.

Ale na szczególniejszą uwagę zasługuje wypadek następujący: Cztery kobiety, z których dwie w podeszłym wieku i jedna z dzieckiem na ręku, zostały objęte pożarem, w jednem z mieszkań, położonych na czwartem piętrze. Policjant, który przybiegł dostrzegłszy pożar, odrazu zorjentował się, jakie niebezpieczeństwo im zagraża i natychmiast obmyślił cały plan ratunku. Zauważył mianowicie, że okno z ich pokoju znajduje się tuż obok okna domu, sąsiadującego z domem przez pożar objętym. Wbiegł do tego domu, wydostał się przez okno i trzymając się ramy okiennej, przeszedł po wązkim trzycalowym gzymsie do sąsiedniego okna płonącego domu. Następnie wyprowadził z tego okna, jedną po drugiej wszystkie cztery kobiety i przeprowadził je do sąsiedniego okna, chwytając się lewą ręką za jego ramię, a prawą obejmując ratowane kobiety. Rzecz prosta, że taka ekwilibrystyka powiodła mu się szczęśliwie tylko dzięki tej błogosławionej okoliczności, że oba okna znajdowały się w jednym rzędzie i to zupełnie blizko, jedno obok drugiego. Niemniej jednak taka przechadzka po wąziuchnym gzymsie, w towarzystwie napoły ze strachu zmartwiałych niewiast, na wysokości, z górą siedmiu sążni, wymagała zupełnego panowania nad sobą, odwagi i znacznej fizycznej siły. Na baczność zasługuje jeszcze fakt, że uratowawszy życie owym niewiastom, nasz bohater nie poprzestał na tem i nie spoczął odrazu na laurach; zajął się on natychmiast zbadaniem na miejscu przyczyn pożaru i udało mu się je wykryć w zupełności.

Policja amerykańska ma prawo posługiwać się bronią palną, o ile sama uzna to za wskazane; to też zdarza się, aczkolwiek nie często miewa to miejsce, że policjant kładzie na miejscu trupem przestępcę, o ile ten stawia mu opór z bronią w ręku. Yankesi bynajmniej nie gorszą się takim skróconym trybem wymiaru sprawiedliwości; uważają, że mają do tego prawo. Takim sposobem poległ O'Conner, irladczyk, arcy niebezpieczny bandyta, śledzony przez policjanta Reada: wystrzelił doń z rewolweru, raniąc go w lewe ramię; Read z kolei wypalił, raniąc śmiertelnie zbója, który niebawem zakończył życie w szpitalu. Wogóle, nowojorscy policjanci strzelają znakomicie i niema w tem nic dziwnego, ponieważ centralna dyrekcja policji zorganizowała szkołę strzelniczą, w której nauczycielami są prawdziwi artyści, wirtuozowie rewolweru.

Oprócz oddziałów policji pieszej, istnieją jeszcze w New-Yorku oddziały policji konnej oraz rowerzystów. Naturalnie, że policja konna rekrutuje się z doskonałych jeźdźców, a rowerzyści są prawdziwymi sztukmistrzami, upraw iającymi niemal że cyrkową ekwilibrystykę. Oba te rodzaje agentów policyjnych raz po raz składają dowody swej pożyteczności, zwłaszcza przy zatrzymywaniu rozbieganych koni. Jeden z takich policyjnych rowerzystów dokonał pewnego razu prawdziwie mistrzowskiej sztuki; zaaresztował on pijanego woźnicę; który, oszalały z pijatyki, gnał co koń wyskoczy, zagrażając całemu ruchowi ulicznemu; rowerzysta dopędził go, pochwycił konia przy pysku, osadził go, nie bacząc na rozpaczliwy opór rozwścieczonego pijaka i zaprowadził go do najbliższego komisarjatu.

Pracę Rosevelta dopełniają inne źródła, charakteryzujące działalność nowojorskiej tajnej policji. Oto jedna z najciekawszych sprawek przebiegłego agenta. Z Europy do Ameryki przywozi się nie mało kontrabandy na okrętach, którą tak sprytnie się ukrywa i zręcznie przenosi na brzeg, że funkcjonarjusze komory celnej nie bywają sami w możności dopilnować wszystkiego; to też do pomocy wyznaczają im zazwyczaj agentów tajnej policji.

Zdarzyło się pewnego razu, że jeden z nich jaknajskrupulatniej zrewidował parowiec francuski, który zawinął do nowojorskiego portu, nie dostrzegłszy na nim nic podejrzanego, agent już miał zamiar zakończyć swe czynności. Wtem przeniesiono koło niego jakąś dużą skrzynię, na którą przedtem nie zwrócił uwagi. Zapragnął dowiedzieć się, co zawiera ta skrzynia. — „Umarłego — odpowiedziano mu. — Obywatel Stanów Zjednoczonych udał się do Europy i tam zakończył żywot doczesny; rodzina, rządząc się poczuciem chrześcijańskiego obowiązku, zapragnęła pogrzebać jego ciało, w ojczystej ziemi". Pomimo to, na żądanie agenta, otwarto skrzynię. Znalazła się w niej trumna, a w trumnie nieboszczyk, którego ciało podległo już znacznie posuniętej korrupcji. I na tem owa historja tym razem się zakończyła. Po pewnym czasie znowu do nowojorskiego portu zawinął francuski parostatek i ten sam agent dostrzegł na nim znowu podobną skrzynię... „Co zawiera w sobie ta skrzynia"? — „Umarłego. Obywatel Stanów Zjednoczonych udał się do Europy" i t. d., znowu ta sama historja, na temat podniosłych uczuć, pozostałych w Ameryce jego krewnych.

Co to za osobliwy mór padł na obywateli amerykańskich, podróżujących po Europie"... pomyślał agent i począł nalegać, aby mu otwarto skrzynię. Znalazła się w niej trumna, a w trumnie nieboszczyk... prawdziwy nieboszczyk. Ale wieko trumny, nie było jednak, jak zazwyczaj, przybite, lecz przytwierdzone na wytwornych zawiasach. I oto agentowi przyszło do głowy odjąć zupełnie wieko od trumny. Podniesiono je do góry... i nagle wraz z niem podniósł się i sam nieboszczyk; był on „sfabrykowany z papier maché. W jego wnętrznościach znaleziono skrzynki i pudełka, a w nich samych brukselskich koronek za 150 tysięcy dolarów.

W newjorskich teatrach często dostrzedz można arcy wytwórnie odzianych dżentelmenów, bacznie lustrujących wchodzącą publiczność. I nikomu do głowy nie przychodzi, że owi dżentelmeni są to agenci wydziału śledczego. I zachodzi nieraz taka okoliczność, że nagle wzywają oni do siebie kogoś z publiczności: mówią mu po cichu parę słów i zainterpelowany jegomość natychmiast wychodzi z teatru. O co to chodziło? a no o to, że ów widz, co się tak potulnie wydalił z teatru, to był złodziej kieszonkowy, dobrze znany agentowi i ów po przyjacielsku poradził mu wyjście na świeże powietrze.

Kiedyindziej znów, agent wpuszcza dwu, trzech złodziejów kieszonkowych i pozwala im zająć miejsca pośród widzów. Dowodzi to, że otrzymał on właśnie wiadomość o przybyciu z Europy artystów kieszonkowych, którzy, o ile nie zawodzi go przeczucie albo też otrzymane wiadomości, na pierwszy występ winni udać się do teatru. Sam on nie ma zaczczytu znać ich osobiście. Ale doświadczeni, miejscowi, s w o i złodzieje niewątpliwie zauważą kolegów i będą umieli sparaliżować ich działalność: są to w każdym razie konkurenci.

Niestety, w New-Yorku, obok rządowej tajnej policji, istnieją jeszcze prywatne agentury śledcze. Jest to zaiste prawdziwy wrzód społeczny. Agenci owych szanownych przedsięwzięć są osobnikami bez skrupułów i sumienia, nie mającymi absolutnie nic innego na względzie, oprócz pościgu za dolarami, mają niewyczerpaną kopalnię zazdrosnych mężów, których interesuje konduita flirtujących żon i żon, które lubią deptać po piętach motylkujących swych mężulków. Wszystko tu jest oparte na tajemnicach życia prywatnego, szpiegostwie i szantażu. Umieją oni naprzykład wmówić w bogatego kupca, że jego magazynowi zagraża napad bandytów; zawiadamia go o tem w tajemniczy sposób jakiś nieznajomy, zapewniający. że sam słyszał. jak się zmawiali, na jaką mianowicie noc napad został wyznaczony, co przedewszystkiem zrabować pragną, a nawet gdzie zrabowany towar zbyć zamierzają. Niedomyślny kupiec, zgnębiony temi drobiazgowemi, szczegółowemi wiadomościami, poleca sprytnemu agentowi prywatnej policji śledczej strzedz sklepu przed bandytami, urządzić w nim zręczną zasadzkę, pojmać, zdemaskować i t. d. Nie żałuje na to wszystko pieniędzy. Naturalnie, że zarówno zasadzka, jak i napad zostają zorganizowane bez zarzutu, z zachowaniem jaknajwiększego prawdopodobieństwa; ale, rzecz prosta, że zarówno napadający, jak i obrońcy stanowią jedną szajkę, która doskonale odgrywa zręcznie wyreżyserowaną komedję.

PO ROKU.

Pismo nasze będzie miało na celu przedewszystkiem krzewienie wiadomości zawodowych, aby tą drogą dać możność młodej naszej policji państwowej, uzupełniać zakres swego wykształcenia zawodowego, dalej, starać się będzie wskazywać swym czytelnikom drogę, po jakiej należy kroczyć w kierunku uobywatelnienia instytucji Policji i ścisłego zespolenia jej ze społeczeństwem, wreszcie starać się będzie o wytworzenie na swych łamach pomostu porozumienia pomiędzy publicznością a policją".

Tak nakreśliła swój program Redakcja, wypuszczając pierwszy numer wydawnictwa.

„Gazeta Policji Państwowej" realizując te zamierzenia, spełniła jeszcze jedno zadanie: dała pobudkę i miejsce do wypowiedzenia się w sprawach związanych z policją całemu szeregowi piór, z których jedne do tej pory nie miały gdzie się wypowiedzieć, inne nie znajdowały do wypowiedzenia się dostatecznej podniety.

Wielkie dzieło doprowadzenia do doskonałości polskiej straży bezpieczeństwa, nie może być czynem jednostki, musi być owocem zbiorowego wysiłku, rezultatem współpracy.

To też „Gazeta Policji Państwowej", jednocząc rozbieżne nieraz poglądy, udzielając głosu inicjatywie i krytyce, informując o tem wszystkiem, co związane jest ze sprawą organizacji i doskonalenia się służby bezpieczeństwa—czy to u nas, czy zagranicą—w miarę sił współdziałała w tej pracy.

Naczelny punkt programu redakcyjnego: uzupełnienie wykształcenia zawodowego—był szczególnie obszernie traktowany w pierwszym roku wydawnictwa, gdyż w ubogiej naszej literaturze policyjnej brak było najpotrzebniejszych podręczników i dzieł zawodowych.

W dziale tym zamieściliśmy szereg większych i mniejszych prac wybitnych pisarzy naszych i obcych. Wypełniają one częściowo luki naszego piśmiennictwa zawodowego, dając bogaty materjał oraz pobudkę do samokształcenia się i doskonalenia w swym zawodzie.

Stojąc na stanowisku, że policjant powinien być przedewszystkiem dobrym, świadomym swych zadań i obowiązków członkiem społeczeństwa i obywatelem państwa, niezależnie od szeregu artykułów, oświetlających najważniejsze zagadnienia naszego życia społecznego i politycznego, zamieściliśmy cykl krótkich monograficznych prac, obejmujących zakres „nauki obywatelskiej".

Cykl ten jest dopiero rozpoczęty i Redakcja ma przyrzeczone do niego artykuły najznakomitszych przedstawicieli naszej nauki i literatury.

Nie zapomniała też Redakcja o lżejszej strawie, wprowadzając dział literacki, w którym zamieszczone zostały cenne utwory, związane swą treścią z zakresem działalności policji. W dziale tym w roku 1921 ukażą się utwory najwybitniejszych naszych pisarzy. Pokrewny temu działowi jest feljeton „Z teki kryminalisty". W nim pragnie Redakcja dawać opisy ważniejszych przestępstw i wzorowych śledztw, prowadzących do wykrycia zbrodni. Dydaktyczny charakter artykułów łączy się tu z lekka literacką formą.

Zadania policjanta jako strażnika bezpieczeństwa i spokoju publicznego są tak obszerne, że właściwie żadna strona życia społecznego czy kulturalnego społeczeństwa, nie powinna być dla niego „ziemią nieznaną".

Z tego założenia wychodząc, a licząc się i z tem, że skromne uposażenie utrudnia funkcjonarjuszowi policji prenumerowanie licznych czasopism, wprowadziliśmy do „Gazety" działy: polityczny—obrazujący bieżące zagadnienia naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, sprawozdania z sejmu, dział gospodarczy w którym oświetlane są problemy naszej polityki ekonomicznej; dział artystyczny — który dawać będzie obraz naszego ruchu artystyczno-literackiego, (jako nowość będą w nim dawane oceny niektórych utworów literatury i sztuki dramatycznej z punktu widzenia kryminalistyki)—wreszcie notatki bibljograficzne, informujące rzeczowo o nowych wydawnictwach.

W dziale urzędowym „Gazeta Policji Państwowej" zamieszczała i zamieszczać będzie wszelkie obchodzące policję ustawy i rozporządzenia Rządu, oraz te punkty z rozkazów pp. Komendanta Głównego i Komendantów Okręgowych, które mają znaczenie dla całej policji w państwie. Dział ten informuje jednocześnie czytelników z poza policji o nowych ustawach i rozporządzeniach, będących w związku z działalnością policji.

Taki plan redakcyjny nie tylko wyczerpuje zadania wydawnictwa, jako pisma dla policji—stwarza on z niego pismo tygodniowe, które z zainteresowaniem czytać może każdy—tem się też tłumaczy wzrastająca popularność „Gazety Policji Państwowej" i napływ czytelników z poza policji.

Realizuje się więc w ten sposób ostatni punkt programu—nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem, które do tej pory zbyt mało interesowało się policją. Tylko bowiem drogą wzajemnego zrozumienia się i poznania nastąpić może zespolenie społeczeństwa z policją i wytworzenie stosunku, opartego na wzajemnem zaufaniu i sympatji.

* * *

Punktem zwrotnym w rozwoju „Gazety Policji Państwowej" w roku ubiegłym było rozpoczęcie wydawnictwa „Na Posterunku". Ze względu na niejednakowe przygotowanie czytelników, nie mogła „Gazeta Policji Państwowej" być jednocześnie dobrem pismem dla wszelkich szarż policji — nie mogła osiągnąć jednolitego wyrazu i rozwinąć konsekwentnego planu redakcyjnego.

Stworzenie wydawnictwa popularnego umożliwiło nadanie „Gazecie P. P." kierunku, w którym jest obecnie i będzie prowadzona, przy nieustannym dążeniu, do doskonalenia poszczególnych działów.

* * *

W roku ubiegłym zamieściliśmy między innemi artykuły i prace następujących autorów:

Babiński Leon, Bek Józef, Belcikowski Jan, Borzęcki Marjan, Brzeg Adam, Cederbaum Henryk, Czaplicki S., Chaniewski J., Dębicki Z., Danilowski G., Dzwonkowski Wł., Erenberg K., Fruchtman, Grabowiecki Ed., Groeger G., Gembicki F., Isajew M., Kuczyński Józef, Kulczycki L., Kraushar Al., Kon L. E., Kozłowski B., Kiedrzyński Stefan, Kurnatowski, Koral W., Kroński A., Lange A., Modrzejewski T., Marczewski M., Mączkowski Wacław, Makuszyński K., Mościcki M., Niemojewski Andrzej, Nowicki Adam, Parandowski J., Pawłowski Br., Pytlasiński Wł., Piątkowski Henryk, Riabinin J., Rylski, Reinstein Fr., Rembieliński I., Szynkman H., Szumiel J., Szczepański K., Suski J., Sadzewicz A., Stojowski E., Sieroszewski W., Siwik B., Skrobecki W., Siedlecki Fr., Trzebiński W., Trzebiński Z., Urbanowicz S., Wernic L., Wardęski H., Wolfenburg T., Wawrzkowicz E., Wituński S., Witwiński S., Witkowska H., Zylber T., Zacharjasiewicz S., Żytomirski Z., Zandbang H.

Na rok 1921 oprócz wyżej wymienionych autorów, którzy nie odmówili dalszego współpracownictwa, Redakcja „Gazety Policji Państwowej" ma przyobiecaną współpracę szeregu najwybitniejszych pisarzy, a wśród nich:

Cara S., D-ra Chmurskiego, W. Grubińskiego, L. Grendyszyńskiego, W. Filochowskiego, Or-Ota, Wł. St. Reymonta, St. Wojciechowskiego, Z. Wasilewskiego i Stefana Żeromskiego.

REDAKCJA.

Spostrzeżenia podróżnika.

Ruch kołowy.

Wszyscy pamiętamy olbrzymi w dobie przedwojennej ruch kołowy na ulicach Warszawy. Ruch ten przy nieudołestwie policji rosyjskiej niczem prawie nie zabezpieczał publiczności pieszej, zdanej na własny zmysł samoobrony.

Począwszy od godz. 7½ wiecz. zupełnie zwarty łańcuch powozów i dorożek ciągnął się od placu Wareckiego, aż do podjazdu teatru Wielkiego, policja zaś nie dbała o wolne przejścia do ulic poprzecznych.

W owej porze, dość częsty gość Katowic, nie mogłem się dość napatrzeć karności tamtejszych dorożkarzy i wogóle woźniców. Sądzę że i dziś w mieście przynależnem do Polski, porządki nie zmieniły się na gorsze.

W dni świąteczne, ożywionym ruchem kołowym przy ulicy głównej (nie wiem jak się obecnie nazywa), dowodził... osiwiały i przygarbiony zakrystjan kościoła rz. katolickiego. W stosownej chwili ukazywał się i stawiał pośrodku szerokiej jezdni trójnożek z tablicą: „Odbywa się nabożeństwo, proszę o ciszę". Turkot natychmiast ustawał: dorożki i wozy, omijały ten punkt ulicy arterjami bocznemi.

W militarnych Niemczech, w razie potrzeby zatamowania ruchu, nie robiono z publicznością żadnych ceremonji.

W niezbyt obszernem lecz ludnem i pięknie zagospodarowanem m. Halberstadt, nieopodal romantycznej doliny Gosslaru, w górach Harcu, zatrzymałem się w hotelu „Prinz Eugen" przy najgłówniejszej ulicy, stanowiącej jedyną i ważną arterję tramwajów elektrycznych. Pewnego poranka, zjeżdża ze swoją świtą i zatrzymuje się w tym hotelu „der Kommandirende General". Z tą chwilą my, goście znajdujemy się odcięci od świata. Kordon policjantów i wojska po obu stronach przerwał ruch tramwajów i wszelki inny. Ludność mogła krążyć po mieście bocznemi zaułkami. Mieliśmy jedynie ten przywilej iż ustawiono nam gościom na podjeździe krzesła skąd mogliśmy podziwiać parady garnizonu, trwające aż do późnego wieczora, zakończone pochodem z pochodniami całego garnizonu.

Przed dziesieciu laty byłem również świadkiem zamknięcia ruchu na Kunsthalle Alei Düsseldorfie, lecz z innych przyczyn. W mieście tem odbywał się zjazd *Schutzmannschaftu* niemieckiego, czyli policji państwowej. Na trzy dni przed uroczystością, pociągi specjalne bez przerwy dowoziły oddziały policyjne ze wszystkich stron Rzeszy, z orkiestrami, sztandarami, piesze i konne, z taborami i ambulansami.

Obóz złożony z namiotów wypożyczonych od wojska, ciągnął się na znacznej przestrzeni wybrzeża Renu. Policje zagraniczne też przysłały swoich delegatów. Pochód tej masy granatowej, umundurowanej jednolicie, podzielonej na korpusy okręgowe i kompanje według miast, był istotnie ciekawy i imponujący. Ogólnemi ćwiczeniami, jak pisano, dowodził jeden z synów cesarza Wilhelma w otoczeniu błyszczącego sztabu oficerów wojskowych i policyjnych.

Granica żmujdzko-łotewska.

Jeszcze jakiś dziesiątek lat, znosiła Litwa następstwa powstania 1863 r. Nas, malców, mniej interesował ucisk administracyjny a bardziej niewola, jakiej trzeba było poddawać się na Żmujdzi, gdy tymczasem nasi sąsiedzi w położonej o ćwierć wiorsty Kurlandji, synowie wiecznych caratowi baronów i łotyszów, używali wszelkich szczerze zasłużonych swobód i przywilejów dla swego wieku.

W wioskach żmujdzkich nie skasowano jeszcze szykany murawjewowskiej pod postacią rogatek na noc zamykanych. Zdarzało się iż ktoś jadąc ciemną nocą zabijał konia lub sam miażdżył czaszkę uderzeniem o szlaban. Policjant moskiewski dawał pilne baczenie na każdy krok „pana" litewskiego, w czasie wakacji sprawdzał sprawowanie się jego synów. Natomiast po tamtej stronie granicy, w lojalnej Łotwie, nie było żadnych ograniczeń, tych przynajmniej które podpadałyby pod zmysł drugo i trzecioklasistów. Na Żmujdzi, za nielegalne utrzymywanie broni można było pójść na Sybir, po wioskach zaś łotewskich, kowale wyrabiali samopały i pistolety które zupełnie prawnie i otwarcie, sprzedawali na rynkach w Harenpocie, Libawie lub Grobinie, sztuka od rubla do trzech, zależnie od wyrobu. Najdrożej żądali za rury składane, umyślnie przeznaczone do przemycania „na zabronioną stronę".

Z takich rur, nieraz z narażeniem życia, strzelaliśmy do mew na wybrzeżach bałtyckich, poczem rzadko który z nas nie przewoził broni na czas wakacyjny w swoje strony, gdzie była konfiskowaną przez śmiertelnie wystraszone opiekunki, na samą myśl o donosie i rewizji.

Policjant zaś kurlandzki nikomu niczego nie bronił. Nosił na piersiach odznakę „za stłumienie polskiego buntu", mówił po niemiecku i łotewsku, kaleczył mowę rosyjską i udawał iż strzeże tymczasowej granicy żmujdzkiej. Nam to było bardzo na rękę, gdyż przebrnąwszy po kolana rzeczułkę Łuszę, uzbrojeni jak Robinson Kruzoe, korzystaliśmy z dobroczynnych ulg w granicach gościnnego kraju.

Fr. Reinstein.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozkazy główn. komend. P. P.

Pochwała.

Rozkaz z d. 20-XII-20 r. Nr. 91.

*** Pan Minister Spraw Wewnętrznych wyraża uznanie i pochwałę, za gorliwe pełnienie obowiązków podczas inwazji bolszewickiej funkcjonarjuszom Policji powiatów: Płońskiego, Płockiego, Rypińskiego i Włocławskiego, a w szczególności Komendantowi Policji p-tu Płońskiego p. *Ewertowi*, Komendantowi Policji powiatu Płockiego p. *Tołpycho* — za gorliwość i energję, oraz Komisarzowi Policji pow. Włocławskiego p. *Świtali* i Zastępcy Komendanta Policji tegoż pow. p. *Skalskiemu*, za męstwo i gorliwość.

Praca w urzędach policji.

*** Jednym z najważniejszych zadań jest jaknajszybsze załatwienie próśb i podań, wnoszonych do urzędów, czy to pisemnie, czy to ustnie.

Jest rzeczą rzeczywistą, że nieuzasadniona zwłoka w załatwianiu spraw wszelkiego rodzaju, przynosi nietylko stratę czasu i szkodę bezpośrednią dla społeczeństwa, lecz nadto podkopuje zaufanie do sprężystości i punktualności władz polskich tak u swoich, jakoteż u obcych. Ponieważ postępowanie tego rodzaju nie może być cierpiane, polecam pp. Komendantom Okręgowym wydać swoim podkomendnym energiczne zarządzenia w tym względzie z tem, że na wypadek powtarzania się uzasadnionych konkretnych skarg z powodu powyższego stanu, będą przeciwko winnym natychmiast wdrożone jaknajostrzejsze kroki.

Przekroczenie granic przez mieszkańców pol. Rosji.

*** Pp. Komendanci Okręgowi podadzą do wiadomości i ścisłego przestrzegania podwładnym organom policji, a zwłaszcza pełniącym służbę na punktach granicznych, że osoby wysłane za granicę przez Głównodowodzącego Wojsk Południowej Rosji mają dokumenty i pełnomocnictwa podpisane przez Głównodowodzącego lub jego pomocnika i tylko takie dokumenty są autentyczne i wiarogodne.

Jednocześnie zaznacza się, że posiadanie tych dokumentów nie zwalnia ich właścicieli od obowiązku wykazania się przy przejeździe granicy podczas dalszej podróży lub powrotu do Rosji odpowiedniemi dokumentami podróży, w myśl obowiązkowych przepisów paszportowych. (Pismo Min. Spraw Wewn. № 3339/1, z dnia 8 listopada 1920 r.).

Współdziałanie przy strzeżeniu mostów kołowych.

*** Mosty kołowe o ważniejszym znaczeniu wojskowym są strzeżone przez władze wojskowe przy współudziale policji (Rozkaz K. Gł. P. P. № 70) natomiast mosty niekolejowe, o ile nie zostały wyraźnie powierzone opiece wojska, pozostają bez żadnej ochrony, co może pociągnąć za sobą umyślne zniszczenie wspomnianych objektów komunikacyjnych, których utrzymanie w całości jest dla wojska konieczne.

Wobec powyższego polecam po porozumieniu z Wojewodami zabezpieczenie stałemi wartami policyjnemi większych mostów kołowych, przy współudziale ludności cywilnej, powołanej na mocy ustawy do osobistych świadczeń wojennych. (Dz. Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej № 67 p. 401 z dnia 25 lipca 1919 r.).

Materjał wojenny.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadomiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że policja państwowa w niektórych Okręgach zatrzymuje dla swego użytku różnoraki materjał zdobyczny.

Wobec powyższego polecam pp. Komendantom Okręgowym wydać zarządzenie, aby co do przekazywania broni i amunicji, ściśle stosowano się do rozkazu K. Gł. P. P. № 64 p. VI, inny zaś materjał zdobyczny pochodzenia wojskowego, czy to znaleziony, czy też odebrany u ludności, przekazywany zostawał „Sekcji Zdobyczy Wojennej" (Warszawa, Marszałkowska № 87), lub zawiadamiany zostawał „Referat Zdobyczy Wojennej", właściwego D. O. Genu, o miejscu znajdywania się tegoż materjału.

Przejazd przez granice.

Doszło znów do wiadomości K. Gł. P. P., że posterunki wykonywujące służbę na punktach granicznych nie stosują się ściśle do instrukcji zawartej w rozkazie № 42 K. Gł. P. P. a mianowicie: nie zwracają uwagi na to, czy cudzoziemcy wyjeżdżający z Polski mają na swych paszportach zagranicznych wizy polskiego urzędu, wystawiającego paszporty i nie stemplują tychże dokumentów stemplami podanymi w rozkazie № 42.

Polecam zatem pp. Komendantom Okręgowym wydać energiczne zarządzenia, ażeby przepisy Instrukcji zawartej w rozkazie № 42 K. Gł. P. P. były ściśle wypełniane.

Ułatwienie ludności cywilnej możności doniesień o bezprawiach i nadużyciach osób wojskowych.

*** Pp. Komendanci Okręgowi zechcą podać do wiadomości podwładnym organom policyjnym poniżej podane Rozporządz. Ministerstw: Spraw Wojsk., Spraw Wewn., Poczt i Telegrafów i Kolei Żelaznych w przedmiocie ułatwienia donoszeń ludności cywilnej, odnoszących się do bezprawnych rekwizycji i plądrowania przez osoby wojskowe.

„W związku z akcją represyjną w zwalczaniu popełnionych przez osoby wojskowe rabunków plądrowania i bezprawnych rekwizycji, zarządza się co następuje:

Wszystkie władze wojskowe i cywilne, w szczególności Urzędy telegraficzne i pocztowe, wojskowe stacje telefoniczne, stacje kolejowe, władze polityczne, posterunki policji państwowej i żandarmerji wojskowej, polowej i etapowej, obowiązane są każde doniesienie ludności cywilnej, względnie organów władzy w przedmiocie rabunku, plądrowania, względnie bezprawnych rekwizycji, dokonywanych przez osoby wojskowe, podać do wiadomości bezpłatnie i z możliwym przyspieszeniem do najbliższego dowództwa dywizji, względnie okręgu etapowego, zaś poza obszarem wojennym dowództwa okręgu generalnego lub rejonu wojskowego.

Władze Polityczne zarządzą za pomocą publicznych ogłoszeń pouczania ludności o możności podawania doniesień w sposób powyżej oznaczony i o obowiązku władz załatwiania tych doniesień bezzwłocznie i bezpłatnie".

* * *

Mianowani:

Rozkaz z d. 22-XII-20 r. Nr. 92.

*** 1) Ks. Radziwiłł Franciszek — okręgowym komendantem P. P. okr. V Białostockiego z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od dn. 10.X-20 r. (nr. nom. 8522 z d. 8.X-20).

2) Sikorski Józef — okr. komend. P. P. okr. VI m. st. Warszawy z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od dn. 13.X-20 r. (nr. nom. 8502 z dn. 6.X-20).

3) Pawłowicz Anatol — zastępcą okręgowego komendanta P. P. okręgu Kieleckiego w kat. VI st. pł. (IV st. sł.) od dn. 1.IX-20 r. (nr. nom. 7868 z dn. 17.IX 1920).

4) P. o. zast. komend. P. P. pow. krasnystawskiego Wilczyński Konstanty — komendantem policji tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dnia 1.X-20 r. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 6.VI-19 r. (nr. nom. 8983 z dn. 23.X-20).

5) P. o. zast. komendanta P. P. pow. janowskiego Puchajda Józef VIII st. sł.—zastępcą komendanta P. P. tegoż powiatu, z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od d. 1.X-20 r. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 1.VII-19 r. (nr. nom. 8985 z dn. 23.X-20).

7) Kononowicz Edmund — aspirantem P. P. pow. Włodawskiego z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1.X-20 r. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 29.X-19 r. (nr. nom. 8986 z dn. 23.X-20).

8) Kieroński Jerzy — aspirantem P. P. okr. Białostockiego z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1.X-20 r. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 15.VII-19 r. (nr. nom. 8987 z dn. 23.X-20).

Awansowani:

*** 1) Steckiewicz Stanisław — komendant P. P. pow. Błońskiego VI st. sł.—do V st. sł. z jednoczesnem przeniesieniem na takież stanowisko do pow. częstochowskiego od d. 1.IX-20 r. (nr. nom. 7869 z d. 17.IX-20).

2) Tołpycho Zygmunt — komendant P. P. pow. Płockiego VI st. sł. — do V st. sł. od d. 1.IX-20 r. (nr. nom. 7870 z dn. 17.IX-20).

3) Miciński Stanisław — komendant P. P. pow. kutnowskiego VI st. sł. — do V st. sł. z jednoczesnem przeniesieniem na takież stanowisko do pow. włocławskiego od dn. 1.IX-20 r. (nr. nom. 7871 z dn. 17.IX-20).

4) Doroszkiewicz Marjan — komendant P. P. pow. gostynińskiego VI st. sł.—do V st. sł. z jednoczesnem przeniesieniem na takież stanowisko do pow. łomżyńskiego od dn. 1.IX-20 r. (nr. nom. 7872 z dn. 17.IX-20).

Przyjęci:

*** 1) Pfaff Karol—na stanowisko p. o. naczelnika okr. urzędu policyjno-śledczego okr. Kieleckiego z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 1.X-20 r. (nr. nom. 8713 z dn. 14.X-20).

2) Pietrzak Jan — na stanowisko p. o. komisarza P. P. okr. Kieleckiego, z przydziałem do urzędu śledczego, jako kierownik ekspozytury w Częstochowie, z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dnia 1.X-20 r. (nr. nom. 8714 z dn. 14.X-20).

3) Choroń Piotr — na stanowisko p. o. komisarza p. okr. m. st. Warszawy, z przydziałem do urzędu policyjno-śledczego, jako referent do spraw śledczych przy inspektorze okręgowym, z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dnia 1.X-20 r. (nr. nom. 8720 z dnia 14.X-20).

4) Frydberg Maksymiljan — na stanowisko p. o. podkomisarza P. P. m. st. Warszawy, z przydziałem do urzędu policyjno-śledczego, jako kierownik brygady lotnej, z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1.X-20 r. (nr. nom. 8716 z dnia 14.X-20).

5) Skrętowski Witold — na stanowisko p. o. aspiranta P. P. okr. Białostockiego, z przydziałem do urzędu policyjno-śledczego jako kierownik brygady lotnej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dnia 1.X 20 r. (nr. nom. 8716 z dnia 14.X-20).

6) Sieragowski Leonard — na stanowisko p. o. aspiranta P. P. okr. Białostockiego, z przydziałem do urzędu policyjno-śledczego jako kierownik ekspozytury w Białymstoku, z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dnia 1.X-10 r. (nr. nom. 8717 z dnia 14.X-20).

7) Fakulski Stanisław — na stanowisko p. o. aspiranta P. P. okr. m. st. Warszawy, z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od d. 1.X-20 r. (nr. nom. 8609 z dnia 11.X-20).

Wyroki egzekucyjne na pobory niższych funkcjonarjuszów policji.

*** Wobec zaszłej kwestji co do dopuszczalności egzekucji na pobory funkcjonarjuszów policji, wyjaśniam zgodnie z pismem M. S. Wew. z dn. 29.IX-20 № Pr. 1875/1, że pobory niższych funkcjonarjuszów policji podlegają egzekucji, gdyż pobory te nie przedstawiają się w formie żołdu, lecz są stałem miesięcznem uposażeniem funkcjonarjuszów policji, wobec czego konsekwentnie podlegają one ogólnym zasadom prawnym o egzekucji na pobory funkcjonarjuszów publicznych, wzgl. par. 1 ustawy z d. 21.V 1882 r. (Dz. P. № 123) w brzmieniu Rozporządzenia min. z dnia 30.XI 1917 r. (L. 461 Dz. Pr. P. art. IX ust. 7) na terenie Małopolski, przyczem przymusowej egzekucji winny podlegać tylko miesięczne płace zasadnicze niższych funkcjonarjuszów policji, określone art. 3 B ust. z dn. 13.VII 1920 r. (Dz. Ustaw R. P. P. № 65 poz. 431) i ewent. dodatki, określone art. 4 tejże ustawy.

Zbiórka metalowych zasobów na Skarb Narodowy.

Dla celów akcji zwiększenia metalicznych zasobów Skarbu Narodowego utworzył się pod przewodnictwem Ministra Skarbu Główny Komitet popierania Skarbu Narodowego. (Pismo Min. Spraw Wewn. Pr. 1944, z dn. 29.X-20 r.).

Zechcą zatem pp. Komendanci Okręgowi dołożyć wszelkich starań w kierunku propagowania idei tej zbiórki dla Skarbu Narodowego i udzielą odnośnej akcji najdalej idącego poparcia i pomocy ze swej strony i podległych Panom urzędów.

* * *

Odprawa komendanta głównego policji państwowej do powracających z frontu uwojskowionych oddziałów policji.

Rozkaz z d. 24.XII 1920 r. Nr. 93.

*** Gdy nadeszła chwila próby, gdy społeczeństwo nasze odeprzeć miało najazd niedawnych ciemięzców, a świeżo odzyskaną wolność utwierdzić we krwi obywateli, gdy nieprzyjaciel otaczał już ojczystą stolicę i słabszych duchem trawiło straszliwe pytanie: czy pospieszą na obronę tłumnie i na czas synowie narodu by „gwałt odcisnąć gwałtem"... w tym czasie próby — Wy poszliście w bój jedni z pierwszych.

Nie „grały Wam surmy złote", gdy cichemi oddziałami zdążaliście na niedalekie pozycje: Was parł tam ten sam zapał obywatelski, co stworzył zwycięzką armję ochotniczą.

Na chwałę Wam, na chwałę naszej młodej instytucji państwowej trzeba dziś przypomnieć, że chęć ofiary i boju była w szeregach policji państwowej ogólną.

Pamiętacie gromką odezwę skierowaną do Was w formie rozkazu, kiedy Wam, rwącym się na front zewnętrzny wskazano f r o n t w e w n ę t r z n y, jako teren walki i wezwano do pozostania na stanowiskach służbowych.

Ta odezwa pozostanie na zawsze chlubnym dokumentem z pierwszych chwil naszej organizacji, zarazem dowodem jak dalece była policja polska przejęta duchem obywatelskim.

Troska to o wewnętrzny ład i porządek nakazała zwierzchności Waszej uformować ze zgłaszających się zewsząd funkcjonarjuszów policji nieliczne tylko bataljony ochotnicze, ale wśród tysięcy żołnierzy ochotników, stanęły bataljony policji państwowej jako oddziały karne i wyćwiczone, — w policjantach zyskała armja ojczysta odrazu żołnierzy regularnych.

I wnet obiegły prasę krajową wiadomości o dzielnem sprawowaniu się Waszem na froncie. Stwierdziły to liczne wojskowe rozkazy i odznaczenia pochwalne, stwierdziło uznanie Generała Józefa Hallera wyrażone policji na ręce pana ministra spraw wewnętrznych.

O czynach Waszych dowiedział się ogół społeczeństwa, a gorący promień patrjotycznego uczucia bijący z setek Waszych mężnych piersi usunął resztki uprzedzeń, jakie w odniesieniu do policji trwały wśród współobywateli od czasów policji zaborczych.

Wracającym z pola chwały wyrażam Wam żołnierze-policjanci najwyższe słowa pochwały i uznania, a zarazem witam Was w dalszej służbie Rzeczypospolitej na chwałę i pożytek państwa.

Pochwały.

*** Pan minister spraw wewnętrznych postanowieniem z dnia 30.X-20 r. udziela pochwały oraz wyraża uznanie:

1) Nadkomisarzowi Włodzimierzowi Komusińskiemu, powiatowemu komendantowi policji państwowej w Kołomyi.

2) Nadkomisarzowi Tadeuszowi Popielowi, powiatowemu komendantowi policji państwowej w Kossowie.

3) Komisarzowi Franciszkowi Szpali, powiatowemu komendantowi policji państwowej w Sokalu.

4) Komisarzowi Wojciechowi Wolanczykowi, powiatowemu komendantowi policji państw. w Brodach.

5) Komisarzowi Piotrowi Michaleckiemu, powiatowemu komendantowi pol. państ. w Żołkwi,

za szczególne odznaczenie się w czasie działań wojennych, albowiem w bardzo trudnych warunkach

wytrwali na stanowiskach służbowych, staczali utarczki z patrolami bolszewickiemi i z bandami zbuntowanego wojska ukraińskiego (gen. Kraus), jakoteż prowadząc intesywną służbę wywiadowczą, zwalczają dezercję i rabunki na tyłach armji, oddali wojskowości i cywilnej publiczności nieocenione usługi.

6) Wobec pisma lotnego wojskowego sądu doraźnego z dnia 29.IX-20 r. z zawiadomieniem o gorliwości, inteligencji i sprawności, z jaką komendant policji pow. ciechanowskiego Jaworski Roman i aspirant tejże policji Cieślikowski Tadeusz umiejętnie i starannie przeprowadzili, z oddaniem sprawców do rąk sądu, wszystkie sprawy załatwione w toku kadencji tegoż, w imieniu służby wyrażam komisarzowi Jaworowskiemu i aspirantowi Cieślikowskiemu uznanie i pochwałę.

7) Udzielam pochwały policji komisarjatu kolejowego na st. Skierniewice, a w szczególności komisarzowi Józefowi Śniecińskiemu za sprawność wykonaną w dniu 11-X r. b. podczas zatrzymania pociągu wiozącego prezydenta ministrów oraz posłów do sejmu ustawodawczego.

Mianowani.

*** 1) p. o. nadkomisarza inspekcyjnego policji państwowej okręgu warszawskiego—Ludwikowski Bronisław — nadkomisarzem inspekcyjnym tegoż okręgu z uposażeniem do V st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 1.I-20 r. (№ nom. 9772 z dnia 17.XI-20 r.).

2) p. o. nadkomisarza urzędu śledczego policji okręgu warszawskiego — Mitkiewicz Piotr — naczelnikiem urzędu policyjno-śledczego tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 1.VII-20 r. (№ nom. 9773 z dnia 17.XI-20 r.).

3) p. o. komendanta policji państwowej pow. mińsko-mazowieckiego — Iwanicki Józef — komendantem pol. tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 18.V 1919 r. (№ nom. 9774 z dnia 17.XI-20 r.).

4) p. o. komendanta policji państwowej pow. mławskiego — Kanicki Adam — komendantem tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 16.V. 1919 r. (№ nom. 9775 z dnia 17.XI-20 r.).

5) p. o. komendanta policji państwowej pow. skierniewickiego — Jeziorowski Tomasz — komendantem policji tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 23.V. 1919 r. (№ nom. 9776 z d. 17.XI-20 r.).

6) p. o. komisarza policji okręgu warszawskiego— Gojda Ludwik — komisarzem P. P. urzędu policyjno-śledczego tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 15.IX-20 r. (№ nom. 9797 z dnia 17.XI-20 r.).

7 p. o. podkomisarza policji państwowej pow. kutnowskiego — Łukaszewski Stefan — podkomisarzem PP. tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 6.VIII 1919 r. (№ nom. 9798 z dnia 17.XI-20 r.).

8) p. o. podkomisarza PP. pow. warszawskiego — Zychler Feliks — podkomisarzem PP. tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 6.V 1919 r. (№ nom. 9799 z dnia 17.XI-20 r.)

9) p. o. zastępcy komendanta PP. pow. pułtuskiego — Bronowski Czesław — zastępcą komendanta PP. tegoż pow. z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 16.V-1919 r. (№ nom. 9777 z dnia 17.XI-20.)

10) p. o. zastępcy komendanta PP. pow. włocławskiego Skolski Stanisław — zastępcą komendanta PP. tegoż pow. z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł.— Skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 22.VIII-1919 r. (№ nom. 9778 z dnia 17-XI-20.)

11) p. o. Aspiranta PP. pow. błońskiego — Kwiatkowski Mieczysław — aspirantem PP. tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 12.IX-1910 r. (№ nom. 9779 z dnia 17.XI-20.)

12) p. o. zastępcy komendanta PP. pow. gostyńskiego — Okoński Stanisław — zastępcą komendanta tegoż pow. z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 15.V-20 r. (№ nom. 9780 dnia 17.XI-20.)

13) p. o. zastępcy komendanta PP. pow. makowieckiego — Wąsowski Jan — zastąpcą komendanta PP. tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 22.V-1919 r. (№ nom. 9796 z dnia 17.XI-20).

14) p. o. aspiranta PP. pow. nieszawskiego — Simon Jan — aspirantem PP. tegoż powiatu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 23.V-1919 r. (№ nom. 9800 z dnia 17.XI-20.)

15) p. o. aspiranta PP. okręgu warszawskiego — Rejnhard Stefan Jan — aspirantem pol. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. — Skutki prawne stabilizacji liczą się od dnia 15.IX-20 r. (№ nom. 9801 z dnia 17.XI-20 r.)

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

Pochwały

Rozkazem z dn. 21-XI b. r. Nr. 23 udzieliła okr. kmda PP „Wschód" pochwały przod. Stanisławowi Piekarzawi, kom. ktwi posterunku PP w Tyszkowcach, pow. Buczacz, za umiejętną, gorliwą i pełną poświęcenia pracę, przez którą zapobiegł rozszerzaniu się w tamtejszym powiecie cholery, oraz za wydanie stosownych tymczasowych zarządzeń.

Rozkazem z dn. 29-XI b. r. Nr. 57 udzieliła *okr. kmda pol. państw. w Przemyślu* pochwały: a) *kom. Józefowi Kwaśnickiemu, pow. ktwi w Jaworowie,* b) *kom. Czesławowi Strończakowi, pow. kmdtwi Lisku,* c) *podkom. Alfredowi Kretowi, pow. ktwi w Cieszanowi,* d) *podkom. Mieczysławowi Liszkowskiemu, pow. kmdtwi w Dobromiki,* e) *asp. Janowi Dublewskiemu, pow. kmdtwi w St. Samborze* i f) *asp. Józefowi Pieglowi kierownikowi eksp. śledczej w Jarosławiu,* za nader sumienne i gorliwe spełnianie obowiązków służbowych, w odniesieniu zaś do ostatniego (f) dodatkowo za jego poprzednią służbę w charakterze komendanta komisarjatu w Jarosławiu.

Rozkazem z dn. 4-XII b. r. Nr. 51 udzieliła okr. kmda pol. państw. w Lublinie pochwały przod. Edwardowi Pludowskiemu, z PKPP w Żukowie, za schwytanie niebezpiecznych bandytów, Jana i Józefa Czubaszków i poleciła wypłacić mu tytułem nagrody 500 Mk.

Rozkazem z dn. 4-XII b. r. Nr. 107 udzieliła *okr. kmda pol. państw. w Krakowie* pochwały: a) *pom. sekr. Teodorowi Sawczukowi z PKPP w Bochu,* b) *pom. sekr. Aleksandrowi Litwickiemu, z PKPP w Tarnobrzegu* i c) *kancel. Feliksowi Piesowiczowi, z PKPP w Gorlicach.*

Rozkazem z dn. 21-X b. r. Nr. 19 udzieliła *okręg. kmda pol. państw. „Wschód"* uznania *p. komisarzowi Wysoglądowi* za gorliwą, przychylną i owocną pracę, z okazji jego przeniesienia *z OKPP „Wschód" do PKPP w Samborze* na skutek rozkazu KPP na Małopolskę, z dniem 19-X b. r. L. 2994-prez.

Rozkazem z dn. 13-XII b. r. L. 2559 udzieliła *kmda pol. państw. na Małopolskę pochwały:* a) *nadkom. Włodzimierzowi Komusińskiemu, pow, kom, pol. państw. w Kolomyji,* b) *nadkom. Józefowi Horodyńskiemu, ktwi szkoły okr. pol. państw. w Kolomyji,* c) *nadkom. Tadeuszowi Popielowi, pow. ktwi pol. państw. w Tarnopolu,* d) *nadkom. Piotrowi Koszykowskiemu, pow. ktwi pol. państw. w Brzeżanach,* e) *nadkom. Tadeuszowi Illukiewiczowi, pow. ktwi. pol. państw. w Buczaczu,* f) *komis. Władysławowi Łozińskiemu, pow. ktwi pol. państw. w Czortkowie,* g) *komis. Wojciechowi Wolańczykowi, pow. ktwi pol. państw. w Brodach,* h) *podkom. Maurycemu Jandlowi. pow. ktwi pol. państw. w Śniatynie,* i) *podkom. Adamowi Jasiewiczowi. pow. ktwi pol. państw. w Horodence,* j) *podkom. Filipowi Hotziemu, zast. pow. kmdta pol. państw. w Kolomyji,* k) *aspir. Michałowi Jusko. zast. pow. kmdta pol. państw. w Husiatynie,* l) *aspir. Władysławowi Kuderewiczowi, zast. pow. kmdta pol. państw. w Skałatach.* Za wzorowe kierownictwo służbą, przykładne prowadzenie powierzonych im komend, oraz sumienne spełnianie obowiązków służbowych, przez co oddali wybitne usługi przy organizacji pol. państw. w okręgu „Wschód".

Rozkazem z dn. 26.X 920 r. № 33, udzieliła *okr. kom. P. P. we Lwowie* pochwały *st. post. Władysławowi Pańkowskiemu z K. P. P. Lwów — miasto,* za to, że nie dał się odwieść od spełnienia swego obowiązku, ofiarowaną mu kwotą 100 mk.

Rozkazem z d. 4.XI b. r. № 34, udzieliła *okr. kom. P. P. we Lwowie* pochwały, a) *post. Strojanowskiemu. z K. P. P. Lwów — miasto,* za to, że nie dając odwieść się od spełnienia obowiązków służbowych, nie przyjął ofiarowanych mu 100 mk., lecz usiłującego go przekupić aresztował i pieniądze wraz z doniesieniem oddał swej przełożonej władzy do dalszych zarządzeń, b) *post. Franciszkowi Dziadowi, z poster. P. P. w Podhorcach,* ***P. K. P. P. w Rudkach,*** za gorliwe i z prawdziwem poświęceniem przeprowadzenia śledztwa przeciw niebezpiecznym bandytom, grasującym w rejonie posterunku w Podhorcach, śledztwo to zostało uwieńczone dodatnim wynikiem, c) *st. postr, Janowi Tasowi, kom. posterunku w Koropażu, pow. Rudki,* za gorliwe i z prawdziwem poświęceniem prowadzenie śledztwa przeciw niebezpiecznej szajce złodziei, śledztwo to zostało uwieńczone dodatnim wynikiem, d) *post. Michałowi Kiwce, z P. K. P. P. w Przemyślanach,* za sumienne wykonywanie obowiązków służbowych, w czasie przyaresztowania pewnego handlarza zbożem, który usiłował go przekupić kwotą 2.000 mk.

Rozkazem z dn. 20.VIII b. r. № 26, udzieliła *okr. kom. P. P. we Lwowie* pochwały: a) *st. post. Albinowi Józefowi, z P. K. P. P. w Stryju,* za to, że z prawdziwym zaparciem i nakładem pracy wyśledził niebezpiecznego agitatora bolszewickiego Mojżesza Freilicha, desygnowanego przez Rząd bolszewicki w Moskwie, na komisarza komunistycznego na okręg stryjski. Nadto udzieliła mu wspomniana kom. remuneracji w kwocie 500 mk., b) *post. Gustawowi Scheerowi, z P. K. P. P w Gródku Jagiellońskim,* za energiczne wystąpienie wobec 11 uzbrojonych dezerterów, których rozbroił, aresztował i spowodował odstawienie do Dowództwa placu w Gródku Jagiellońskim, c) *wyw. Soterowi Ostrowskiemu, z eksp. pol. śledcz, w Stanisławowie,* za wykrycie sprawców kradzieży, popełnionej w magazynach tytuniowych w Stanisławowie, na łączną kwotę 148.530 mk.—i udzieliła mu nagrody, w kwocie 500 mk.

d) *st. post. Franciszkowi Bieńkiewiczowi, kom. posterunku* i e) *st. post. Adamowi Wojtyńskiemu, obu z poster. P. P. w Obroszynie,* za wykrycie sprawców większej kradzieży w ich rejonie i udzieliła mu nagrody po 140 mk. każdemu.

NAGRODY:

Następującym funkcjonarjuszom P. P. udzielono nagród:

Rozkazem okr. kom. P. P. we Lwowie, № 33 z d. 26 paźdz. 1920 r.):

a) *st. przod. Stefanowi Grabowieckiemu* i

b) *st. przod. Stanisławowi Jasińskiemu, obu z K. P. P. Lwów — miasto,* po 250 mk., za odnalezienie skradzionego powozu (z dobrowolnie złożonej kwoty 1000 mk. przez stronę prywatną).

Rozkazem okr. kom. P. P. we Lwowie, № 34 z dnia 4 listop. 1920 r.:

a) *wyw. Władysławowi Żurkowi* i

b) *wyw. Ignacemu Gaszyńskiemu, obu z ekspozytury policyjno śledczej w Stanisławowie,* po 1875 mk., za wykrycie sprawców miljonowej kradzieży. Przy tej sposobności udzieliła im wspomniana kom. P. P. pochwały, za sumienne przeprowadzenie śledztwa, uwieńczonego dodatnim wynikiem.

Rozkazem z dn. 30.XI b. r. № 39 okr. kom. P. P. we Lwowie:

a) post. Rudolfowi Eckertowi, 325 mk.

b) Janowi Hermanowi,

c) Michałowi Koniecznemu, obu ostatnim po 384 mk. (wszyscy z P. K. P. P. w Rohorodczanach) za konfiskatę surowych skór bydlęcych. Nagroda pochodzi z dobrowolnie ofiarowanej na rzecz okr. kom. P. P. we Lwowie kwoty 2.186 mk.

d) post. Aleksandrowi Makowskiemu, z poster. w Sokołowie, P. K. P. P. w Stryju, 550 mk. za konfiskatę skór bydlęcych, z kwoty 1099 mk., otrzymanej przez O. K. P. P. we Lwowie od „Filji Zbiórki skór surowych".

KRONIKA URZĘDOWA.

— WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO. Odebrano debit pocztowy następującym pismom: 1) broszurze S. R. Warchlewskiego, wydawnictwo „Świt" w Wiedniu, p. t. „Komuniści a wiejski lud roboczy", 2) czasopismu ilustrowanemu „Ulk", wychodzącemu w Berlinie i 3) oraz 4) broszurom wydanym przez centralny komitet komunistycznej partji robotniczej polskiej w Wiedniu, p. t. „Rozmowa Macieja z Jędrzejem" i „W walce o ziemię, wolność i chleb. (*Wyciąg z rozkazów komendantów okr. P. P.)*

KANTORY WYMIANY.

Komenda okr. P. P. st. m. Warszawy zarządziła, aby organy policji roztoczyły baczny nadzór nad kantorami wymiany zamkniętemi na mocy decyzji ministra skarbu. Wszyscy właściciele pomienionych kantorów, którzyby wbrew zakazowi prowadzili te przedsiębiorstwa będą pociągani do odpowiedzialności sądowej, w myśl art. 2 i 10 ustawy o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi i kantorami wymiany z dn. 23/III-920 r. zamieszczonej- w dzien. ustaw z dn. 9 kwietnia 1920 r. № 30 p. 175. (*Rozkaz okr. komendy P. P. st. m. Warszawy № 1448 z dn. 28/XII-920 r.)*

OPŁATY STEMPLOWE MIEJSKIE.

Z dniem 1 stycznia 1921 r. za zaświadczenia wyciągów z ksiąg meldunkowych, wydanych nie w interesie publicznym i niepodlegającym zwolnieniu od opłat stemplowych będą pobierane opłaty stemplowe na rzecz Skarbu mk. 10— i na rzecz miasta mk. 2.—

Za zaświadczenia wyciągów z ksiąg meldunkowych wydanych w interesie publicznym i podlegających zwolnieniu od opłat stemplowych na mocy art. 6 i 34 dekretu z d. 7. II. 1919 r. będzie pobierana tylko opłata miejska 2 marki od każdego wyciągu i uwidoczniony w nich powód zwolnienia od opłat stemplowych (art. 36 tegoż dekretu). Wszystkie inne opłaty stemplowe pozostają bez zmiany. (*Rozkaz Okr. Kom. P. P. st. m. Warszawy Nr. 1450 z dn. 30 XII 1920 r.).*

SKLEPY MIEJSKIE.

W ostatnich czasach zdarzają się bardzo często wypadki okradanie składnic i sklepów miejskich, co w znacznym stopniu utrudnia i tak ciężkie warunki aprowizacyjne. Z uwagi na powyższe zarządziła okr. kom. PP. st. m. Warszawy, aby funkcjonarjusze policji znajdujący się na posterunkach lub w patrolach zwracali specjalną uwagę na wymienione sklepy i nie dopuszczali do kradzieży. (*Rozkaz kom. okr. PP. st. m. Warszawy, Nr 1448 z dn. 27/XII-20.)*

OŚWIETLANIE KLATEK SCHODOWYCH.

Na mocy istniejących rozporządzeń administracyjnych właściciele domów obowiązani są do oświetlania schodów, kurytarzy, bram i ustępów do godz. 10.30 wieczór. Do tej samej godziny obowiązani są dozorcy domowi utrzymać bramy domów otwarte. Komisarz rządu st. m. Warszawy zwrócił uwagę, że zarządzenia te nie są ściśle przestrzegane wobec tego kom. okr. PP. st. m. Warszawy poleciła swoim podwładnym organom policyjnym dopilnować, aby właściciele, ew. rządcy domów bezwzględnie oświetlali wyż. wym. ubikacje i aby bramy domów były zamykane ściśle o wskazanej godzinie.

Na winnych będą sporządzane protokóły i kierowane bezpośrednio do komisarza rządu.

Komisarz rządu zauważył dalej, że stan ulic i rynków jest zaniedbany i antisanitarny, oraz, że śnieg bywa uprzątany z chodników późno i niestarannie.

Także i w tym kierunku mają organa policji, na mocy rzeczonego polecenia, rozwinąć energiczną działalność. (*Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy Nr 1448 z dn. 28.XII-20.)*

— PASZPORTY NA ZWIERZĘTA. Reskryptem z dn. 11/XI-1920 r. L. 131319/8371 podwyższyło namiestnictwo we Lwowie cenę zeszytów paszportów na zwierzęta z kwoty 25 mk. na 50 mk. za jeden zeszyt nowego nakładu S. D. składający się z 50-ciu kart i postanowiło, aby aż do dalszego zarządzenia przy wydawaniu paszportów na zwierzęta pobierano za jeden blankiet paszportowy nakładu S. D. należytość w kwocie 2 mk.

O tem zarządzeniu powiadomiono wydział powiatowy, zwierzchności gminne i posterunki policji państwowej w Małopolsce. (*Rozkaz okr. komendy P. P. we Lwowie, № 40, z dn. 0/XII b. r.)*

UNIEWAŻNIONE LEGITYMACJE.

Wyw. Stefana Solińskiego, E. U. S. w Kielcach, Nr 15 9.

Urzędn. Alfreda Pszonczaka, z okr. urz. śledcz. w Kielcach, Nr 2862.

Post. Jana Pargosza, P.K.P.P. w Będzinie, dekret przyjęcia Nr 1217.

Przod. Wojciecha Goryla, z rez. okr. PP. w Kielcach, Nr. 111.

Post. Jan Kwiecień, z P.K.P.P. w Częstochowie, Nr. 3224.

Post. Lucjana Kuleszy, z P.K.P.P. w Kielcach, Nr. 260.

Post. Ignacego Płatka z P.K.P.P. w Wierzbniku, Nr. 4031.

Urzędniczki Janiny Chejmanowskiej, z II komis. PP. st. m. Warszawy, Nr. 163.

Post. Walentego Łabędzia, z P.K.P.P. w Miechowie, Nr. 5481.

Przod. Karola Toczka, z komis. w Jarosławiu, Nr. 7 3.

Post. Teofila Lewandowskiego, z 14 komis. PP. st. m. Warszawy, Nr. 1932.

Post. Kazimierza Wiśniewskiego, z 8 komis. PP. st. m. Warszawy, Nr 1313.

Post. Jana Łosia, z kom. kolej PP. st. Skarżysko.

Post. Piotra Zaiejskiego, z kom. kolej. PP. st. Herby.

Post. Mikołaja Proskurina, z komis. kolej. PP. na stacji w Sosnowcu, Nr. 9478.

Post. Stanisława Wierzbickiego, z P.K.P.P w Sokołowie, Nr 5633.

St. post. Michała Janczaka, z P.K.P.P. w Radzyminie, Nr 2403.

Post. Mieczysława Mrozowicza, z P.K.P.P. w Brzezinach, Nr 1909.

POLITYKA

Oręż i dyplomacja 1920 roku.

W pierwszych dniach stycznia 1920 roku **Polska** była pod wrażeniem wielkiej mowy „Tygrysa“ Francji Clemenceau, który w swych nowych planach obrony Zachodu przed niebezpieczeństwem bolszewizmu rosyjskiego, roztoczył program drutów kolczastych, otaczających całą Rosję, przyczem Polsce przypadała wielka rola przedmurza cywilizacji na kresach zachodniej Europy. Rok więc ubiegły odrazu wyznaczał Polsce poważne miejsce w koncercie państw europejskich, a z chwilą, gdy traktat wersalski—dzieło 1919 roku—był już na ukończeniu, politycy zachodni przystępowali do likwidacji wojny na Wschodzie i ostatecznego uregulowania sprawy rosyjskiej.

Ale problem wschodni wówczas—u wrót 1920 roku, był dopiero w fazie ostatecznego kształtowania się. Dynamika walczących z sobą sił militarnych rewolucyjnej Rosji i nowowskrzeszonej Polski nie dochodziła do porozumienia w rokowaniach pokojowych. Był to w zasadzie dwustronny błąd lekceważenia przeciwnika i pewność zwycięstwa w starciu orężnem. Bolszewicy liczyli na swą propagandę socjalną i krociowe szeregi czerwonej armji; młode wojsko polskie, dziedziczne cnotą męstwa i starodawnej brawury, szło na wojnę jak w taniec, w sukcesach wojennych krzepiąc i organizując swój aparat militarny.

I dlatego pierwsza wymiana not pokojowych zakończyła się fiaskiem. Nie Borysów był tu kością niezgody. Borysów był jedynie symbolem niedojrzenia jeszcze dzieła zakończenia kwestji polsko-rosyjskiej już wtedy w drodze pokojowej.

Jeszcze obie armje musiały wyczerpać swoją energję bitewną, Polska musiała jeszcze rzucić się do boju, by dać wyraz swej woli rozstrzygania decydującego problemu rosyjskiego polskim orężem, zaś armja czerwona, kierowana dłonią doświadczonych wodzów carskich w stylu Brusiłowa, musiała się pokusić o laury zdobycia Warszawy i dyktowania pokonanej Polsce swych warunków.

Zadecydował ostatecznie duch wewnętrzny narodu, wojnę polsko-rosyjską wygrał znów po stuleciu naród cały, gdy nowocześnie wyszkolona armja z ludności trzech byłych zaborów rekrutowana, przy pomocy ochotniczych formacji bojowych—zadała ostateczną klęskę atakującym Warszawę siłom Sowietów.

Powrót wojsk polskich za Niemen i nieomal nad Berezynę, oraz nad Zbrucz, był jakby ostateczną rozgrywką partji szachów między dwoma sąsiednimi narodami: rewolucyjna Rosja i młoda, odrodzona Polska doszły do zenitu swych militarnych problemów. Dalsza wojna dla obu narodów stawała się już rzeczą bezprzedmiotową. Ani Polacy nie chcieli już iść na Kijów, lub z ostatnią armją anti-rewolucyjną Wrangla na Moskwę, ani Rosja nie żywiła już więcej wiary w powodzenie rewolucji w Polsce, niesionej do Warszawy na ostrzu bagnetów czerwonej armji.

Tu tkwiła już możliwość wyzyskania atmosfery ówczesnej, po klęsce kijowskiej Polski i po pogromie armji rosyjskiej pod Warszawą, do zakończenia wojny — pokojem porozumienia.

Dyktowane przez Sowiety w Mińsku warunki delegacji polskiej, uległy kompletnej zmianie w rokowaniach ryskich. Tu stanęły oba narody wreszcie na platformie szkodliwości dalszej wojny i konieczności zawarcia pokoju przez wzajemne ustępstwa.

Preliminarja pokojowe podpisane w Rydze były pierwszą podstawą do zlikwidowania wojny wschodniej.

Rok 1920 kończy się doprowadzeniem nieomal do końca ostatecznego traktatu pokojowego między Polską a Rosją. Skoro rok 1919 był rokiem likwidacji wojny na Zachodzie i w ostatecznym rezultacie dał traktat wersalski, to rok 1920 był rokiem krwawych zapasów polsko-rosyjskich, zmierzających do rozstrzygnięcia sprawy Polski i Rosji. Po miesiącach wojennego zmagania się, przyszedł okres rokowań ryskich, których finał zdaje się szczęśliwie rozwiąże problem wschodu.

I oto w tej chwili, gdy oręż i dyplomacja polska odnosi tryumf niewątpliwy, skoro traktat ryski jest celowym wynikiem wysiłków i żmudnych starań się i zabiegów Polski, znajdujemy się w obliczu znów wielkiego faktu dyplomatycznego, o znaczeniu międzynarodowem.

To prezydent Rzeczypospolitej francuskiej i rząd Francji oficjalnie zaprasza Naczelnika państwa polskiego, marszałka Piłsudskiego, do odwiedzin Francji. Wizyta ta przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego zbliżenia obu narodów — zarówno na polu gospodarczem jak i polityczno-militarnem.

Jest to fakt niesłychanego znaczenia, o charakterze kulminacyjnym, dla całego roku ubiegłego politycznych i militarnych zabiegów Polski. Wielkie dzieło oswobodzenia militarnego ziemi ojczystej przed nawałą wroga i szczęśliwa polityka pokojowa Polski, dają Polsce rezultat doniosły: wytwarza się atmosfera pomyślna dla Polski odgrywania w Europie roli historycznej w dobie swych najwybitniejszych rozkwitów. Odwiedziny marszałka Piłsudskiego we Francji stworzyć powinny momenty pierwszorzędnej wagi, nietylko dla obu sprzymierzonych narodów, ale i całokształtu stosunków międzypaństwowych całej środkowej i wschodniej Europy.

Dr. Adam Brzeg.

Sejm

Przed świętami, sejm odbył dwa ostatnie posiedzenia przedświąteczne, w dn. 17 grudnia i 18 grudnia. Pierwsze z nich było bardzo długie. Trwało bowiem cały dzień, od 11 rano do 9 wieczorem, z przerwą półtoragodzinną popołudniu na obiad. Drugie, które przypadło w sobotę, zaczęło się już o godzinie 10 rano i dobiegło do końca koło godziny 2 popołudniu.

198-e posiedzenie z dnia 17-go grudnia.

Ustawę o przejęciu ziemi na własność w niektórych powiatach państwa polskiego i o nadaniu ziemi żołnierzom załatwiono w trzeciem czytaniu po długiej dyskusji, podczas której nie brakowało próby jeszcze w ostatniej chwili odesłać projekt ustawy do komisji. Bronił ustawy minister rolnictwa, poseł Poniatowski, przytaczając szereg argumentów jako dowód, że trzeba przystąpić do wywłaszczania własności gruntowej prywatnej, ponieważ ziemie rządowe nie wystarczają, skutkiem zbyt wielkiego zaludnienia tych obszarów. Projekt zmian w ustawie o ochronie lokatorów sejm załatwił po przeprowadzeniu dyskusji szczegółowej na posiedzeniu piątkowem dopiero w drugiem czytaniu. Referent poseł Grzędzielski wyraźnie pod kreślił, że cała ustawa z 28 czerwca pozostaje w mocy obowiązującej. Szereg mówców domagał się, by ceny na sklepy, lokale rękodzielnicze, lokale przemysłowe objęte ochroną przed nadmiernemi podwyżkami czynszu komornianego. Stronnictwa lewicowe domagały się odesłania całego projektu zmian jeszcze raz do komisji. To żądanie odrzucono. Następnie zaś uchwalono projekt w drugiem czytaniu. Załatwiono też ustawę o sądach przysięgłych w Małopolsce. Uchwalono ustawę, która znosi rozporządzenie, nakładające kary za obrazę Naczelnika Państwa. Uzupełniono ustawę w sprawie pożyczek dla rzemieślników i drobnych przemysłowców, gwarantowanych przez państwo.

199-e posiedzenie z dnia 18-go grudnia.

Uchwalono po popierającem wniosek przemówieniu ministra oświaty posła Rataja wydanie przez państwo po taniej cenie dzieł Mickiewicza i książki „Nauka o Polsce“. Wezwano rząd, by udzielił kredytu Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. Uchwalono dodatki do rent, pobieranych przez inwalidów wojennych. Uchwalono ustawę o pocztach, telegrafach i telefonach podczas wojny, zagwarantowano wypłatę rent ubezpieczeniowych na Górnym Śląsku, załatwiono w trzeciem czytaniu ustawę o ochronie lokatorów pomimo ponownych prób odesłania tej sprawy do komisji. Skasowano też urząd zaopatrywania wojska i uchwalono wniosek wzywający rząd do zastosowania ostrych środków obrony polaków, zamieszkałych w Niemczech przed szykanami ze strony rządu i ludności niemieckiej. Na zakończenie, pan marszałek życząc posłom Wesołych Świąt, prosił ich, by podczas feryj wzywali ludność do ofiar na rzecz plebiscytu Górnośląskiego i na rzecz powrotu jeńców z niewoli bolszewickiej.

* * *

Po wyczerpującej pracy, rozpoczętej wczesną jesienią, sejm rozpoczął krótkie ferje. Mają one potrwać aż po dzień 18 stycznia 1921 roku. Mimo zarzutów, podnoszonych tu i owdzie przeciwko sejmowi, trzeba podkreślić, że pracuje on bardzo sumiennie. Wprawdzie nie uchwalił jeszcze konstytucji, lecz wzamian za to uchwalił szereg bardzo ważnych ustaw ze wszystkich dziedzin życia państwowego. Dla młodego państwa, które musi odbudowywać swoją administrację, rzecz to konieczna i pożyteczna.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Z przemysłu górnośląskiego.

Górnośląski przemysł żelazny już przed wojną wszechświatową był w dość ciężkich warunkach z powodu wyczerpania swoich rud żelaznych. Wydajność tych rud zmniejszała się z roku na rok. W r. 1900 wydobyto 406,849 ton, w r. 1913 — 133,204 ton. W roku 1910 obliczono pozostałe jeszcze do wydobycia pokłady rud żelaznych na Śląsku na 16 miljonów ton; huty śląskie mogłyby zużyć tę ilość rudy w przeciągu kilku lat.

Śląskie kopalnie rudy żelaznej są zatem na wyczerpaniu. Huty śląskie zmuszone były sprowadzać rudę obcą, którą przywożono przeważnie z poza granic Niemiec. W r. 1913 sprowadzono z zagranicy niemal trzy razy więcej rudy, niż z Niemiec. Ale polityka taryfowa i celna państw ościennych, skąd Śląsk sprowadzał rudy, nie zawsze szła po linji interesów hut śląskich. W roku 1911 sprowadzono z Rosji 240.459 ton rudy, w roku 1913 — już tylko 60.650 ton. Powodem tego zmniejszenia się dowozu był zakaz eksportu rud żelaznych z Rosji drogą lądową. Podobnie było z importem rud żelaznych z Austrji. Podwyższenie taryfy przewozowej na rudy na kolejach austrjackich i wzmożenie się popytu na rudy żelazne w miejscowych hutach austrjackich sprawiło, że ilość sprowadzanej z Austro-Węgier na Śląsk pruski rudy żelaznej spadła z 281.812 ton w roku 1906 na 107.816 ton w r. 1912.

Przemysłowcy górnośląscy zaczęli wtedy sprowadzać rudy szwedzkie, ale nie w tym stopniu, aby przywóz mógł pokryć niedobory.

Później rozpoczęto starania o przywóz rud z zachodnich Niemiec, co zależało głównie od uzyskania ulgowych taryf przewozowych na rudy na kolejach niemieckich. Rud żelaznych miały wówczas — przed wojną — Niemcy zachodnie znaczną ilość. Starania o uzyskanie ulgowych taryf przewozowych były uwieńczone pomyślnym wynikiem, i od roku 1911 rozpoczął się wzmożony przypływ rud zachodnio-niemieckich na Śląsk: w r. 1911 — 155.253, w r. 1912 — 217.680, w r. 1913 — 339.935.

Obecnie, po utracie Alzacji i Lotaryngji, daje się odczuwać w całych Niemczech brak rud żelaznych. Całą produkcję zużywają huty miejscowe i o eksporcie w rozmiarach większych na Śląsk mowy być nie może.

Śląsk Górny staje przeto przed zadaniem znalezienia nowych źródeł rud żelaznych. Jak pisze dr. Czesław Kuźniar w poświęconem sprawie górno-śląskiej wydawnictwie: *Wspólna Sprawa* — rozwiązanie tego zagadnienia nie napotka dużych trudności.

Już przed wojną zwrócili przemysłowcy górno-śląscy uwagę na dość rozległe pokłady rud żelaznych w sąsiedztwie Górnego Śląska, w Polsce korzystanie z tych rud przed wojną było dla nich utrudnione przez politykę celną rządu rosyjskiego. Dopiero podczas wojny, gdy znaczna część Królestwa Kongresowego znalazła się pod okupacją niemiecką, niemcy zwrócili baczniejszą uwagę na rudy polskie i zaczęli je wywozić na Śląsk w ilościach znaczniejszych. W r. 1916 wywieźli około 200.000 ton rud i materjałów topnych.

„Rudy polskie są to głównie żelaziaki ilaste, zawierające po prażeniu średnio około 45 proc. żelaza. Zaroby tych rud wynoszą około 300 miljonów ton. Najbogatsze w rudę są dwa obszary: częstochowski, położony między Wieluniem, Częstochową i Żarkami, oraz radomski, ciągnący się od Ostrowca pod Inowłódź, Opoczno, Radoszyce i Mniów.

Produkcja rudy w b. Królestwie Kongresowem wynosiła w 1900 roku okrągłe 485.000

ton. W następnych latach ilość ta spadła znacznie wskutek przesilenia w polskim przemyśle żelaznym i wskutek importu wysokoprocentowych rud rosyjskich. Wtedy zmniejszył się w Polsce popyt na rudy miejscowe.

Jak widać z powyższego, Polska może wywozić na Śląsk znaczne ilości rudy żelaznej. Można powiedzieć nawet więcej. Huty śląskie będą na długie lata zaopatrzone w rudę żelazną, jeżeli się im pozwoli korzystać z rud polskich.

Aby przemysł polski nie upadł i był nadal zdolny do rozwoju, konieczne jest połączenie Śląska i zachodnich obszarów Polski w jedną całość państwową.

Da się to osiągnąć jedynie przez przyłączenie Górnego Śląska do Polski.

Z giełdy.

W naszem sprawozdaniu giełdowem zaznaczyliśmy przed tygodniem, że nastąpiło wzmożenie nastroju na rynku papierów dywidendowych. Wzmożenie to jednak nie było objawem stałym. Kursy akcji przeważnie były chwiejne i wciąż jeszcze dawały się odczuwać tendencje zniżkowe.

Działały tu różne przyczyny. Przedewszystkiem podnieść należy realizację, której bardzo sprzyjały wysokie, poprzednio osiągnięte kursy. Wobec obfitej podaży i ukazania się na rynku wielkiej ilości materjału kursy zaczęły się chwiać. Wystąpiły objawy zniżki: chwiejność, niechęć, nieufność. Szersze koła publiczności giełdowej zaczęły się powstrzymywać od nabywania akcji; dla wielu walorów tranzakcje niemal całkowicie ustały.

Nie bez wpływu był także brak gotowizny, który, zwłaszcza w końcu roku, z powodu regulacji, odczuwać się daje. Coraz większa drożyzna wymaga utrzymywania w obiegu coraz większej ilości sum w gotowiźnie.

Jednakowoż w końcu tygodnia znów się zaznaczył zwrot ku zwyżce. W kołach giełdowych przeważa mniemanie, że, wkrótce po Nowym Roku, popyt się znacznie wzmoże i że straty kursowe będą odzyskane.

Spółki akcyjne.

Zatwierdzono statut spółki akcyjnej pod tyt.: „Warszawsko-Gdańskie Towarzystwo Handlowo-Zastawowe". Spółka nabywa przedsiębiorstwo pod firmą: „Werszawski Lombard Współdzielczy", siedziba w stoł. m. Warszawie. Kapitał zakładowy wynosi 20 miljonów mk.; akcja po 1000 mk. Założycielami spółki są pp.: Feliks Mazurkiewicz, Stanisław Koźmiański, Władysław Frąckiewicz, Kazimierz Zambrzycki, Stanisław Wrotowski i Leon Dzięgielewski.

Pozwolono na powiększenie kapitału zakładowego spółki akcyjnej pod firmą: „Bank Kupiectwa Polskiego" o mk. 80 miljonów przez emisję 400.000 sztuk akcji nominalnej wartości po mk. 200.

Z teki kryminalisty

Zbrodnia w hotelu Bristol.

W godzinach popołudniowych dn. 23 maja 1918 r., w hotelu Bristol, położonym w I okręgu Wiednia, na osobie panny do towarzystwa Julji Earl zostało popełnione morderstwo rabunkowe, które w świetle śledztwa sądowego, dokonanego w czasie do dn. 2 czerwca t. r. przedstawia się jak następuje:

1. Kurt Franke, ur. 22 maja 1901 r., w Wiedniu, mieszkaniec stały stolicy, katolik, stanu wolnego, praktykant 1-go Austrjackiego Powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego od nieszczęśliwych wypadków, sądownie niekarany.

2. Emo Davit, ur. 14 lutego 1888 r. w Medjolanie, tamże przynależny, katolik, żonaty, urzędnik 1-go Austr. Powsz. Tow. Asek. od nieszcz. wyp. ostatnio zamieszkały w Wiedniu V, Nikolsdorf 31, jakoby sądownie niekarany.

Akta oskarżenia brzmią:

1. Kurt Franke i Emo Davit, począwszy od sierpnia 1917 do marca 1918, u niżej wyszczególnionych osób zamieszkałych w Wiedniu, i u firm, za pośrednictwem oszukańczych ofert i przedstawień, również drogą zafałszowań dokumentów, upoważnień i pełnomocnictw, dokonali szeregu podejść, z powodu których, 1-sze Austr. Powsz. Tow. Asek. od nieszcz. wyp. w Wiedniu, poniosło szkody i straty na majątku: (następuje 30 nazwisk i firm poszkodowanych ogółem na sumę 7346 kor.).

2. Emo Davit, dn. 11 stycznia 1918 r. w chęci korzyści osobistych, i bez zgody właściciela, Fortunata szlachcica de Vivanta, w Wiedniu skradł temuż złoty zegarek fabryki szwajcarskiej ze złotym łańcuchem, sądownie ocenione ogółem na sumę 1860 kor.

3. Kurt Franke, d. 23 maja 1918 r., w Wiedniu, w zamiarze przywłaszczenia cudzych rzeczy, mianowicie torby ręcznej z kosztownościami wartości około 50000 kor., będących własnością małżonków Fortunata i Emmy de Vivante, obmyślił i wykonał, akt morderstwa na Julji Earl, za pomocą razu zadanego kijem, duszenia za gardło i poderżnięcia szyi, co spowodowało śmierć Julji Earl.

4. Emo Davit oskarżony iż w Wiedniu, w r. 1918, ćwiczył i przygotował Kurta Franke do wykonania trzech wyżej wymienionych czynów zbrodniczych oraz że wpływał na niego radami, naukami, rozkazami, że przed i po spełnieniu zbrodni był jego nauczycielem i doradcą.

5. Kurt Franke, d. 23 maja 1918 r., w Wiedniu oskarżony iż skradł Emo Davitowi dwa przez ostatniego skradzione zegarki, ocenione przez sąd na 1600 kor., i że je zaprzepaścił wiedząc, iż posiadanie tych przedmiotów przez Davita, pozostaje w związku z popełnioną przez tegoż zbrodnią rabunku.

Wobec tego oskarża się:

Kurta Franke za zbrodnię oszustwa wedł. § 197, 200, 201a kod. pr. głów., za zbrodnie podstępnego morderstwa rabunkowego wedł. § 134 135 Z. i 2 kod. kar., jak również za zbrodnie współudziału w kradzieży wedł. § 135, 136a i b. kod. kar., karanych wedł. § 136, 52 kod. kar.

Emo Davit za zbrodnie oszustwa wedł. § 197, 200, 201a kod. kar., za zbrodnię kradzieży wedł. § 171, 173 kod. kar., oraz za zbrodnię doradzania do wykonania podstępnego morderstwa wedł. § 134, 135 Z. 1, 2, 3, kod. kar., karalnych wedł. § 136 kod. kar.

Na zasadzie źródeł oskarżenia, oraz materjałów dowodowych, które dn. 5, 6 i 7 sierpnia były przedstawione przed forum wiedeńskiego sądu przysięgłych, istnieje możność następującego sformułowania rzeczowego przebiegu morderstwa:

Pomiędzy $^1/_2$ i $^3/_4$ godziny 5-tej po południu, dn. 23 maja 1918 r. tapicer Franciszek Unsowsky przybył do pokoju, nr. 51 w hotelu Bristol I przy Kärtner Ring 7, dla założenia zamówionego sznura u zasłon okiennych. Prowadzony przez numerową (pokojówkę) Marję Schultes, oboje zatrzymali się u drzwi.

Gdy na ich pukanie odpowiedź nie była dana, dotknęli drzwi, które jako na klucz nie zamknięte, łatwo się otwarły. Ku przerażeniu, w przyległym pokoju, na podłodze, za odsłoniętą firanką ujrzeli leżące na podłodze zwłoki oblane wielką kałużą krwi.

Oboje natychmiast wezwali zarząd hotelowy. O godz. $^3/_4$ na 5-tą zbrodnia została zauważoną, zaś jeszcze przed godz. 5-tą na miejsce przybyły odnośne władze, które fakt ustaliły jak następuje:

W mansardzie staroświeckiego domu, należącego do hotelu Bristol i z nim łącznego, od dłuższego czasu mieszkał dyrektor banku Fortunat de Vivante z małżonką, zajmując pokoje 51 i 52. Mieszkanie składało się ogółem z trzech pokojów i łazienki. Z przedpokoju wejście prowadziło do salonu, z którym od lewej strony sąsiadowała sypialnia małżonków. Z sypialni przez pokój kąpielowy przechodzi się do drugiego wejścia. Z salonu na prawo jest pokój sam w sobie, czyli nie posiadający drugiego wejścia. Pokój ten, od lat 16 zajmowała na swoje mieszkanie Julijanna Earl, panna do towarzystwa pani domu. Drzwi podwójne, łączące ten pokój z salonem były stale wyjęte, futryna zaś zawieszona portjerą w kształcie zasłony rozsuwanej. Właśnie w pokoju znajdującym się po prawej stronie salonu, leżały zwłoki, w których przybyła na pierwsze wezwanie służba hotelowa, rozpoznała dobrze sobie znaną Julję Earl, z głową zwróconą w kierunku drzwi, wśród rozlanej kałuży krwi.

Na głowie zauważono ranę ciętą, na szyi zaciśnięty sznur i tuż przy nim rzemień mocno zaciągnięty. Krtań była szeroko rozcięta ostrem narzędziem. Przy zwłokach, w pobliżu leżała biała bluzka damska, którą widocznie morderca starał się wytrzeć z podłogi krwawe plamy: nieco dalej leżał porzucony pęk kluczów, oraz obita żelazem tak zwana szpadrynka t. j. narzędzie używane przez bandytów do napaści na upatrzone ofiary. Rękojeść narzędzia zdradzała wyraźnie ślady krwi. U nóg ofiary leżała otwarta torba podróżna.

O godzinie kwadrans na piątą po południu, kasjerka Paula Horvath i telefonistka Mizzi Berger widziały jeszcze Earlównę. Ze skarbca (safes) hotelowego, odnajmowanego przez Vivantesów, jak się to często zdarzało, niosła torbę z brunatnej skóry krokodylowej. Służbę miejscową, wtajemniczoną w zwyczaje swoich stałych lokatorów, niedziwił pośpiech z jakim panna Earl niesie cenną torbę. Zbliżała się godzina zamknięcia skarbca pancernego. Po wydobyciu z torby potrzebnych przedmiotów, panna Earl na chwilę przed zamknięciem safesów znowu ją odnosiła na przechowanie.

Z tego też powodu, w oczekiwaniu jej powrotu, woźni pancernego składu nie gasili elektryczności aż do powrotu towarzyszki pani Vivantes. Na ten raz torba ze skóry krokodylej do składu nie powróciła i brakowało jej podczas rewizji urzędowej.

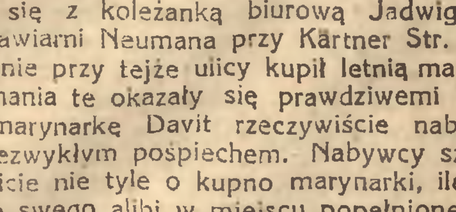
Przyczyną tego było właśnie już spełnione morderstwo. Według opisji lekarza sądowego, zgon Julji Earl nastąpił przedewszystkiem z powodu zatamowania działalności płuc, co wywołało uduszenie krwią spływającą z przeciętej krtani, czyli że zmarła śmiercią gwałtowną. Przedtem jeszcze była silnie duszona za krtań, o czem świadczą oprócz wzdęcia, jeszcze silne nabrzmienia i przekrwienia tkanek skóry na twarzy, mętność źrenic, zaflegmienie czeluści ustnej i otworu gardzieli. Ponadto, na zwłokach z lewej strony części uwłosienia głowy zauważono na czaszce dość głębokie krwawe rany, które widocznie mogły powstać od uderzenia znalezioną przy zwłokach szpadrynką (casse-tete) za dane w celu ogłuszenia ofiary.

Lekarze sądowi objaśnili iż najpierw był zadany cios szpadrynką, poczem nastąpiło duszenie za krtań. Morderca, gdy ofiara jeszcze żyła, lecz z powodu przyduszenia już była nieprzytomna, przeciął jej gardło brzytwą.

Odkrycia powyższe pozwalają określić iż wszystkie te zbrodnicze rękoczyny, zabrały mordercy około kwandransa czasu, oraz że sam czyn mógł być wykonany jedynie przez jedną z osób, wtajemniczonych w tryb życia małżonków Vivante.

Śledztwo natychmiast po wykryciu zbrodni zarządzone, w celu upewnienia się czy w czasie dokonywania przestępstwa, nie zauważono w pobliżu hotelu jakiej osobistości podejrzanej, doprowadziło do następujących wyników: Liczna służba hotelowa zeznała, iż około godziny kwandrans na 5-tą popołudniu, jedna z osób pozostających z panią de Vivante w dalekiem pokrewieństwie, widziała agenta asekuracyjnego Emo Davita, który codziennie odwiedzał swoją kuzynkę. Posługacz „numerowy" Rupert Pfeifer również widział Davita, który w czasie opisanym ominął go w przejściu. Ostatni świadek dopiero wymieniony, również i kelner Gustaw Semin zeznali, iż Davit miał palto przerzucone przez ramię, Z badań niemniej wynikło, że Julja Earl w dniu krytycznym zwierzała się, iż tegoż dnia Emo Davit towarzyszył jej na przechadzkę do Kaisergarten i przy powrocie domagał się od niej pieniędzy.

W czasie śledztwa co do szczegółów wyrażonych, o godz. 7-ej zameldowano jeszcze, iż w pobliżu hotelu widziano Davita w towarzystwie damy. Szedł z nią zajęty rozmową, przyczem skonstatowano, że nie miał na sobie paltota, który jak się później okazało na indagacji, pozostawił w biurze. Dawit usiłował tłumaczyć się, iż miał wprawdzie zamiar odwiedzić krewną lecz wypadło mu co innego. Mianowicie o godz. trzy kwandranse na piątą spotkał się z koleżanką biurową Jadwigą Reis, w kawiarni Neumana przy Kärtner Str. i że następnie przy tejże ulicy kupił letnią marynarkę. Zeznania te okazały się prawdziwemi o tyle, iż marynarkę Davit rzeczywiście nabył, lecz z niezwykłym pośpiechem. Nabywcy szło mianowicie nie tyle o kupno marynarki, ile o ustalenie swego alibi w miejscu popełnionej zbrodni. W sprzeczności z powyższemi zeznaniami, wypadła później dokonana konfrontacja. Zarówno ściśle badania miejsca i czasu jak i szkic sytuacyjny dowodzą iż Davit faktycznie nie obronił swoich twierdzeń, jakoby znajdował się zdala od miejsca popełnionej zbrodni.



A. B. Kawiarnia Europejska.
J. F. Sklep w którym Davit nabył szpadrynkę.
C. Sklep w którym D. kupił marynarkę.
D. Hotel Bristol.

Koledzy biurowi wydali o Davicie zupełnie dobrą opinję. Mówili o nim jako o spokojnym i pilnym pracowniku, miłującym porządek i punktualnym. Dodano, iż miał bogatych krewnych Vivante, od których otrzymywał pokaźne zasiłki pieniężne.

W dniu 23 maja, w godzinach po 12 w południe udał się na zwykłą lekcję śpiewu, stamtąd był w biurze, z którego jak zazwyczaj wyszedł o godz. trzy kwandranse na czwartą. Gdy jego koleżanka biurowa Jadwiga Reis około godz. 5 po poł. weszła do kawiarni Europejskiej, położonej na Placu Stefana, oczekiwał na nią Davit, zajęty czytaniem gazet. Oboje zabawili tam do wpół do szóstej i poszli w kierunku hotelu Bristol, w którym Davit bywał codziennie o tej porze dla odwiedzenia krewnych u których pozostawał na kolacji.

Na Davicie nikt nie zauważył niepokoju lub jakiegokolwiek wzruszenia. W sali sztuki i śpiewu znajdował się w najlepszem usposobieniu zarówno co do humoru jak i głosu. W przerwach rozmawiał z Jadwigą Reis, po lekcji zaś podążył do miasta zwykłą drogą.

Po za powyższemi wskazówkami i zeznaniami, niebyło zupełnie żadnych danych, które mogłyby dostarczyć poszlak przeciwko Davitowi.

Pomimo to poszlaki piętrzyły się. Już śledztwo co do pochodzenia szpadrynki przyniosło odkrycie wielkiego znaczenia. Ta szpadrynka właśnie występowała przeciwko podejrzanemu w roli pierwszorzędnego oskarżyciela. Właściciel magazynu zabawek Pohl, przy Kärtnerstrasse opowiedział iż przedmiot sporny został u niego zakupiony przed kilku tygodniami. Pohl pamiętał i opisał powierzchowność nabywcy, który w jego opowiadaniu był podobny do Emo Davit'a. Nie mniej, panny sklepowe w nabywcy szpadrynki, poznały Davita.

Zeznania jednej z sióstr zamordowanej ustaliły: Julja Earl często żaliła się na postępowanie Davita który żądał od niej natarczywie ażeby wydobyła z kasy pancernej torbę małżonków Vivante i żeby mu ją wydała. W przeciwnym razie, domagał się żeby mu powierzyła klucz od kasy znajdujący się na przechowaniu u pani Vivante. Davit wiedział również iż Earlówna posiada inny klucz nadający się do szkatuły małżonków Vivante, domagał się więc wydania i tego klucza.

Nieporozumienie wynikłe z powodu zeznań Davita co do jego paltota, spotęgowało się jeszcze przy badaniach co się stało z kluczem od jego mieszkania. Jego zapewnienie iż klucz znajdujący się w kieszeni razem z paltotem pozostał w biurze, nie sprawdziło się. Lecz najżywszem przeciwko niemu oskarżeniem było znalezienie w jego mieszkaniu notatnika, w którym Davit nakreślił szczegółowy plan mieszkania małżonków Vivante. W tym planie, Davit strzałkami oznaczył drogę prowadzącą do pokoju Julji Earl. Droga ta oznaczona strzałkami, kończyła się w punkcie późniejszego znalezienia zwłok t. j. przy zasłonie zawieszonej u drzwi a więc w punkcie dokonania morderstwa. W rezultacie, ślady krwi na podłodze, krew na ręczniku w łazience, użytym do otarcia rąk, w łączności z jego krańcowemi wyjaśnieniami, wskazują na Davita jako na sprawcę zabójstwa. (D. c. n.)

Dr. Erwin von Hopler.

Przew. I-szej Izby adwokackiej w Wiedniu

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Organizacja służby bezpieczeństwa publicznego na Śląsku Cieszyńskim.

Ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. ust. № 73/20, poz. 497), zawierająca statut organiczny województwa Śląskiego, zastrzega między innemi dla sejmu śląskiego ustawodawstwo o organizacji sił policyjnych i żandarmerji.

Z tego też powodu prezydjum rady ministrów, decyzją z dnia 8 października 1920 r. № 16405 orzekło, iż ze względu na ujemne skutki, jakie dla Górnośląskiej akcji plebiscytowej wywołać mógłby każdy choćby pozór nieprzestrzegania przez rząd polski postanowień statutu organicznego województwa Śląskiego, nie można wcielać służby bezpieczeństwa na Śląsku Cieszyńskim do organizacji ogólno-państwowej jaką jest policja państwowa.

Ministerstwo spraw wojskowych, uznając w zupełności odrębność organiczną Śląska Cieszyńskiego, a pragnąc ujednostajnić służbę bezpieczeństwa w całym państwie *w stosunku do osób wojskowych*, postanowiło swym rozkazem z dnia 6 listopada 1920 r. № 14111 Org. z żandarmerji krajowej, pełniącej służbę bezpieczeństwa na Śląsku Cieszyńskim, sformować 2 plutony żandarmerji wojskowej, z miejscem postoju w Cieszynie, które—w myśl istniejących przepisów—pełnić mają służbę bezpieczeństwa w stosunku do osób wojskowych.

Obecna żandarmerja krajowa Śląska Cieszyńskiego w teraźniejszym składzie, pozostaje zupełnie nienaruszona. Pełnić ona będzie służbę bezpieczeństwa jak dotąd, na podstawie dotychczasowych przepisów, ale z ingerencją *tylko do osób cywilnych*.

W stosunku zaś do osób wojskowych będzie ona miała ingerencję analogiczną, do uprawnień w tym zakresie Polskiej Policji Państwowej.

Dotychczasowy stosunek służbowy żandarmerji krajowej Śląska Cieszyńskiego pozostaje niezmieniony, t. j. żandarmerja krajowa podlega pod względem służby bezpieczeństwa tamtejszym władzom politycznym, powiatowym i krajowym w sprawach wojskowych, gospodarczych i sądowo-karnych lokalnym władzom wojskowym i dowództwu okręgu generalnego w Krakowie; w sprawach zaś personalnych i dyscyplinarnych — przez dowództwo żandarmerji wojskowej—w ostatniej instancji ministerstwu spraw wojskowych.

Organizacja pol. państw. dla b. dzielnicy pruskiej.

(Dokończenie).

Okręgowa komenda pol. państw. Nr. XI, mieszcząca się w Poznaniu, pl. Wolności l. 12 dzieli się na siedem działów, z których: I *Administracyjny* obejmuje a) sekretarjat, b) organizację, c) personalje i d) komisję dyscyplinarną, II *Gospodarczy* obejmuje a) kasę, b) buchalterję, c) intendenturę, d) komisję odbiorczą, e) magazyny, f) warsztaty, g) kooperatywy, h) kasyno i i) zarząd folwarku, III *Szkolny*, załatwia sprawy dotyczące szkolnictwa i je prowadzi a dzieli się na a) materjał wykładowy i wykonawczy, b) biuro szkoły i c) kuchnię, IV i IV a) *Policyjno-śledczy*, obejmuje a) kancelarję i b) centralę inwiligacyjno-informacyjną V *Rezerwy okręgowe*, kieruje temi rezerwami i dzieli się na a) oddział konny i b) oddział pieszy, VI *Paszportowy*, załatwia sprawy paszportowe i VII *Inspekcyjny*, obejmuje a) inspekcję powiatową, b) inspekcję kolejową i rzeczną i c) wyszkolenie.

Okrąg XI pol. państw. na obszarze Województwa Poznańskiego dzieli się na następujące komendy:

1) *Komenda pol. państw. m. Poznania*, obejmująca 9 oddzielnych komisarjatów.

2) *Komenda pol. państw. w Środzie*, z powiatami: Środa, Śrem i Poznań-Wschód, oraz 22-ma posterunkami:

3) *Komenda powiatowa pol. państw. w Krotoszynie* z powiatami: Krotoszyn, Koźmin i Jarocin, oraz 20-ma posterunkami.

4) *Komenda powiatowa pol. państw. w Ostrowie*, z powiatami: Ostrów, Odolanów i Pleszew, oraz 20-ma posterunkami:

5) *Komenda powiatowa pol. państw. w Kępnie*, z powiatami: Kępno, Bralin i Ostrzeszów, oraz 23-ma posterunkami:

6) *Komenda powiatowa pol. państw. w Lesznie*, z powiatami: Rawicz, Leszno i Gostyń, oraz 33-ma posterunkami.

7) *Komenda powiatowa pol. państw. w Kościanie*, z powiatami: Kościan, Śmigiel i Wolsztyn, oraz 23-ma posterunkami:

8) *Komenda powiatowa pol. państw. w Szamotułach*, z powiatami: Szamotuły, Poznań-Zachód i Grodzisk, oraz 20-ma posterunkami.

9) *Komenda powiatowa pol. państw. w Nowym Tomyślu*, z powiatami: Nowy Tomyśl i Międzychód, oraz 20-ma posterunkami.

10) *Komenda powiatowa pol. państw. w Obornikach*, z powiatami: Oborniki, Chodzież i Czarnków, oraz 32-ma posterunkami.

11) *Komenda powiatowa pol. państw. w Gnieźnie*, z powiatami: Gniezno i Wągrówiec, oraz 12-ma posterunkami.

12) *Komenda pow. pol. państw. we Wrześni*, z powiatami: Września, Witkowo i Mogilno, oraz 20-ma posterunkami.

13) *Komenda powiatowa pol. państw. w Szubinie*, z powiatami: Szubin, Żnin i Wyrzysk, oraz 26-ma posterunkami.

14) *Komenda powiatowa pol. państw. w Inowrocławiu*, z powiatami: Inowrocław i Strzelno, oraz 17 ma posterunkami.

15) *Komenda powatowa pol. państw. w Bydgoszczy*: miasto Bydgoszcz i powiat Wschód i Zachód, z 11-ma posterunkami.

16) *Komisarjat kolejowy Poznań.*
17) „ „ *Zbąszyń.*
18) „ „ *Ostrów.*
19) „ „ *Bydgoszcz.*
20) „ *rzeczny* „

Na miasto Poznań utworzona została zdniem 15 lipca b. r. ekspozytura pierwszego rzędu urzędu policyjno-śledczego, które dzieli się na a) kancelarję, b) zarząd aresztów i c) trzy lotne brygady na miasto. Przy komisarjatach obwodowych utworzono 9 obserwacyjnych brygad śledczych w sile mniejwięcej od dwóch do pięciu wywiadowców, a to zależnie od stopnia przestępczości danego komisarjatu. Brygady śledcze przy 9 komisarjatach pracują jedynie w sprawach kryminalnych. Naczelnik okręgowego urzędu policyjno-śledczego jest zwierzchnikiem wszystkich funkcjonarjuszów ekspozytury urzędu śledczego i brygad lotnych a przez komisarzy, funkcjonarjuszów, przydzielonych do wszystkich 9-ciu komisarjatów Do funkcji jego należy kierownictwo i kontrola wszystkich czynności podwładnych mu funkcjonarjuszów centrali jak i brygad śledczych rozmieszczonych po komisarjatach. W tym celu naczelnik okr. urzędu policyjno-śledczego wydaje rozkazy, okólniki i przepisy techniczne w zakresie swych czynności śledczych w imieniu komendanta okręgowego.

Naczelnikowi Okr. Urz. polic.-śledczego przysługuje: 1) prawo do stosowania kat dyscyplinarnych, przewidzianych odnośnemi przepisami (vide Monitor Nr. 215). 2) prawo kontroli aresztów komisarjatów i magazynów dowodów rzeczowych przy komisarjatach. 3) prawo przedstawiania do przyjęcia, awansu i zwalniania ze służby niższych funkcjonarjuszów centrali. 4) takie samo prawo względem funkcjonarjuszów ekspozytur na wniosek poszczególnych komisarzy, przyczem komisarze winni przedstawić jako kandydatów do służby śledczej funkcjonarjuszów policji umundurowanej, którzy przesłużyli przynajmniej jeden rok w policji i wykazali zdolności w tym kierunku. 5) prawo dysponowania funduszami dyspozycyjnemi.

Okr. Kom. P. P. XII w Toruniu, mieszcząca się w Toruniu w koszarach chełmińskich, dzieli się na 7 działów, z których I-szy administracyjny, obejmuje: a) kancelarję; b) organizację-werbunek; c) personalja i d) komisję dyscyplinarną. II-gi, gospodarczy, obejmuje: a) kasę i książkowość; b) intendenturę; c) komisję odbiorczą; d) magazyny i e) warsztaty. III-ci, szkolny, obejmuje szkołę niższych funkcjonarjuszy. IV-ty, policyjno-śledczy, obejmuje: a) kancelarję i b) centralę i inwigilacyjną. V-ty obejmuje rezerwę okręgu. VI-ty, inspekcyjny, obejmuje inspekcję: a) powiatową; b) kolejową, rzeczną i graniczną; c) fotografję i d) wyszkolenie. VII-my, paszportowy, załatwia sprawy paszportowe.

Okrąg XII Pol. Państw. na obszarze Województwa pomorskiego dzieli się na następujące komendy:

1) Komen. Pol. P. miasto Toruń z odpowiednią ilością komisarjatów miejskich P. P.

2) Komen. Pol. P. miasto Grudziądz, z odpowiednią ilością komisarjatów miejskich P. P.

3)	P.K.P.P. w Toruniu,	z pow.: Toruń, Chełmno i Wąbrzeźno.
4)	„ „ „ Brodnicy,	„ Brodnica. Nowe-Miasto i Działdów.
5)	„ „ „ Grudziądzu,	„ Grudziądz i Swiecie.
6)	„ „ „ Chojnicach	„ Chojnicach, Tuchole i Sąpólno.
7)	„ „ „ Starogardzie,	„ Starogard, Tczew i Gniew.
8)	„ „ „ Kościerzynie,	„ Kościerzyn.
9)	„ „ „ Kartuzach,	„ Kartuzy.
10)	„ „ „ Wejherowie,	„ Wejherowo.
11)	„ „ „ Pucku,	„ Puck.

Przy dziale VI-tym, inspekcyjnym K. P. P. XII okr. przewidziane jest utworzenie czterech *komisarjatów granicznych*. I-szy *w Chojnicach*, dzieli się na 4 odcinki w Wejherowie, z 5-ma posterunkami kontrolnymi, w Kościerzynie z 6 posterunkami kontr. w Brusach, z 6 post. kontr. i w Sępolnie z 6-ma posterunkami kontr. II-gi, *w Tczewie*, dzieli się na 2 odcinki, w Kartuzach z 8-ma post. kontr. i w Tczewie z 10-ma post. kontr. III-ci, *Grudziądzu*, dzieli się na 4-y odcinki, w Gniewie z 3-ma post. kontr. w Jabłonowie z 7-ma post. kontr. w Lubawie z 10-ma post. kontr. i w Działdowie z 4-ma post. kont.

IV-ty, *w Pucku*, nadbrzeżny, z 9-ma posterunkami; ostateczna jednak jego organizacja nastąpi po porozumieniu się D. O. G. Pomorze.

Również projektowane są *komisarjaty kolejowe* w Toruniu, Chojnicach i Tczewie z ekspozyturą w Wejherowie, oraz *komisarjaty wodne* w Toruniu, Grudziądzu i Tczewie. Zaprowadzenie Pol. Państ. kolejowej i wodnej zależne jest od oświadczenia się interesowanych władz.

Z chwilą przejścia byłej żand. krajowej na etat policji państw. wzięto przy przemianowaniu niższych szarż zasadę, że żandarmi i starsi żandarmi weszli do policji jako „posterunkowi", wachmistrze żand. jako „starsi posterunkowi", starsi wachmistrze żand. jako „przodownicy" a wachmistrze powiatowi żand. jako „starsi przodownicy". System ten jednak nie stanowi zasady i wedle okoliczności ulegał zmianom. Wszystkie przepisy dotyczące uzbrojenia, umundurowania, służby i t. d. obowiązujące Policję Państw. wogóle — obowiązują również i pol. państw. b. dzielnicy pruskiej, która jest pomyślana i zbudowana na tych samych zasadach.

Policja w Brześciu nad Bugiem.

Od dnia 1 listopada 1920 r. funkcjonuje w Brześciu nad Bugiem policja polska zreorganizowana po ostatniej inwazji bolszewickiej.

Zrujnowane niemal doszczętnie miasto, które w dziejach wojny niesłychanie smutne przeszło koleje, otrzymało wreszcie policję polską, która od pierwszej chwili swego urzędowania niesie znękanym mieszkańcom ład, bezpieczeństwo i spokój.

Przybyły do Brześcia oddział policyjny napotkał przedewszystkiem przeszkody natury mieszkaniowej, gdyż w zrujnowanym przez działanie artylerji i pożary mieście niepodobna było znaleźć lokalu choćby częściowo odpowiadającego wymaganiom urzędu policyjnego.

Dopiero po długich poszukiwaniach umieszczono komisarjat miejski w gościnnych murach magistratu, funkcjonarjuszów zaś pomieszczono w budynku po Y. M. C. A.

Na mieście zorganizowano 7 posterunków stałych, oraz obchody patroli policyjnych.

Cały powiat podzielony został, pod względem służby policyjnej, na 5 rejonów — po 2 ludzi (1 sekcyjny i 1 posterunkowy) na rejon. Aż do czasu zupełnego zorganizowania i uzupełnienia kadr policyjnych wydatną pomoc niesie żandarmerja polowa.

Jedną z pierwszych czynności policji na terenie powiatu było położenie kresu licznym kradzieżom koni i inwentarza, które to kradzieże rozmnożyły się szczególniej od chwili demobilizacji armji.

Dnia 26 listopada ujęto bandę koniokradów — w tym dwuch żołnierzy. Aresztowanie to wywarło ten skutek, że koniokradztwo w zupełności ustało.

Praca policyjna w powiecie niezadługo przybierze charakter bardziej intensywny z powodu spodziewanego przybycia oddziału konnego w sile 10 ludzi. Ogółem na terenie powiatu pełni służbę 115 funkcjonarjuszów.

Pod względem aprowizacji, powiat przedstawia się bardzo niepomyślnie. Inwazja bolszewicka spowodowała w wielkim stopniu ruinę inwentarza i wogóle upadek produkcji rolnej.

Funt chleba czarnego w wolnej sprzedaży kosztuje 15 marek, jajko tyleż, pud owsa, według taksy magistrackiej kosztuje marek 500. Nabiału brak zupełny.

Po ostatnim wyjściu bolszewików z miasta, władze polskie zastały w Brześciu 6,000 ludności. Obecnie jednak ludność wraca szybko do swych siedzib, i. jak wykazuje ostatni spis jednodniowy, Brześć posiada już 26.000 ludności. Komendę nad policją na 1-ym odpowiedzialnym stanowisku sprawują: komendant Adam Janusiewicz, oraz zast. komendanta — Łaski.

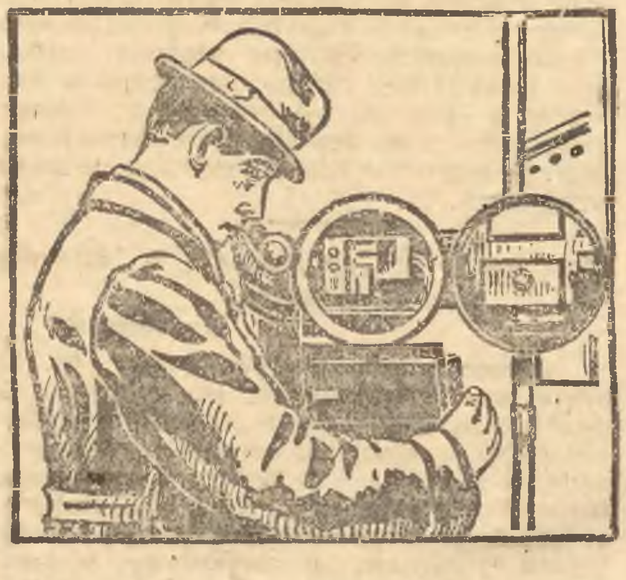
Nowość w dziedzinie techniki policyjnej.

Myśl ludzka nie zasypia. Na zachodzie, najrozmaitsi technicy i inżynierowie, dyrekcje policyjne w miastach stołecznych, literalnie zasypują pomysłami, mającemi na celu udoskonalenie organizacji bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

Policjant dzisiejszy już najzupełniej przestał być podobny do swego protoplasty z naiwnej i dobrodusznej doby Biedermayera gdy zamiast antropometrji i daktyloskopji, do sprawdzania tożsamości osoby posiłkowano się wskazówkami zacnych kumoszek.

Dzisiejszy kierownik armji policyjnej, szczególnie w wielkich zbiorowiskach ludzkich, musi też poruszać złożoną machinę, z pomocą ostatnich wyników wiedzy technicznej.

„Tägliche Rundschau" (№ 507) przynosi nam opis prób odbytych w tych dniach w Berlinie z sygnalizacją elektryczną, mającą na celu alarmowanie rezerwy policyjnej do ważniejszych wypadków ulicznych.



Prezydent policji berlińskiej Richter oznajmił licznie zgromadzonym świadkom próby, iż urządzenie aparatów przedstawionych przez firmę Siemens i Halske, musi na razie pozostawać w tajemnicy. Same zaś próby udały się bez zarzutu.

W kilkunastu punktach miasta urządzono w ścianach domów płyty metalowe ze skomplikowanemi otworami. Klucze do otworów posiadają nie tylko policjanci lecz i obywatele zasługujący na zaufanie. W razie ważniejszego wypadku, jak zabójstwo, pożar, podejrzane zbiegowisko i t. p. przechodzeń otwiera aparat i alarmuje jednocześnie najbliższy komisarjat oraz prezydenturę policji. Wiedząc skąd nadszedł alarm, władze natychmiast wysyłają rezerwę na automobilach. Podczas prób, pomoc nawet z punktów odległych nadjeżdżała w ciągu kilku minut. Przyrządy powyższe wkrótce mają być zaprowadzone w całym Berlinie.

Argus.

Uzbrojenie policji szwajcarskiej.

Na zakończenie, wiadomość o jeszcze jednem „ulepszeniu technicznem", które według pism amerykańskich zostało wprowadzone przez prefekturę policji w Bazylei.

Policja tamtejsza chodzi obecnie obwieszona granatami ręcznemi. Rząd szwajcarski na wszelki wypadek wybuchu rewolucji bolszewickiej zaopatrzył w tę straszliwą broń policjantów, którzy odbywają ćwiczenia w rzucaniu pocisków. Socjaliści żywo protestują lecz rząd szwajcarski oznajmia iż jego obowiązkiem jest zarządzić wszelkie ostrożności wobec propagandy bolszewickiej, która coraz otwarciej bywa przemycana do Szwajcarji.

Wojskowa działalność policji.

—o—

— Gen. ppórucz. Józef Lasocki zdając swoje oddziały bojowe do dyspozycji D-wa okręgu etapowego 5 armji, rozkazem wyraził podziękowanie d-cy 213 policyjnego pułku ochotn. piechoty pułk. Betcherowi, d-com bat. 213 p. p. III etap. łódzkiego i II etap. łódzkiego za ich energiczne taktowne zarządzenia oraz wszystkim oficerom i żołnierzom za ich wydatną pracę i pełne zrozumienia zachowanie się przy przeprowadzaniu akcji perlustracyjnej ukraińskiej wojsk sprzymierzonych.

— Gen. ppor. i 1-szy dowódca grupy Zawadzki, rozkazem z dnia 22-8 1920 r. wyraził swe pełne uznanie i podziękowanie w imieniu Ojczyzny policji państwowej za jej gorliwą służbę na odcinkach i mostach.

— Naczelnik gminny Biuba złożył podziękowania żołnierzom-policjantom 213 p. p. za ich lojalne zachowanie się względem ludności.

— Ks. proboszcz Józef Łachcik z Sidorowa na ręce dowództwa 6 komp. 213 p. p. wyraził piśmiennie serdeczne podziękowanie za ich obywatelskie zachowanie się w czasie pobytu w obrębie parafji.

— Urząd parafji gr. kat. w Sidorowie złożył dowództwu 6 komp. 213 p. p. policyjnego list dziękczynny za obywatelskie zachowywanie się żołnierzy-policjantów podczas postoju w obrębie parafji.

— Naczelnik gminy Olchowczyk złożył piśmienne podziękowanie d-wu 4 komp. za wzorowe zachowanie się wojska w czasie przebywania na terytorjum gminy.

— P. Z. Bedner wł. dobr. Suchodór listem z d. 5 listopada 1920 r. pisze do d-wa 6 komp. 213 p. p. policji P.: „Żołnierze 6 komp. P.P. byli zanadto dżentelmani ażeby o nich opinję wydawać.

— Komisarz miasta Wołoczyska wystosował pismo z dnia 6 listopada 1920 r. pod adresem d-wa 8 komp. 213 p. p. policji państwowej w którym dziękuje za wzorowe zachowanie się policjantów.

— Tej samej treści list wystosował do d-wa 6 komp. tegoż pułku nacz. gminy Sidorów, Jan Głowacki.

— Podziękowanie za obywatelskie traktowanie ludności przez 4 kom. 213 p. p. złożył komisarz gm. Husiatyn.

OD WYDAWNICTWA.

Nowa podwyżka cen papieru i druku zmusza nas do podwyższenia ceny prenumeraty od 1 stycznia 1921 r. do

mk. 55 miesięcznie

mk. 165 kwartalnie.

Podwyżka ta jest minimalna w stosunku do wzrostu kosztów wydawnictwa, oraz do podwyżki prenumeraty dzienników i innych wydawnictw perjodycznych.

„Gazeta Policji Państwowej" nie jest wydawnictwem obliczonem na zysk. Cena jej przy pomyślnych warunkach i poparciu społeczeństwa zaledwie będzie mogła pokryć koszty wydawnictwa.

Wytrwale pracując w imię swych ideji i haseł w tak ciężkich i trudnych warunkach, liczymy na to poparcie ze strony naszych czytelników i mamy nadzieję że się nie zawiedziemy.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

PODARUNEK LOSU.

Wszelkie mi czytelnik rację chyba przyzna,
Iż świat cały gnębi straszna dziś drożyzna:
Choćbyś miał papierków jak kwiatów na łące,
Nie wiele zbudują te twoje tysiące.

Szewc, co góry złota za obuwie ściąga,
Nie daje krawcowi zarobić szeląga
I wobec drożyzny, dacie państwo wiarę,
Sześć razy nicował już swe palto stare.

Krawiec, co wyzyskiem swoją duszę plami,
Chodzi w krzywych butach z golemi palcami
I aż mu się trzęsie dostojna łysina,
Gdy szewców za chciwość i wyzysk przeklina.

Całą ludność gnębi ten stan, daję słowo:
Rób co chcesz — i nie stać cię na szatę nową.
Od proletarjusza do arystokraty,
Wszyscy dziś musimy nosić stare szmaty.

Tem bardziej wśród ludzi nieci się dziś radość,
Iż raz przecież los nam czyni oto zadość,
Gdyż bez żadnych kosztów, bez łamania głowy,
Miast starego śle, nam rok zupełnie nowy!

Rok nie nicowany, świeży, prosto z igły,
Z ręki Opatrzności mamy niedościgłej.

. . . .

Śle wam tedy życzeń stos wielki, nie karli,
Byśmy w dobrem zdrowiu rok ten do cna zdarli!

fr.

KRONIKA

Naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom z okazji Nowego Roku przesyłamy serdeczne życzenia wszelkich pomyślności.

REDAKCJA.

Wydział Prasowy M. S. Wew. komunikuje: Minister spraw wew. przesłał do podległych władz okólnik treści następującej:

„Ogólne względy bezpieczeństwa państwa i utrzymanie porządku publicznego, ciężki stan ekonomiczny i gospodarczy kraju i możliwość zaostrzenia antagonizmów klasowych wymagają jaknajściślejszego i bezwzględnego przestrzegania rozporządzeń moich wydanych w przedmiocie:

1) godzin otwarcia teatrów, restauracji i t. d. (Dz. Ustaw 1920 r. Nr. 22 poz. 122);

2) uregulowania ruchu publicznego w Warszawie (Dz. Ustaw 1920 r. Nr. 83 poz. 559);

3) ograniczenia zużycia prądu elektrycznego (Dz. Ustaw 1920 r. Nr. 98 poz. 655),

oraz ustawy z dn. 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. Ustaw 1920 r. Nr. 37 poz. 210).

Odstępstwa od powyższych ograniczeń mogą być przez pp. wojewodów (komisarzy) dopuszczane jedynie w nadzwyczajnych i wyjątkowych wypadkach".

Bliższe wyjaśnienie powyższego rozporządzenia, zamieścimy w najbliższym numerze „G. P. P.".

* * *

TROFEA I PAMIĄTKI DLA MUZEUM WOJSK.

Biuro prasowe min. spraw wojskowych komunikuje następujący rozkaz ministra spraw wojskowych, gen.-por. K. Sosnkowskiego:

Wobec utworzenia muzeum wojskowego **nakazuje**:

1) Wszelkie trofea wojenne, mające charakter pamiątkowy, w szczególności zaś nieprzyjacielskie chorągwie, sztandary i inne znaki wojskowe, które znajdują się w posiadaniu oddziałów wojskowych, lub przechowywane są przez poszczególne osoby wojskowe, niezwłocznie należy odesłać pod odpowiedzialnością dowódców pułków i równorzędnych oddziałów i zakładów do muzeum wojsk., (Warszawa, Podwale 15), na ręce dyrektora Gembarzewskiego.

2) W muzeum wojsk. należy składać: chorągwie, sztandary, proporce i inne znaki oddziałów wojskowych w razie ich rozwiązania, względnie, skoro dawne chorągwie i sztandary zastąpione zostały innemi.

3) B. dowódcy pułków i równorzędnych oddziałów polskich z czasów wojny światowej dołożą starań, ażeby w muzeum wojsk. znalazły się okazy ubioru, odznak, godeł, oraz uzbrojenia, pozwalające wiernie odtworzyć wygląd oficera i szeregowego poszczególnych formacji, z których powstało nasze wojsko. Tyczy się to również wojsk wielkopolskich i b. armji gen. Hallera.

4) Składane w muzeum wojsk. trofea i pamiątki należy zaopatrywać zawsze w dokładny opis ich pochodzenia.

O POWRÓT RODAKÓW NASZYCH Z ROSJI.

Ponieważ dotychczasowa rejestracja przeprowadzana była dorywczo przez rozmaite instytucje bez należytej planowości i zachowania formalnych wymagań, które nadawałyby schematom rejestracyjnym cechy dokumentów, rozstrzygających tak zasadnicze kwestje, jak np. obywatelstwo polskie danego osobnika, zaliczenie go do kategorji jeńców cywilnych, lub zakładników itp., przeto komisja międzyministerjalna uchwaliła przeprowadzić na całym obszarze Polski zupełnie ścisłą i wyczerpującą rejestrację osób mających wrócić, której plan został opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych i która w najogólniejszych zarysach przedstawia się w sposób następujący:

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało w dniu 17 b. m. pismo okólne do województw, wraz z odpowiedniemi kwestjonarjuszami. Wypełnianie kwestjonarjuszy, tyczących się jenców cywilnych i zakładników, odbywać się będzie z urzędu przez władze samorządowe, które dążyć będą przedewszystkiem do ustalenia dwu momentów: 1) faktu przymusowego wywiezienia i 2) obywatelstwa polskiego lub pochodzenia polskiego danej, przymusowo wywiezionej osoby.

W tym celu, organy samorządowe winny za pomocą obwieszczeń lub też innemi sposobami, jakie uznają za stosowne, zebrać możliwie ścisłe informacje o osobach, przymusowo wywiezionych przez władze bolszewickie.

Przeciwnie, zbieranie danych co do wygnańców, uchodźców i emigrantów, pozostających w Rosji, odbywać się będzie nie z urzędu, lecz na zasadzie zgłoszeń poszczególnych osób prywatnych.

Dla umożliwienia tych zgłoszeń, władze administracyjne, począwszy od 20-go grudnia r. b., otwierają przy urzędach administracyjnych pierwszej instancji biura zgłoszeń, w których każda osoba, reklamująca wygnańca, uchodźcę lub emigranta, znajdującego się w Rosji, winna zapełnić odpowiedni kwestjonarjusz, przyczem urzędnik, przyjmujący zgłoszenie, winien sprawdzić składany kwestjonarjusz i udzielić odpowiednich informacji, co do sposobu jego wypełniania.

Ze względu na doniosłość powyższej akcji i zainteresowanie się nią całego społeczeństwa, wymienione pismo okólne poleca podać do wiadomości jaknajszerszych warstw ludności o otwarciu biura zgłoszeń, oraz wyjaśnić, że udział w powyższej akcji winno wziąć całe społeczeństwo, które samo zainteresowane jest w jaknajśpieszniejszem wykonaniu tej pracy, zmierzającej do powrotu naszych rodaków z Rosji.

W Warszawie biuro zgłoszeń funkcjonuje przy departamencie konsularnym ministerstwa spraw zagranicznych (ulica Fredry № 1), dokąd winny się zgłaszać wszystkie osoby zainteresowane, które dotychczas albo wcale nie dopełniły formalności rejestracji, albo przeprowadziły ją w drodze składania podań, a nie wypełnienia odnośnych kwestjonarjuszy.

Należy wreszcie zaznaczyć, że przeprowadzana obecnie rejestracja nie dotyczy jeńców wojennych, co do których dotychczasowy system reklamacji za pomocą składania podań zachowuje swą moc i nadal.

DODATKOWE PRZYWILEJE DLA „MILJONÓWKI".

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dn. 22 grudnia 1920 r., Centralny Urząd 4 proc. Państwowej Pożyczki Premjowej podaje do publicznej wiadomości, że obligacje 4 proc. Państwowej Pożyczki Premjowej będą przyjmowane przez Polską Krajową Kasę pożyczkową i jej oddziały w lombard, do wysokości 75 proc. nominalnej wartości na 6 proc., na przeciąg sześciu miesięcy, z tym jednak warunkiem, że w każdym poszczególnym wypadku przyjęcie lub nieprzyjęcie tych obligacji w lombard będzie zależało od decyzji dyrektora oddziału.

Zarazem podaje się do wiadomości, iż uprzywilejowane ciągnienia, polegające na losowaniu z pośród ilości rozesłanych do sprzedaży a zaokrąglonych do miljona, oraz powtarzanie ciągnienia wygranych, które padły na obligacje niesprzedane, zostały przedłużone do końca lutego 1921 roku.

UJĘCIE PRZYWÓDCY BUNTU W WIĘZIENIU.

Z polecenia zastępcy naczeln. warsz. urzędu śledcz. p. Kurnatowskiego, kierownik wydziału lotnego p. Dobiecki oraz komisarz p. Trzepiński udali się do domu № 6 przy ul. Pańskiej, gdzie w mieszkaniu Rozalji Adamczykowej mieli przebywać bandyci, między inn. miał być Mieczysław Kwiatuszyński, poszukiwany przez sąd wojskowy O. G. w Warszawie, jako inicjator buntu w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej a zarazem współuczestnik zabójstwa naczelnika tegoż więzienia, kapitana Topolskiego.

Po otworzeniu bramy wytrychem, a następnie obstawieniu wejścia i okien przez wywiadowców z bronią, pp. Dobiecki i Trzepiński, przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, weszli do kryjówki bandyckiej. Zaskoczony znienacka podczas snu bandyta Kwiatuszyński zerwał się nagle z łóżka i włożył ręce do kieszeni w celu wyjęcia dwóch rewolwerów, lecz w tymże czasie został schwytany przez wywiadowców i rozbrojony. W czasie szamotania się Kwiatuszyński kopnął w stolik z taką siłą, że wywrócił i rozbił palącą się lampę, chcąc tym sposobem w ciemności wywołać popłoch, lecz i to mu się nie udało, gdyż wywiadowcy oświetlili mieszkanie lampkami elektrycznemi.

Oprócz dwóch rewolwerów ze znacznym zapasem naboi, pod poduszką znaleziono karabin jak również i naboje. Przy ujętym znaleziono kilka dokumentów wojskowych z rozmaitemi nazwiskami lecz z fotografjami Kwiatuszyńskiego. Oprócz niego, aresztowano tam Jana Dutka, szeregowca, również z rewolwerem i kochankę jego, wdowę Rozalję Adamczykową.

W połowie października r. b. Kwiatuszyński został ujęty w kawiarni przy ul. Podwale № 10, lecz w czasie przeprowadzania go z komendy miasta do więzienia zasypał oczy prowadzącym go żołnierzom i zbiegł.

DOMYŚLNI POLICJANCI.

Posterunkowi 5 komisarjatu Awtowicz i Gołębiowski, będąc na służbie obchodowej, zauważyli, że przed dom № 72 przy ulicy Smoczej gdzie mieszka znany paser, Pejsak, zajechała dorożka, z której wysiadło dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych. Gdy pasażerowie ci płatali się w odpowiedziach skąd i do kogo przyjechali, policjanci odprowadzili ich wraz z paczkami do 5 komisarjatu. Tam mężczyzna w futrze podający się za porucznika, okazał się szeregowcem 21 pułku piechoty w cytadeli, Ignacym Józińskim, zaś towarzysz jego, podający się za ordynansa pierwszego, okazał się cywilnym, Stanisławem Litwińskim (nigdzie niezameldowany).

Dochodzenie ustaliło, że aresztowani na kilka godzin przed zatrzymaniem w nocy wycieli szybę w kantorze kupna i sprzedaży garderoby Przeciawskiego przy ulicy Kopernika № 7, skąd skradli futro męskie, żakiet karakułowy damski, mundur żołnierski, 4 pary obuwia nowego i t. p. rzeczy wartości 200.000 mk.

OBLĘŻENIE KOMISARJATU.

Na placu Kazimierza Wielkiego w Warszawie, post. VI kom. Mieczysław Wajsman zatrzymał dwóch pijanych żołnierzy, którzy strzelali z karabinów na „wiwat". Aresztowanych osadzono w areszcie przy VI komisarjacie. Po upływie pół godziny przybyło pod komisarjat kilkunastu uzbrojonych żołnierzy oraz cywilnych, którzy zamierzali odbić aresztowanych kolegów. Przybycie w porę oddziału konnych policjantów oraz rezerwy z miejscowego i VIII komisarjatów, udaremniło żołnierzom wykonanie zamierzonego planu, przyczem zatrzymano żołnierzy i 4-ch cywilnych. Żołnierzy odprowadzono do komendy miasta, cywilni zaś zostali zatrzymani w komisarjacie do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego. Podczas zajścia, posterunkowy VI komisarjatu, Bolesław Perytz został zraniony w rękę.

UCIECZKA 17-TU WIĘŹNIÓW WOJSKOWYCH.

Więzienie karne, przy ul. Długiej w Warszawie, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, wieczorem, stało się widownią zajścia.

W dniu wigilijnym, zwyczajem dorocznym, odbyła się choinka dla więźniów, na którą przybyli też prok. sądu wojskowego, przedstawiciele sekcji więziennictwa min. spraw., jak zast. szefa tejże p. Jaxa-Maleszewski, oraz radcowie — Zboiński, Tallen-Wilczewski i Goczałkowski.

Po przemówieniach, wygłoszonych do więźniów i odśpiewaniu przez nich kolendy, więźniowie udali się do cel, gdzie otrzymali zwiększone porcje pożywienia.

W noc wigilijną oraz w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia panował niczem niezmącony spokój.

O godz. 7-ej wiecz. odbywa się t. zw. zamykanie więzienia, t. j. po sprawdzeniu obecności więźniów w celach, dozorcy składają klucze od cel w kancelarji, do rana bowiem więźniowie nie są już wypuszczani.

Otóż, gdy jeden z dozorców wszedł do celi oddziału pierwszego, mieszczącego więźniów wojskowych (przeważnie recydywistów, którzy będąc jeszcze w „cywilu" odsiadywali tu kary), celem sprawdzenia, czy wszyscy są na miejscu — rzucono się nań, owinięto kożuchem, skrępowano i przeniesiono do ustępu.

Jeden z przywódców buntu ubrał się w czapkę obezwładnionego dozorcy, otworzył drzwi żelazne w korytarzu (oddział I mieści się na parterze), następnie — drzwi, prowadzące na dziedziec gospodarczy, gdzie stał dozorca-wartownik, uzbrojony w karabin. Opryszek podszedł doń, zarzucił mu błyskawicznym ruchem kożuch na głowę, obezwładnił, a następnie, przy pomocy innych więźniów którzy przybyli na dany przez napastnika sygnał uprzednio przezeń z cel uwolnionych, — skrępował swą ofiarę, potrzaskał o bruk karabin, poczem dał hasło do ucieczki.

Zbuntowani więźniowie poczęli wdrapywać się na dachy niskich, bo parterowych budynków gospodarczych usiłując przedostać się na sąsiednią posesję, aliści jeden z nich zmylił drogę i zbiądził do mieszkania jednego z dozorców, na terytorjum więziennem zamieszkałych. Dozorca, ujrzawszy nieoczekiwanego „gościa", wszczął alarm. Natychmiast też 12-u dozorców rzuciło się na zbiegów, strzelając z karabinów, przyczem jednego z nich zabili, 1-go ranili, 6-iu zaś ujęli.

Mimo to, 17 więźniów zbiegło, pozostali więźniowie wobec zdecydowanej postawy dozorców sami wrócili do cel.

W 10 min. po wypadku przybył zamieszkały w gmachu dyrekcji dyr. więzienia p. Tomasiewicz, który telefonicznie zawiadomił o wszystkiem pogotowie żandarmerji, wojskowej, ppr. sądu wojskowego oraz prok. sądu okr. p. Huebnera. Nazajutrz przybyli prokuratorzy oraz min. spraw. Nowodworski. Zarządzono energiczne poszukiwania zbiegłych.

Dzięki przytomności umysłu dozorców uniemożliwiono ucieczkę większej liczbie zbuntowanych.

OFIARY.

Na rzecz plebiscytu Górnego Śląska: funkcjonarjusze i komis. Pol. Kolejowej w Lublinie złożyli kwotę 6.956 mk. Funkcjonarjusze IV kom. P.P. st. m. Warszawy kwotę 17.720 mk. Razem: 26.676 mk.

Suma ta jest wynikiem dobrowolnego opodatkowania się wyżej wym. funkcjonarjuszy na cel powyższy i została przesłana na ręce Redakcji, która za kwitem № 4913 zdeponowała ją do kasy „Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską" w dn. 14.XII 1920 r.

* * *

Na Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczp. Polską złożyli: funkcjonarjusze P.P. pow. radzymińskiego 12450 mk., funkcjonarjusze P.P. (w kwicie komendy nie wymieniono) mk. 24676. *Na żołnierza polskiego* komendant obw. nieszawskiego (tę ofiarę mylnie podano) z własnych funduszów 400 mk., — funkcjonarjusze PP. pow. mińsko-mazowieckiego 1 procent od pensji miesięcznej za październik i listopad 1926 mk.

Ofiarność powyższa niechaj służy za przykład godny naśladowania. Dowodzi ona obywatelskiego poczucia obowiązku wymienionych funkcjonarjuszy, którzy w momencie tak ważnym dla naszej Ojczyzny — kiedy chodzi o losy Górnego Śląska, samorzutnie pospieszyli z ofiarą w miarę sił i możności.

Cześć!!!

LITERATURA i SZTUKA

WACŁAW FILOCHOWSKI.

ZŁOTY SKARABEUSZ.

—o—

(NOWELA).

Kamil krzyknął. Drgnął przytem tak silnie, że stół gotowalny śpiewnie zadźwięczał srebrem i kryształem licznych flakonów.

— Ten Oskar chyba oszalał! Jak można tak nadużywać sygnałów!

Za oknami ponownie warknęła syrena. Jednocześnie na białych drzwiach zawisł jakiś długi cień.

— Wiem już, wiem — opryskliwie wołał hrabia Kamil, zawiązując krawat. Umarłego obudziłby ten dziki ryk. Niech maszyna wraca do garażu, a Ignacy sprowadzi mi dorożkę.

— Słucham.

— Ignacy! — wybuchnął zniecierpliwiony głos. Proszę jeszcze nie odchodzić! Nigdy nie należy przesadzać, nawet w pośpiechu. Umiejętność życia polega na tem, by mądre zamiary uskuteczniać we właściwym czasie. Dokąd idziecie, a właściwie biegniecie?

— Pan hrabia kazał odesłać Oskara i sprowadzić...

— Cóż to za muzealnie nieinteligenty pośpiech!—gniewał się rozdrażniony pan. Nie pomyśleliście o tem, że teraz może mam już, inne dla was polecenie. Aby tylko prędzej, aby zbyć! I tak zawsze!

Ignacy nigdy jeszcze nie widział młodego pana w tak złym humorze, przybrał więc pozę zimnej uprzejmości i czekał.

A Kamil, nerwowo szarpiąc krawat, z niepokojem przyglądał się nowym swym obawom.

— To, że nagle porzucam samochód i zaczynam jeździć dorożkami lub chodzić, może obudzić różne domysły. A domysły...

Na karku poczuł zimny prąd deszczu, a w piersi drętwicę. Snujące się po rozigranej wyobraźni cienie jęły się układać, jak djabla łamigłówka, w posępne obrazy, a każdy z nich miał hałaśliwy, krew w żyłach ścinający napis: Zbrodnia! Badanie! Sąd! Więzienie! Niesława!

Fala strachu była tak silną, że Kamil aż zakrył dłonią twarz i drżąc na całem ciele, rozpaczliwie tłumił w sobie jęk. Gdy znów otworzył oczy i spojrzał w lustro—włosy zjeżyły mu się na głowie.

— Kto to?—krzyknął cicho.

W pokoju był półmrok, gdyż Kamil, ubierając się, zaświecił tylko lampy przed lustrem.

— Kto to, pytam?

Na białem tle drzwi, wśród ciężko spływających z góry portjer, poruszył się czarny, długi cień:

— Czekam na rozkazy pana porucznika.

Kamila otrzeźwił ten głos spokojny i jakby impertynencko uniżony. Po chwili, patrząc uparcie w lustro, młody pan badał ledwo majaczącą w mroku bladą twarz lokaja.

— A jeżeli Oskar wygadał się i Ignacy wie już o wszystkiem?

W lustrze wciąż mżył ćwierćuśmiech na wygolonej twarzy służącego.

— Niech Ignacy nie udaje duchal — krzyknął panicz i z gwałtownym gniewem patrzał w zwierciadło — Nie wchodzi to w zakres waszych obowiązków. I proszę już mnie nie nazywać porucznikiem. Oskar niech czeka. Zawiezie mnie teraz do teatru. Do domu wrócę po dziesiątej. Po wieczerzy, Ignacy odwiezie mnie na dworzec.

— Czy pan hrabia nieodwołalnie dziś wyjeżdża?

Zapytanie służącego ukłuło Kamila.

— Czy mogę pozamykać walizki i odwieźć je na dworzec?

Kamilowi ręce drżały z nieopisanego rozdrażnienia. Zapanował jednak nad sobą.

— Nieodwołalnie. Może już Ignacy odejść. I jeszcze jedno. Jeżeli będzie pytał o mnie przez telefon głos kobiecy, to niech Ignacy powie, gdzie jestem.

Kotara zakołysała się, jęcząc bronzowemi łańcuchami. Z tła białych drzwi cień lokaja zniknął.

— Jestem zupełnie chory — szepnął młody pan i zbliżył gorące czoło do chłodnej powierzchni zwierciadła.

— Pierwszych parę dni — myślał. — Byle tylko minęło pierwsze wrażenie. Wreszcie nie ja jestem bezpośrednim sprawcą śmierci tej kobiety. Któż może mnie winić za to, że jakaś tam niewiadoma istota, widocznie głucha, a pewnie i ślepa, niemrawa i głupkowata, zakała społeczeństwa i ciężar rodziny, dzięki swemu niedołęstwu dostała się pod samochód. Niewiadoma... Co to za straszne imię. Niewiadoma... Czemu reporter, podając tę wiadomość do gazet, nie zadbał o to, by choć wymyśleć, stworzyć imię dla niewiadomego trupa i nie straszyć mnie, nie męczyć, nie sidłać.

Wstał i zaczął biegać po pokoju.

— Nie myśleć o tem — dał sobie rozkaz. Tak, dał sobie rozkaz. Zarozumialcy utrzymują, że człowiek jest panem swych przeżyć. Oto Kamil mówi sobie po raz już pewnie setny: nie myśleć o tem. Rozkaz wygłasza twardo i kategorycznie. Złą myśl stara się zdławić w zarodku. Zagłuszyć ją śpiewem, krzykiem, książką, winem, przeglądaniem swej rozprawy doktorskiej, furmułowaniem żalu i urazy do Risy, dla której Kamil odłożył swój wyjazd na jeden dzień, a która wczoraj i onegdaj nie czekała nań w domu i dziś nawet przez telefon się nie odzywa. I jeżeli młody hrabia zdołał na chwilę uciec z koła swej udręki i zaczepić się myślą o inne sprawy, to jednak gdzieś w najgłębszych pokładach jego życia wewnętrznego, jak zaszczepiona trucizna, ćmił niepokój, najwpierw słaby, szybko jednak się potęgujący, aż wreszcie narzucał umęczonemu mózgowi natrętne zapytanie.

— O czem to ja zapomniałem?

I wracała świadomość.

— Ah, prawda....

Wtedy znów uderzenie krwi do głowy, później martwica karku i rąk, chłód w piersi aż wreszcie w pamięci ukazywał się obraz męki za każdym razem wraz bardziej wyrazisty, wypukły, wstrząsający. Kamil wówczas bladł gwałtownie i miał wrażenie, że ziemia się pod nim rozstępuje. Dziś po południu w kawiarni, kielner, widząc straszliwy odpływ krwi od twarzy młodego hrabiego, ożywił się szczerze i stracił nawet ten okropny .... wyraz? Nie, nie wyraz, raczej trup wyrazu, nic nie mówiącej, martwej uprzejmości, chyba nawet na noc nie zdejmowanej z twarzy, uprzejmości bezdusznej, zawsze jednakiej zarówno dla gościa, jak dla stolika restauracyjnego.

Czekał teraz Kamil, kiedy zła fala zcichnie, obeschnie, a on znów odpocznie choćby w ciągu kilkunastu czy też kilku sekund, nim niepokój, syczący, jak piana po odpływie, znów nie wzbierze, nie zaatakuje oszołomionej świadomości, nie bryźnie pytaniem: „o czem to ja zapomniałem?" i nie zasłoni świata koszmarnym obrazem.

Tak, w chwili wypadku i potem Kamil nie przypuszczał, że wczorajszy wieczór poczyni w jego psychice takie spustoszenia. Teraz widzi wyraźnie ten okropny moment, widzi swą wczorajszą obojętność, błysk papierosa, szczerze niedbale zapalanego w kilka minut po katastrofie. Przed oczami ma nietylko ogólną sytuację, lecz i takie nic nie znaczące szczegóły, jak kołysanie się na wietrze zagiętego rogu pledu, ruch każdej drobiny śnieżnej, których miljon tańczyło w mroźnem, czarnem powietrzu. Słyszał lekkie skrzypienie sprężyn resorowych z prawej strony karoserji, widział siebie, boleśnie podrażnionego ponowną nieobecnością Rosy w domu i głupią odpowiedzią służącej: „Pani mi się nie zwierza, dokąd chodzi i kiedy wraca", słyszał syczenie swej zazdrości i podejrzenia, Żale, okrzyk uporu i dotkniętej dumy, poszukiwanie sposobu zemszczenia się na Risie i postanowienie wyjazdu bez pożegnania. Widział ogromne, szerścią futra najeżone plecy kierowcy, Oskara, zimne kule świetlne lamp elektrycznych, kołyszące się na nacentkowanym śniegiem wietrze, skręt ulicy Nowowiejskiej, sztywny, zapatrzony w czarne niebo kontur kościoła Zbawiciela. I swój okrzyk:

— Prędzej, Oskarze!

— Panie hrabio, policja...

— Nic. Prędzej, nie bój się.

Silny Mercedes, nie bacząc na zbliżający się zakręt, wzmocnił szybkość, wpadł na kolisko pustego podówczas placu Zbawiciela, aż zazgrzytała sucho guma koło sypki i jak mgła, nieuchwytny śnieg. I wtedy właśnie... To było straszne. Na samym skręcie. Kobieta. Widać było, jak ujrzawszy obok siebie torpedo mknącej, w srebrnym blasku machiny, podniosła ręce i wciągu jakiegoś ułamka sekundy pokazała swą twarz, której wyrazu niepodobna było określić. Twarz pustą chyba, jak karta, na której rozhukana wyobraźnia mogła znaczyć dowolne rysy. Twarz pusta pewnie dlatego, że nagle kończące się życie i nadbiegająca śmierć jednocześnie się zjawiły i spojrzały przytomnie na siebie.

Bywają takie twarze. Pewien kapelan więzienny twierdził, że twarzy skazańca w ostatnich chwilach jego życia niepodobna zapamiętać. Albo niema w niej nic, albo jest to, czego zwykły człowiek nie może zrozumieć.

Tak, Kamil pamięta spóźniony, w połowie zerwany krzyk sygnału, jakiś głupi, pozbawiony sensu i treści ruch Oskara, warknięcie hamulca, czyjś krzyk schrypnięty na chodniku i lekkie, niemal niedostrzegalne wstrząśnienie.

— Gaś numer! Gazu!—krzyknął Kamil.

Kierowca błyskawicznie uwolnił maszynę od działania hamulców, wykonał drobny ruch ręką, po którym natychmiast zgasła szeroka struga światła, a z tyłu żarówka, oświetlająca tabliczkę z numerem, i mercedes wpadł gdzieś w Koszykową, później na Wielką i już z rozjarzonemi latarniami bezczelnie kręcił się pewien czas po różnych ulicach stolicy.

Drobiazgowy rozbiór kolejność przeżyć podczas wypadku stwierdził, że pierwszy odruch Kamila był, żeby zatrzymać maszynę. Wątły ten odruch spłonął w wybuchu rozsądku:

— Tam już jest śmierć z pewnością, pomódz już niczem niezdołam. Natomiast narażę Oskara i siebie na więzienie, gdyż obostrzone przepisy utraty wolności osobistej obiecują nieostrożnym szoferom, lecz i pasażerom. Pozatem, przecież wczoraj wieczorem wysłałem, rzekomo już z dworca kolejowego, na wieś do matki list z zawiadomieniem, że wyjeżdżam na swój egzamin doktorski i dlatego nie mogę przybyć na nudną uroczystość rodzinną. Wypadek pociągnie za sobą sądy, ponowne odłożenie egzaminów, zdemaskowanie dość ordynarnego kłamstwa i niepokój rodziny o charakter stosunku mego do Risy. Ci ludzie nie zrozumieją tego, że chciałem jeszcze o jeden dzień odwlec swój wyjazd, pokazać się nareszcie Risie w cywilu po zdjęciu ułanki. Napatrzeć się na miękkie, wydłożone jak w jakimś uroczystym i poważnym tańcu, ruchy wysmukłej, zagadkowej, przedziwnie rasowej cudzoziemki, na oczy jej uśmiechnięte i zadumane, na dłonie długie a wąskie. Na całą jej postać, dokoła której jakby stale unosił się zapach lata i obłok dźwięków harfianych. A ja przecież jeżeli już nie dziś, to jutro muszę ją przed wyjazdem widzieć...

I dlatego zawołał:

— Gaś numer! Gazu!

I teraz Kamil widzi znów twarz kobiety w chusteczce na głowie, twarz, której rysów i wyrazu nie rozumie. Może był tam strach, rozpacz, nienawiść do tych, których lekkomyślna nieostrożność śmierć za sobą wlecze. A potem cisza, krzyk z chodnika i śmieszny ruch rękami jakiegoś przechodnia. Ale ten krzyk jakby tonął, gubił się, topniał w wrażeniu ogromnej trupiej wprost ciszy, jaka biegła za uciekającym samochodem. Ta cisza była podobna do twarzy Niewiadomej. Było to białe, rozpięte, nieskończenie wielkie płótno, na którem strach, sumienie, wstyd, malowały potworne piekło udręk. Cisza ciężka, jak brzemię grzechów całej ludzkości, obezwładniająca cisza, której zmysły nie są w stanie wytrzymać.

(D. c. n.)

WACŁAW GRUBIŃSKI.

Obraza.

—o—

(NOWELA).

Mowa znakomitego obrońcy szła przez publiczność, jak elektryczny prąd. Prąd ten osiągał chwilami natężenie straszne. Uczuwano sparaliżowanie płuc, zdławienie serca, wydobywanie się z pod skóry twardych kropli zimnego potu na czole i na falujących skroniach, a ślina w gardle zdawała się być połykanym nożem o dwóch suchych wyszczerbionych ostrzach. Jakaś młoda kobieta dostała spazmów. Woźni sądowi wynieśli ją na kurytarz. Nie zdążyły się przecież zamknąć za nimi wysokie, skrzypiące drzwi, gdy w pierwszej ławce zemdlał jakiś młodzieniec o niewypowiedzianie bladej twarzy i o jasnych, jak len, włosach. Przywrócono mu świadomość kilkoma bryznięciami wody w twarz i chwiejącego się na nogach wyprowadzono z sali posiedzeń. Obydwa te wypadki nie zwróciły uwagi niemal najbliższych nawet sąsiadów, do tego stopnia wszyscy byli pochłonięci przemówieniami wirtuoza-adwokata, do tego stopnia każdy był wzruszony.

Wreszcie obrońca skończył, ukłonił się sędziom i usiadł. Natłoczona w ogromnej sali publiczność poruszyła się, jak jeden człowiek, i wzięła wspólnie jeden głęboki oddech, jak gdyby zwaliwszy z piersi wielki ciężar.

Dopiero teraz spostrzeżono, że dawno już zapadł wieczór, że w oknach spuszczono rolety i że cichem światłem płoną szklanne gruszki licznych bronzowych kinkietów.

Przewodniczący zwrócił się do podsądnego z zapytaniem, czy nie zechce zabrać głosu, gdyż według litery prawa, ostatnie słowo należy się oskarżonemu.

Oskarżony wstał.

Był to mężczyzna trzydziestokilkoletni, wysoki, dobrze zbudowany, o rysach twarzy regularnych, ciemnooki ciemny szatyn, nie brzydki i nie ładny, ubrany poprawnie, zachowujący się przez cały czas trwania procesu spokojnie, smutny. Gdy teraz się wyprostował tuż obok żołnierza, uzbrojonego w obnażoną szablę, kilkaset rozpalonych źrenic ugodziło weń pytającemi spojrzeniami, niby chmurą bezgłośnych strzał. Zaszeptano i zamilknięto. Wytężono słuch.

A on, ten „potwór", według określenia prokuratora, i ten „męczennik", według słów obrońcy, przeciągnął dłonią po czole i po gęstych włosach, popatrzył kolejno na podłogę u swoich nóg, na sufit wysoko nad sędziami i zaczął głosem nie tyle nieśmiałym, ile zmęczonym:

— Panowie sędziowie...

Zapanowała drętwa cisza.

Oskarżony musnął przelotnie wzrokiem postać swego adwokata, który w tej chwili siedział zwrócony doń tyłem, zajęty nadto skrupulatnem ładowaniem do podniszczonej teki papierów z notatkami.

— Panowie sędziowie—powtórzył podsądny.—To, coście usłyszeli z ust mego obrońcy...

Oskarżony, zamiast kończyć zdanie, znów przeciągnął dłonią po czole i włosach.

— Jestem mu niewymownie wdzięczny—rzekł dalej.—Ale... w rzeczywistości... rzecz się miała zupełnie inaczej.

Natłoczona sala wydała tak hałaśliwy szmer zdumienia, że przewodniczący ujął za dzwonek. Szmer przecież pod władzą rozgorączkowanej ciekawości zacichł równie raptownie, jak powstał.

— Pewnie—ciągnął oskarżony—jeżeli chodzi o zewnętrzny przebieg nieszczęsnych wypadków, które mnie doprowadziły do tej ławy, to mój szanowny obrońca opisał je dokładnie. Tak było, albo prawie tak było, jak on opowiedział. Ale nie o to chodzi, panowie sędziowie. Nieprawdaż? Nie o to przecież chodzi, czy udusiłem swoją żonę, bo że ją udusiłem, tego się nie zapierałem od początku. Chodzi jedynie o to, czy miałem prawo ją udusić. To właśnie i nic innego jest treścią niniejszej rozprawy. Nieprawdaż, panowie sędziowie, to jedno tylko was tutaj zajmuje, nad tem jednem zastanawiał się żarliwie prokurator i obrońca i to jedno, wyłącznie to jedno roznamiętnia szeroką publiczność, nie mogącą się pomieścić w tym ogromnym pałacu sprawiedliwości.

Mówiący zamilkł. Ale nie spuszczał oczu z przewodniczącego. A potem... pociągnął dłonią po oczach, po czole i włosach i spokojnie rzekł:

— Nie dlatego zabieram głos, że pragnę uniknąć kary. Stoję przed wami, panowie sędziowie, bez strachu. Jakikolwiek wydacie wyrok, wysłucham go obojętnie. Zabieram głos tylko dlatego, że chcę położyć koniec nieporozumieniu. Nie chcę, abyście sądzili postać fantastyczną, wymyśloną przez prokuratora, albo przez mojego adwokata. Pragnę was zapoznać z istotnym podsądnym: ze mną i ze sprawą moją; nie chcę, żebyście się zajmowali sprawami tych dwóch dziwacznych postaci, z których jedną czarnym węglem narysował oskarżyciel, a drugą wykuł w śnieżnej białości marmurze obrońca. Wiem, że sprawiedliwość nie jest z tego świata, więc nie sprawiedliwości się od was domagam. Cóż tu mogą ludzie? Może sprawiedliwością byłoby... wskrzesić umarłą? Czyż potraficie wskrzesać, panowie sędziowie? Tedy przynajmniej wiedzcie, co wiedzieć możecie: w stosunku do kogo musicie być niesprawiedliwi.

— Przywołuję pana do porządku—mruknął niechętnie przewodniczący.

Oskarżony stał przez krótką chwilę, milcząc, pogrążony w myślach, w wspomnieniu; potem odgarnął dłonią gęste włosy z czoła i rzekł głosem smutnym:

— Otóż, panowie sędziowie... kochałem.

I powtórzył:

— Kochałem.

Utkwił wzrok w podłogę u swoich stóp. Przestąpił z nogi na nogę.

— Nasze pożycie małżeńskie trwało trzy lata. Moja żona mnie nie kochała.

Nabrał w płuca powietrza, jak człowiek, któremu jest duszno.

— Nazywała się Aniela i, zaiste, podobna była do Aniołów. Olbrzymie niebieskie oczy i faliste złote włosy. Patrząc w jej oczy, nie można było nie być wzruszonym, a dotknięcie jej włosów napełniało mnie upojeniem. Ale nie byłem kochany. Za to ja kochałem ją z każdym dniem więcej. Kochałem ją do końca; do śmierci. Nie przestałem jej kochać i później... i teraz... Nigdy.

Zamilkł.

Publiczność powstrzymywała oddech. Mogłoby się zdawać, że cisza na sali jest przepotężną sprężyną, którą oskarżony napina do ostatnich granic. Odczuwano nieokreśloną obawę przed katastrofą, która się przyczaja.

Oskarżony poprosił o szklankę wody.

— Na pół roku przed naszym ślubem wyjechał z Warszawy młody człowiek, w którym się moja żona kochała. Dowiedziałem się o tem dopiero w dwa lata później. Wypadkiem. Było to tak: ów młody człowiek nie dawał o sobie znaku życia przez dwa lata. Potem zaczął pisywać listy. Do Anieli. Ja go nie znałem. Jeden z tych listów wypadkiem wpadł mi do rąk. Wówczas zrozumiałem chłód Anieli, jej zamknięcie się w sobie, jej zadumy, jej częste roztargnienia. Myślała o tamtym, żyła myślą o tamtym.

Nie usłyszała odemnie ani jednego słowa wyrzutu. Nie powiedziałem jej nawet, że wiem o jej listach. Ale mnie napełniło rozgoryczenie tak dojmujące, jak trucizna, uczułem się jak chory, jak ukąszony przez jadowitego węża. Zacząłem od Anieli stronić.

Minął jakiś czas. Widywałem żonę tylko podczas obiadu i to jaknajkrócej, gdyż prędko wstawałem od stołu, pozorując swoje zamykanie się w gabinecie niezwykłym nawałem pracy. I istotnie była to praca. Siedząc nieruchomo w głębokim fotelu przy biurku, trawiłem długie, okropne godziny na zajadłej walce z tym upartym buntem, który nieustannie wrzał w mojem sercu. Pragnąłem nie kochać! I kochałem! I wciąż kochałem! Panowie sędziowie, nie jestem w stanie dać wam wyobrażenia o tej strasznej męce. Wydawało mi się, że dźwigam na sobie potworny ciężar, który usiłuję z siebie zwalić, ale nie mogę tego uczynić, słabnę, omdlewam, i ten miażdżący ciężar jeszcze mnie mocniej przygniata.

Po nocach zamęczała mnie bezsenność. A kiedym zasnął, budziłem się z krótkiego, niepokojnego snu raptownie i z nagłym zamiarem udania się natychmiast do pokoju żony. Zerwawszy się, siadałem na łóżku, dygocąc z gniewu. Byłem spragniony zemsty! Chciałem Anielę obudzić brutalnem szarpnięciem za ramię i rzucić jej w twarz oburzenie, że nie spostrzega, co się ze mną dzieje, że znam jej tajemnicę, że jej postępowanie ze mną jest podłe, że nikt jej nie może tak kochać, jak ja, że ja ubóstwiam, że ona mnie nie zna, że nie zna żarliwości moich uczuć i że jeżeli mnie lepiej pozna, a przecież to tak łatwo, to się przekona, że ja jeden zasługuję na jej miłość, że bez niej nie mogę żyć, że szaleję, że konam!...

Lecz zamiast wstać z łóżka, kładłem się na niem z powrotem i ukrywałem głowę pod kołdrą, zawstydzony nagle tą zabójczą—jasną myślą, że... że nie jestem kochany. Czy mnie rozumiecie, panowie sędziowie? Nie być kochany. Jeżeli się nie jest kochanym, to na to niema lekarstwa. Albo się jest kochanym, albo się nim nie jest. I koniec. Bardzo prosta sprawa. Można zwarjować, można sobie strzelić w łeb, nic to nie pomoże. Nic nie pomoże! Niema nic takiego, coby pomogło! Miłość chodzi po ludziach samopas. Przychodzi do ciebie i kochasz. Nie możesz powiedzieć: „Ja nie chcę." Musisz. Albo cię omija i wówczas nie kochasz. Nie możesz powiedzieć: „Chcę kochać." Nikt się tu z twoją wolą nie liczy.

Ja to rozumiałem. Rozumiałem wówczas tak samo dobrze, jak teraz.

Rozumiałem nawet podczas paroksyzmów gniewu. Panowie sędziowie, a jednak...! Jednak ta świadomość, zamiast na mnie wpływać uspakajająco, jątrzyła mnie jeszcze dotkliwiej, jątrzyła mnie dlatego, że mnie czyniła jeszcze bezsilniejszym, bo oto stawałem w obliczu zła nie do ujęcia! oko w oko z wrogiem nie do pochwycenia! Panowie sędziowie, pamiętacie bajkę o owym niedźwiedziu, który kamieniem zabił muchę na czole śpiącego człowieka? Niedźwiedź nie rozumiał, że jednocześnie zabija człowieka. I uderzył! Ja nie uderzyłem. Bo ja umiałem odróżniać. Aniela była niewinna. Tylko, że jej miłość była właśnie taką przeokropną muchą, zalazłą w serce, muchą nieznośnie natrętną, której niepodobna zabić, nie zabijając razem z nią człowieka! Och, zabić! zabić! Kipiący gniew wciskał mi w ręce kamienie!

Ale nie zabiłem.

Tylko zacząłem pić. Chciałem się ogłuszyć. Szukałem wesołego towarzystwa. Bywałem w kabaretach. Pijana szansonistka powiedziała mi pewnego razu, podczas gabinetowej kolacji w kilka osób, że mi przez oczy wypełza trup. Rozdokazywani towarzysze tej nocnej zabawy, spojrzeli na mnie ze śmiechem. I w jednej chwili zamilkli. Uczułem wówczas bladość swej twarzy tak, jak się czuje dotknięcie zimnej wilgotnej dłoni i uczułem, że mi z oczu wieje smutek, jak chłód z piwnicy. Nie wiedziałem co począć. Sięgnąłem po kieliszek i piłem, chociaż wiedziałem, że się nie upiję, bo trucizna, którą miałem w sobie, trawiła alkohol.

Ale nie oto chodzi, panowie sędziowie...

Odtąd nieustannie wlokły się za mną słowa szansonistki. Nie mogłem się ich pozbyć. Świadomość, że noszę w sobie swego własnego trupa, napełniała mnie wstrętem. I gniewało mnie, że szansonistka ma słuszność, że rzeczywiście jestem martwy; że w środku jestem zeschły, pusty i zwietrzały; że tylko z wierzchu został pozór życia, łupina bez ziarna.

Zacząłem myśleć o samobójstwie.

Uwolnić ją i siebie. Zabić się...

Ach, kiedy zabić się, to znaczy odejść od niej! Prawda, że byłem zeschły, pusty, zwietrzały, ale nie byłem taki w stosunku do niej. W stosunku do niej, byłem żywy! och, byłem żywy, jak rozbolała rana. I godziłem się być raną! godziłem się konać, byle to trwało bez końca i u jej nóg!

Znów upłynęło kilka okropnych tygodni.

Zmieniłem się tak bardzo, że nawet bliscy znajomi przestali mnie poznawać. Doznawałem zupełnego braku sił; głowa, kolana, ręce i palce drżały mi, jak gdyby były obsadzone na cienkich sprężynkach; wydawało mi się, że nie mam w sobie miąższu, że nie mam ciała, że cała moja wypalona, spopielała od wewnątrz postać, jest rozpięta jedynie na nerwach, niby na drucikach, i że dzięki temu jeszcze chodzę i wykonywam rozmaite ruchy. Kładąc się do łóżka, nie wierzyłem, że następnego dnia otworzę oczy.

W takim byłem stanie, panowie sędziowie, gdy nadszedł ów dzień.

Od kilku miesięcy sypiałem w gabinecie. Wstawałem późno, ponieważ zasnąć udawało mi się zwykle dopiero późnym rankiem.

W środę, o godzinie jedenastej, wbiegła do mnie przerażona służąca, mówiąc, że „pani" umarła.

Nie zrozumiałem. Jakto umarła? Aniela umarła? Ta nagła wiadomość nie umiała znaleźć wejścia do mojego mózgu. Nie zrozumiałem o co chodzi.

Wstałem bez pośpiechu i obojętnie poszedłem do sypialni żony.

Leżała w swoim szerokiem łożu na wznak, przykryta kołdrą prawie pod szyję. Wydawało mi się, że śpi.

— Pani nie oddycha — szepnęła służąca.

(D. c. n.)

O TEATRZE.

—o—

(Ciąg dalszy).

Agonja odrodzenia to materjalizm dziewiętnastego wieku. Wiek ten zmaterjalizował myśli i uczucia ludzkie, dramat, jak w ogóle cała sztuka, stał się realistycznym.

Szarota przyczyn i skutków codziennego życia wprowadzanych przez poete na scenę a związanych przez 36 różnych sytuacji dramatycznych doprowadza do zupełnego upadku poezji dramatycznej, wyjątek stanowi Polska, której oderwanie od życia politycznego pozwoliło na głębsze wniknięcie w istotność zdarzeń, jednostkę zaś stawiło po za jej osobowość i nakazało jej zespolić się z narodem Polska stwarza narodowy dramat. Początek daje mu Mickiewicz w „Dziadach". Pierwsza część „Dziadów" to życie jednostki, jej bóle, zawody, cierpienia. W trzeciej części Gustaw umiera a rodzi się Konrad. Umiera jednostka jako taka, ze swemi myślami, uczuciami i czynami a rodzaju osobowość społeczna, narodowa, jednostka czująca się nietylko sobą lecz cząstką, cierpiącego narodu. Zakres jej czynów obejmuje czyny zbiorowe. Łańcuch przyczyn i skutków przerwany przez inne prawa niż indywidualne to prawa narodowe. Świat zmysłowy zaczyna się osłaniać tajemnica świata nadzmysłowego, duchowego.

Wyspiański idzie powie dalej w swoich dramatach przebija on się w swoich dramatach przez zaporę czasu łamie ją i zupełnie zmienia pojęcie czasu na scenie.

Bohaterzy jego dramatów żyje nietylko w wypadkach zdziałanych za życia, żyją w ich skutkach po śmierci bądź jako cienie weselne, bądź jako przejawy ich myśli w biegu historij—Bolesław Śmiały. A w „Akropoljo" owym najgłębszym z dramatów Wyspiańskiego, w którym swą duszą wzniósł się na wysokie szczeble drabiny Jakóbowej — zdarzenia sceniczne nie łączą się z poszczególnemi czynnikami, lecz jak gdyby określeniami, cechami duszy narodowej żyjącej przez figury sceniczne poza sferą zmysłów, po za czasem, po za historją. Wyspiański stworzył nowy dramat o nowej formie scenicznej, który wciąż czeka jeszcze na nowe a istotne zrealizowanie na deskach scenicznych — sztuka jednak dzisiejsza aktorska i sztuka sceniczna u nas tkwiąca jeszcze ciągle w grubym naturaliźmie nie umie jej znaleźć, a nawet nie usiłuje robić prób.

To co genjusz naszych poetów romantycznych Wyspiańskiego dokonał w Polsce, to zwolna dokonywa się w Europie. Wiek XX rozpoczął obrachunki z maierjalistycznemi poglądami wieku XIX. Praktyce życiowej i inżynierji pozostawił praktyczne poglądy na świat — zaś w nauce i sztuce zerwał z materjalizmem i przeszedł do źródeł po za zmysłowych. Fizyka i matematyka poucza go względności wszystkich zjawisk.

Człowiek dwudziestego wieku wie, że inną jest przyczynowość wrażeń, inną wyobrażeń, a jeszcze inną pojęć intellektualnych. Wie on, że czas jest pojęciem względnem, że absurdem jest twierdzenie o niezniszczalności materji. Zdarzenia w dramacie nie wiążą się sposobem przyczyn i skutków, jak to się dzieje w życiu realnem, lecz przychodzą do do poezji dramatycznej elementy nowe, ze świata po za zmysłowego zaczerpnięte. Wyobraźnia poety rozszerzyła się, uznała za równomierne z metorami życia codziennego przyczynowość i obrazowość zjawisk sennych. Przedziera się ona po za obrazowość materjalną, a wdziera do krain, do których nawet Beatrycze nie wprowadzała Dantego, lecz ustąpiła miejsca „miłości czystej". Jeden z największych dramaturgów dzisiejszej doby Paweł Clandel, wprowadza na scenę cud, a wprowaoza go w tak głębokiej i poetyckiej formie, że widz nietylko weń wierzy, ale w nim samy, w widzu, dokonywa się nowy cud, cud wiary w świat ducha. Dawny zaciekły realista August Strindberg wprowadza w ostatnich dramatach do akcji na scenie postacie ze świata po za zmysłowego na równi z żyjącemi postaciami, a czyni to w tak artystyczny sposób, że widz nie waha się ani na chwilę, że cienie te z po za grobu żyją i działają na równi z realnemi postaciami. Na całej więc linji obecnej doby dokonywa się wśród dramaturgów zwrot ku nowym formom dramatycznym, które stają się artystycznym wykładnikiem przemiany jak dusze ludzkie w ostatnich czasach po wyzbyciu się materjalistycznego poglądu na świat przeżyły. (D. c. n.)

A. Frank.

Rodzaje malarstwa.

—o—

Gdy w naukach ścisłych, każdy poważniejszy wynalazek wywołuje radykalne zmiany teorji, i nowowprowadzone systematy obalają poprzednio uznawane pewniki, o tyle w dziedzinie sztuki świeżo powstałe kierunki nigdy nie wchodzą w życie drogą rewolucyjnych przewrotów, lecz potrzebują czasu, aby się przetrawić, stracić swe pierwiastkowe cechy nowatorstwa i drogą ewolucyjnej linji postępu właściwe sobie w szeregu następujących po sobie objawów zająć miejsce.

W pierwotnej swej fazie malarstwo przedstawiało się, jako bezpośrednia potrzeba dążeń umysłu ludzkiego ku ideałowi piękna—wywołało je pragnienie ozdabiania najbliższego otoczenia harmonijnym zespołem wpadających w oko barw. W okresach pierwotnej cywilizacji, malarstwo jest wyłącznie zdobniczem i dekoracyjnem. I trwa to przez bardzo długi czas historji starożytnej ludów, wśród których istniało zarzewie sztuki. Stan ten, podlegając wprawdzie kształtowaniu, wkracza w epokę nowożytną dziejów i jeszcze w średnich wiekach panuje niepodzielnie.

Dopiero twórczość artystów epoki odrodzenia wprowadza stopniowo w rozległą już dziedzinę malarstwa, żywioł obrazowy. Obraz pojedyńczy staje się dziełem sztuki, pomimo że nie służy on już jako dekoracja ścian i gmachów. „Obraz" wyrabia sobie prawo obywatelstwa i staje się sztuką samodzielną, bo niepodległą żadnym wpływom pobocznym. Odtąd—poza pierwotną fazą zdobniczą w malarstwie rozróżnić się już daje dwa rodzaje: dekoracyjny i obrazowy, które krocząc obok siebie, manifestują cały szereg genjalnych twórców.

Z chwilą, gdy ku końcowi XVII stulecia daje się spostrzedz pewne wyczerpanie sił żywotnych i gdy po wspaniałej plejadzie epoki odrodzenia następuje moment zaniku wielkiej sztuki, do istoty twórczości malarskiej zaczyna wchodzić wątek literacki. Gdy poprzednio malarstwo zależne było od architektury i spełniało przy niej za pomocą dekoracji rolę dopełniającą—i dopiero przez powstanie pojęcia obrazu stanąć mogło na zupełnie samoistnym gruncie—teraz, z kolei do kierunku obrazowego lgnie literatura i zaczyna coraz silniejsze piętno na niem wyciskać. Malarstwo traci poniekąd swą zasadniczą samodzielność, i aby znaleźć dostęp do umysłów ogółu, posiłkuje się pomysłami, na których wyrażenie brak w plastyce odpowiedniego materjału—stara się w formę obrazu zakuć to, co tylko słowem lub pismem wypowiedziane być może. Dzięki temu powstała konieczność pisanych komentarzy, aby choć w ten sposób uprzystępnić treść kompozycji.

Jakby dalszy ciąg zaznaczonego zwrotu, występuje z kolei ilustracyjność. Tu już malarstwo podporządkowuje się całkowicie, gdyż biorąc treść pomysłu z gotowego piśmienniczego pomnika, niewolniczo dostosowuje się do niego, ilustrując opisaną chwilę.

Pokrótce postaram się scharakteryzować każde z tych pojęć.

Sztuka dekoracyjna opiera się na wrodzonej ludziom potrzebie otaczania się rzeczami pięknemi, mile wpadającemi w oko. Człowiek potrzebuje spocząć wzrokiem na czemś, coby zabawić, zająć mogło—dało chwile moralnego odpoczynku. Potrzeba szukania wrażeń estetycznych jest wrodzona ludziom i służy jako przeciwwaga wrażeń wciąż z natury odbieranych. I kiedy dusze wyjątkowe artystów są w stanie z pierwszego źródła, t. j. z przyrody, wyciągnąć nieskończoną ilość rozkosznych wrażeń — większość ludzi szuka ich w świecie sztucznym, opartym na fantazji i imaginacji. Podstawą dekoracji jej jest koloryt, którego ogólna gama musi być podniesioną: barwy, spotykane w naturze pod wpływem potrzeb estetycznych, potęgują się, przeinaczają, co właśnie stanowi cechę dekoracyjną, ozdobną, stylową, którą jedną wspólną nicią wiąże: malowidła, dywany, obicia, tkaniny, przedmioty sztuki stosowanej i artystycznego przemysłu. To samo da się powiedzieć o rysunku, a nawet o linjach kompozycyjnych i wybieranych pomysłach—najmniejsze wykroczenie przeciw zasadzie, piękna tradycja urobionych wywołuje dyssonans.

Utwór kompozycyjny jest wtedy obrazem gdy stanowi całość skończoną, samą w sobie, gdy na pierwszy rzut oka wyraża to co ma wyrażać, niepotrzebujące żadnych komentarzy co do zasadniczej swej treści. Powinien on mieć tak ułożone i ustosunkowane wzajemnie szczegóły i pojedyńcze fragmenty, iżby w całości przedstawiał w najprostszej i wyczerpującej formie plastycznej myśl twórcy, urzeczywistniony obraz jego pomysłu. Tak powstałe dzieło będąc wytworem czysto malarskich tendencji, jest przedewszystkiem „obrazem", specyficznym światem zamkniętym w ramę i tąż ramą odgrodzonym od otoczenia. Zamyka się on w granicach wyłącznie malarskich, nie wkracza w obce mu dziedziny, obcym jest wpływom postronnym.

Trzecim punktem wyjścia w twórczości artystycznej jest ilustracyjność. Spotyka się on w malarstwie częściej niżby to się zdawać mogło. Zasadniczą jego cechą jest rozszerzenie treści wewnętrznej przedmiotu, do granic niedostępnych do wyrażenia środkami malarskiemi. Aby zrozumieć obraz, trzeba znać poprzednio treść jego, inaczej stoi się wobec zawiłej zagadki, której rozwiązanie przedstawia tem większe trudności że leży poza ramami obrazu, w tytule lub w dłuższem omówieniu. Ztąd poszła utarta wśród krytyków nazwa, pomysłów literackich, dawana utworom o zbyt skomplikowanej budowie kompozycyjnej. Często duże olejne płótno, jest niczem innem jak tylko zwykłą ilustracją pomysłu literackie i na odwrót w skromnym rysunku, odnajdują się cechy prawdziwego obrazu—wobec sztuki bowiem, rodzaj wykonania i użyty materjał są rzeczą drugorzędną.

W tych trzech pojęciach: dekoracji, obrazu i ilustracji mieści się cały podkład ideowy malarstwa. Na tem tle szerokim zarysowują się dopiero, właściwości epok, kierunki, powstają wyjątkowe twórcze organizacje.

H. Piątkowski.

36)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Po skończeniu badania w Marsylji, pozostawało mi jeszcze przytransportować Pranziniego do Paryża.

O godzinie dziesiątej wieczorem, wywieziono go z więzienia i umieszczono w fjakrze, między dwoma żandarmami, starym brygadjerem, Souchierem i Pietrinim, młodym energicznym Korsykańczykiem, nie spuszczającym oczu z ręcznych i nożnych kajdanów, w które zakuty był Pranzini.

O jedenastej wieczorem zajęliśmy przedział w wagonie pierwszej klasy, którego numer, jak to dotychczas pamiętam, był 11503; Pranzini siedział między dwoma żandarmami, ja zaś oraz Jaume umieściliśmy się naprzeciw niego, w dwu przeciwległych kątach przedziału.

Ulokowawszy się w wagonie, Pranzini wyraził niezadowolenie, że oprócz nożnych kajdanów, włożono mu jeszcze naręczniki *(poucettes)* i dostrzegłszy, że jednym z żandarmów był korsykańczyk, zwrócił się don po włosku: (*Le mie mane sono mortificate*) „Ręce mnie bardzo bolą".

Poleciłem zdjąć z niego ręczne kajdany, co zresztą zniewoliło nas do zwracania nań szczególnie bacznej uwagi nocą, ponieważ główną rzeczą, której lękaliśmy się—było nowe usiłowanie samobójstwa.

Uwolniwszy się od ręcznych kajdanów, Pranzini przybrał dość osobliwą pozycję: z początku trzymał kapelusz w rękach, następnie umieścił go na fotelowej poręczy i oparłszy się łokciem na niej, przytrzymywał kapelusz swój w równowadze. Udawał, że śpi, aczkolwiek była to jeno komedja. Gdyby był zasnął rzeczywiście, to, zapomniawszy, byłby wypuścił kapelusz, który spadłby ostatecznie na ziemię; ale kapelusz wciąż pozostawał w jednej i tej samej pozycji, i po pewnym czasie dostrzegłem, że Pranzini nieznacznie otwiera oczy, chcąc przekonać się, czy wszyscy śpimy.

Jaume, agent pod każdym względem doskonały, miał jedną słabość: oto nie zawsze mógł przezwyciężyć sen. Niebawem w przedziale rozległo się głośne jego chrapanie, a za jego przykładem, nie

omieszkał pośpieszyć i brygadjer. Nie spaliśmy, tylko ja, oraz młody korsykańczyk, literalnie niespuszczający oczu z Pranziniego. Dla niepoznaki czytałem książkę, nabytą na dworcu marsylijskim, ale właściwie obserwowałem niezmiennie oczy Pranziniego, których powieki raz wraz się otwierały.

Wtem znienacka zerwał się on na nogi. Rzuciłem się natychmiast ku niemu, obudziwszy agenta oraz brygadjera. A tymczasem Pranzini jaknajspokojniej wyjaśnił to pewną potrzebą.

Byłem przekonany, że od samego wyjazdu z Marsylji, zwłaszcza zaś od tej chwili, kiedy zdjęto z niego ręczne kajdany, nosił się on tylko z tą jedną myślą: wyskoczyć z okna wagonu lub też otworzyć drzwi, pragnąc zdobyć wolność, choćby za cenę samobójstwa.

Następną stacją był Lyon, dokąd przybyliśmy o świcie. Kiedy Pranzini wyszedł z wagonu, ogromny tłum oczekiwał jego przybycia, ponieważ depesza już przedtem zwiastowała, że przez Lyon przejedzie morderca z ul. Montaigne. Dwu żandarmów kroczyło tuż za nim; jednocześnie cały łańcuch innych żandarmów wstrzymywał publiczność, cisnącą się na peron. Kiedy Pranzini wchodził z powrotem do wagonu, ze wszech stron rozległy się krzyki: „śmierć mordercy“, ale on jaknajspokojniej powrócił do swego przedziału i poprosił o papierosa, którego mu skręcił Jaume.

Męczące czuwanie rozstroiło mi nerwy i spowodowało lekki gorączkowy dreszcz. Zamyśliłem się, usiłując odgadnąć myśli tego człowieka, który siedział naprzeciw mnie, z pozornym zewnętrznym spokojem, ale w duszy którego rozgrywał się cały dramat; pragnąłem wejrzeć w duszę tego zagadkowego mordercy, z równą łatwością odgrywającego rolę niewinnego, jak na parę minut przedtem, odtwarzającego komedję, polegającą na udawaniu śpiącego. Chcąc uchwycić wszystkie nici owego tajemniczego posępnego dramatu, trzeba było wejrzeć w duszę owego osobliwego człowieka, w którym w niepojęty sposób była połączona ograniczoność najpospolitszego mordercy z przebiegłością złoczyńcy wyższej szkoły.

Po aresztowaniu Pranziniego, przedewszystkiem nastręczała się sprawa drugiego osobnika, zamieszanego w tej zbrodni, tajemniczego Gesslera, na którego ślad dopiero co-śmy wpadli. Czy ów domniemany Gessler, tak naiwnie pozostawiający swój bilet wizytowy na miejscu przestępstwa, był wspólnikiem mordercy, czy też wcale nie istniał i był to jeno wybieg Pranziniego? Wpadłszy na ślad Gesslera, który ukrył się w samą noc zabójstwa, mieliśmy już, na podstawie prostej logiki, prawo przypuszczać, że osobnik ów niewątpliwie odgrywał rolę w owym okropnym dramacie. Dlatego też przedewszystkiem było konieczne odszukanie tajemniczego Gesslera, aby módz z głębokiem przeświadczeniem powiedzieć: „jedynym zabójcą—jest Pranzini“.

Odtworzywszy w pamięci wszystkie szczegóły tego morderstwa, usiłowałem wyjaśnić sobie, jakim sposobem człowiek, który z takiem iście szatańskiem przewidywaniem uplanował ową sprawę, był, z drugiej strony, na tyle niezręczny, aby w jaknajbanalniejszy sposób wpaść w pułapkę. (D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW SPÓŁKI AKCYJNEJ

„TEATR NOWOCZESNY“

odbędzie się w drugim terminie dnia 16-go stycznia 1921 r. w lokalu „Towarzystwa „Promotor“ przy ul. Czackiego 14 m. 1 o godzinie 11-ej rano i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych akcjonarjuszów. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 2) Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 3) Sprawa ustąpienia majątku i praw spółki. 4) Zatwierdzenie budżetu. 5) Wolne wnioski. 1—1

ZGUBIONO paszport wydany przez władze okupacyjne na imię Markosa Fajnera w Piotrkowie 1—3

ZGUBIONO kartę uprawniającą do poboru zapomogi wojskowej na imię Ludwika Kuraut. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, Kolejowa 1 m. 7. 3—1

SKRADZIONO 23 listopada r. b., w pociągu (Warszawa-Płońsk), portfel z 3000 mk., oraz kartę powołania P. K. U. w Płońsku i metrykę urodzenia na imię Majera Kormana. 2—3

ZGUBIONO w Piotrkowie dowód osobisty za Nr. 4152/117, wydany przez Komendę P. P. pow. Piotrkowskiego na imię Marji Wieczorek.

SKRADZIONO dn. 23/XII 1920 r. na dworcu Wiedeńskim torebkę zawierającą legitymację urzędniczą z IV wydziału P. P. na imię Marji Lewandowskiej, bilet kolejowy - miesięczny, i 500 mk. Znalazcę uprasza się o odniesienie legitymacji i biletu do wydziału IV gł. kom. P. P. Długa № 38 Warszawa. 3—1

ZGUBIONO, ewentualnie skradziono portfel zawierający między innymi dokumentami: kwit lombardowy na 2500 mk. na imię Marji Nowakowskiej, kartki chlebowe i węglowe i legitymację żywnościową na imię Leona Nowakowskiego, oraz bilet loterji Państwowej Nr. 05998 i gotówką 500 mk.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Warszawska Róża, pl. Grzybowski 6 8542
Budka Aron, Prosta 10 42a
Rejewski Karol, Dobra 9 46
Alter Formut Estera, Karmelicka 16 7904
Ajzensztat Mark, Żelazna 40 8093
Hofiniow Marja, Dobra 9 8548
Kowalczyk Adam, Pańska 111 50
Sztdnbezg Udla, Szczęśliwa 7 52
Rybska Stanisława, Krochmalna 81 54
Dorfman Lejbuś, Grochowska 78 56
Dębska Stanisława, Rymarska 8 58
Kucio Aniela, Ogrodowa 25 60
Młocnowska Marja, Młynarska 6 62
Karpiński Stanisław, Kopernika 11 64
Muszkatkorn Majer, Miła 53 68
Litomski Józef, Piaseczna 9 72
Wołach Markus, Krochmalna 3 74
Bożecki Gierard, Marjensztat 4 76
Okoński Wacław, Szwedzka 80
Fuks Sura Łaja, Nalewki 26 82
Kądzielski Antoni, Puławska 14 84
Kwieciński Stanisław, Puławska 56 86
Korczak Chana, Bonifraterska 6 88
Kobierski Franciszek, Okopowa 20 90
Sokołowski Leopold, Mała 13a 92
Cederbaum Hersz, Smocza 1 94
Jagoda Izrael, Smocza 37 96
Orłowski Maciej, Targowa 23 98
Krawczyńska Józefa, Śliska 62 8600
Degien Brandla, Sprzeczna 6 2
Werner Marja, Czackiego 4—5 4
From Moszek Aron 6
Gelbard Hersz Lejb, Krochmalna 33 8
Łukowski Majer, gm. Wawer 10
Szeląng Józefa, Trębacka 9 12
Konczakowski Mateusz, Inżynierska 9 14
Nipanicz Eugenjusz, Żelazna Brama 8 91
Grycchendler Abram Chaim, Świętojerska 33 93
Szterenfeld Szyja, Żytnia 14 95
Komorowska Bogumiła Ewa, Nowolipki 43 97
Hafunow Marja, Dobra 9 8601
Jendrzejewska Anna, Dzika 21 5
Dzierzyński Jan, Tarhomińska 1 7
Staszczak Irena, Chłodna 18 9
Kowalska Józefa, Folwarczna 14 11
Borowska Lucyna Marja, Bednarska 12 13
Kwiatkowska Anna, Juljanowka 12 15
Szmideberg Eljasz, Ogrodowa 3 19
Grajcer Dwojra, Nowolipki 46 21
Fuks Bernard, Wilcza 8 23
Grynsztejn Litman, Długa 25 25
Dynia Mojżesz Rafael, Bielańska 5 27
Dynia Gitla Rajzla, Bielańska 5 29
Kłoss Władysława, Piecoługi 31
Kosik Piotr, Hortensja 3 33
Penkala Jan, Senatorska 28 35
Iber Chawa, Krak.-Przedmieście 85 37
Lichsztejn Estera Zisla, Żelazna 44 39
Olesnicka Ryfka, Franciszkańska 1 44
Siematycki Aron Hersz, Karmelicki 15 43
Kwiat Chaja, Ceglana 17 45
Konsztein Fajga Cyrla, Żelazna 47 47
Dymińska Longina, Wielka 11 49
Myrkin Józef, Nowolipki 49 14
Bursztyn Sucker, Piekarska 4 16
Borensztejn Aron, Parysowska 4 18
Najfeld Abram, Parysowska 4 20
Grynband Perla, Nowolipie 63 22
Czyżewicz Chawa, Nowolipki 51 24
Szturm Małka, Senatorska 6 30
Pasklińska Chana 32
Kujawa Helena, Chłodna 34 34
Inwentarz Mordka, Ostrowska 17 36
Zajdenworem Eta, Pawia 32 38
Kasztalski Stanisław, Potok-Bielańska 3 40
Flakowski Lucjan, Okopowa 9 42
Grinberg Josek Łajb, Okopowa 9 44
Dutkiewicz Władysław, Miła 46 46
Fruszyński Joel, Dzielna 3 48
Mendelson Ides, Miła 17 50
Kapłan Aron, Św. Barbary 8 52
Makowski Jan, Szczygla 3¡5 54
Majorowicz Franciszek, Kawenczyńska 11 56
Uniechowski Janusz, Marszałkowka 52 58
Jasiński Antoni, Hrubieszowska 8 60
Jasińska Pelagja, Hrubieszowska 8 62
Pietruszka Szyja, Krochmalna 3 64
Antolak Władysław, Przelotna 6 66
Tysz Sura, Nowiniarska 14 68
Kaczka Rojza, Żelazna 84 76
Trukawka Aleksander, Górna 11 78
Jarmożewski Józef, Towarowa 25 80
Rozenberg Idalja, Dzielna 12 82
Ryszkiniewicz Feliks, Białołędzka 84
Szokiem Chaim, Dzielna 69 86
Anolik Fajba, Nalewki 33 88
Szrailew Brucha, Dzielna 54 90
Heller Borys, Al. Jerozolimska 53 92
Bryiant Lucyna, Twarda 21 94
Golberg Abram, Franciszkańska 26 96
Rapoport Dawid, Skórzana 4 98
Maciołek Józef, Nowe Brudno 8700
Grycendler Jakób, Św. Jerska 34 2
Jakont Leja, Św. Jerska 34 4
Gincel Abram Szyja, Nowolipie 21 6
Wicha Chaim, Gęsia 79 8
Horosz Marja, Pl. Paryszewski 12
Słabczyński Tomasz Jan, Sienna 74 16
Goldwuk Dawid, Nowolipie 51 18
Bonaszewski Józef, Milicyjna 18 20
Szczeciniarz Gitla, Nowolipie 20 22
Bezenbaum Ruchla, Przechodnja 5 24
Ratalewska Józefa, Żytnia 27 26
Chrobocińska Leokadja, Żytnia 16 28
Wójcik Roman, Kolejowa 1 20a
Wójcik Bolesław, Górna 9 30
Sułek Janina, Tarchomińska 9 32
Adamski Aleksander, Czerniakowska 193 34
Klopsch Adam, Śliwicka 12 36
Klopsch Helena, Śliwicka 12 38
Ofrecht Stanisława, Ząbkowska 19 40
Goldfarb Bajla, Dzielna 10 42
Sadek Chewa, Miła 20 56
Szczuczyner Szyja Ejzyk, Puławska 14 58
Tomasiuk Marjanna, Dzika 17 62
Nowcl Jankiel, Bielańska 3 64
Szulc Hena Ryfka, Brzeska 10 66
Waliszewski Zygmunt 70
Walewski Wiktor, Młocińska 5 72
Popielska Emilja, Kwiatowa 3 74
Pilich Bronisława, Grzybowska 68a 76
Cytryn Laft Jenta, Nowolipki 54 78
Różańska Anna, Krochmalna 19 82
Fajerman Josek Noech, Gęsia 39 84
Walersztajn Balja, Mylna 1 55
Kaźmierczak Stanisław, Bednarska 6 57
Stoppa Zofja, Tarchomińska 7 61
Teilchenfeld Ludwik Wiktor, Żórawia 4a 55
Nawrocka Janina, Browarna 22 71
Jaworski Stanisław, Krochmalna 11 73
Koziarek Genowefa, Żyrardów 75
Gadomski Stanisław, Krochmalna 39 77
Drzewicz Julja 79
Hers Józefa, Mirowski 1 81
Suchocka Julja, Żórawia 9 83
Hampel Lipa, Żelazna 41 85
Gębski Antoni 87
Lerzyński Piotr, Nowowiejska 89
Sokowicz Helena, Solna 6 91
Kochowski Jan, Pl. Witkowskiego 6 92
Krzycki Karol, Chłodna 16 93

II.

Djament Brucha, Żelazna 58 8385
Ajzensztadt Lejzer, Ogrodowa 26 87
Judkowski Szyja, Skórzana 8 89
Emersajłow Józef, Mirowska 6 93
Kontrowska Minna Agata, Polna 64 95
Rzeznicka Helena, Nowopowązkow. 30 97
Mocko Marja, Sielce Okopowa 1 99
Paszkiewicz Edward, Grzybowska 51 8403
Wengrawer Aron, Rynkowa 3 5
Piernik Gedala, Pawia 30 7
Madejska Marja Irena, Wielka 9 9
Stepanowa Marja, Piękna 60 10
Goldszmidt Abram Icek, Dzielna 51 13
Stepanow Andrzej, Piękna 60 15
Budkiewicz Józef, Browarna 10 17
Mościcka Helena, Petersburska 8 19
Stefaniak Jan, Karolkowa 21 21
Diksztein Chana Icek, 23
Wyrembek Marjanna, Nowe-Brudno 25
Korn Mordka, Franciszkańska 21 27
Troub Moryc, Dzielna 25 29
Haler Jakób, Dzika 36 31
Hermelin Dawid Szarej, Leszno 24 33
Korn Mordka, Franciszkańska 21 35
Freiman Chaim, Karmelicka 27 37
Pawłowska Julja, Wronia 24 39
Miedzińska Rajzla, Dzielna 43 41
Kupiec Dawid, Grzybowska 2 43
Maculewicz Anna, Hotel-Europejski 47
Zalbaum Ruchla, Pawia 39 49
Zalewska Marja Antonina, Skaryszewska 3 51
Głosik Marja, Grochowska 38 53
Brylski Jan, Ogrodowa 35 55
Kałuza Janina, Grochów II Warcińska 6 57
Czarnocka Józefa, Chmielna 30 59
Olszyńska Stefanja, Krucza 9 61
Stefaniak Jan, Grzybowska 56 63
Wajnberger Dawid Hersz, Nowolipie 14a 65
Erlich Mindla, Pańska 64 67
Romanowski Dominik, 71
Zern Karolina, Nowo-Czyste 8 73
Wierzbicka Marja, Solec 20b 75
Redlych Jan Paweł, Wązki-Dunaj 8 77
Szwarcsztein Chaim, Nalewki 34 79
Sztokinger Matylda, Kowieńska 23 81
Zelman Chaskiel, Czerniakowska 148 87
Sukiennik Elka, Nowolipie 26 93
Bliman Perla, Grzybowska 15 95
Mosek Marjanna, Leszno 37 97
Rudnicka Maria, Radzymińska 26 8505
Żórawlewski Mateusz, 7
Czackis Dawid, Grzybowska 7 86
Kalmus Josek Dawid, Dzielna 47a 88
Maślańska Aleksandra, Nowogrodzka 34 90
Gingold Ryfka, Nowolipie 58 8404
Milewski Jan, Wolska 44 4
Zanenberg Michalina, Łazienki Królewskie 6
Mida Fajga, Leszno 6 10
Nowak Felicja, Sielce 12
Ruszkowski Hipolit, Sadowa 7 14
Weinberg Chaim, Pańska 19 16
Górfinkiel Balja Bazla, Dzielna 52 18
Borowianka Janina, Skierniewicka 20
Langleben Jochvet, Dzika 28 22
Kacprzak Bronisława, Siedlecka 45 24
Klopman Łaja, Nowy-Świat 4 26
Zolberg Estera, Miła 5 28
Zolberg Rywka, Miła 5 30
Zolberg Chaskiel, Miła 5 32
Jastrzęmbska Zofja 34
Golwicht Brucha, Okopowa 9 40
Krukowiczówna Helena, Żórawia 8 42
Margulec Bronisława, Miodowa 17 44
Mirabel Mozes, Śniadeckich 12 46
Szanfeld Wolf Ber, Solna 9 48
Furawiecki Szlama, Targowa 36 50
Jarząbek Bolesława, Wolska 38 52
Rozenbaum Bachel, Tłomackie 2 54
Kobenski Władysław, Forteczna 4 54
Grönwald Rojza, Graniczna 16 58
Nerent Aleksander, Zakątna 1 50
Rokszyc Rafał, Elektoralna 3 62
Zeifman Hendla, Sienna 72 64
Turower Michel, Muranowska 3 68
Hildebrand Ruchla, Nalewki 27 70
Cieślińska Klara, Nowowiejska 23 72
Chudak Chaim, Muranowska 42 74
Morgensztern Nuchin, Królewska 18 78
Kolber Anna, Wspólna 24 82
Gralowska Balbina, Kawęczyńska 45 84
Dortas Józef, Wolska 79 86
Grynberg Cywja, Pańska 67 88
Cackowska Janina, Nowolipki 78 90
Hellich Janina, Hoża 15 92
Czerwinska Bronisława, Piwna 37 96
Bielawski Ludwik, Natolińska 8 98a
Krogel Karol, Nowy-Świat 28 98
Sztenberg Masza, Leszno 6 8500
Rotman Szlama, Pańska 84 2
Krysztal Abram, Sławki 8 4
Myller Aron, Dzielna 38 6
Szatensztein Dawid, Nowolipki 14 8a
Raje Marjan, Żórawia 42 8
Szatensztein Estera, Nalewki 14 10
Nizińska Natalja, Ogrodowa 54 12
Gusiowa Gerson, Sosnowa 14 14
Tobur Haskiel Mojsie, Leszno 35 18
Roman Michalina, Hoża 52 20
Szmulewicz Abram, Pl. Witkowskiego 12 22
Dosner Moryc, Nowy Zjazd 4 24
Słomka Symcka, Grojecka 88 26
Bernsziok Szmul, Hipoteczna 5 28
Chorązycki Grzegorz, Kupiecka 8 30
Dmowski Henryk, Kopernika 7 32
Dmowska Leontyna, Kopernika 7 34
Litkie Gerszon, Krochmalna 6 36
Wilhelm Antonina, Piwna 10 38
Szatz Hana Zysla, Nalewki 43 40
Tajęcki Teodor Franciszek, Ogrodowa 69 42
Kostkowska Lucyna, Panieńska 3 11
Kuśnierz Marjanna, Senatorska 7 13
Szczepaniak Józef, Wiktorska 3 15
Skwarek Kazimierz, Grochowska 20 21
Goldberg Aron Hersz, Nowolipki 41 23
Wroniewska Stanisława, Leszczyńska 7 25
Rubieńczyk Morduch, Leszno 123 27
Frydland Symcha, Leszno 123 29
Aszkienajrer Izrael Icek, Wronia 7 33
Aszkienajrer Szlama, Pańska 111 35
Toraz Józef, Kupińska 8 37

Orzech Paweł, Świętojerska 39 39
Wermajster Neuman, Wołowa 11 59
Kuliczkowska Marja, Hotel Angielski 61
Powelczyk Stefanja, Nowogrodzka 22 63
Tuterman Morel, Grzybowska 76 65
Górczyńska Anna, Stalowa 1 67
Sarna Stanisław, Nowogrodzka 40 69
Sarna Franciszka, Nowogrodzka 40 71
Czeszkier Chaim, Wilcza 67 73
Guzowska Helena, Prosta 19 75
Bajer Ela, Nowolipki 23 77
Cung Bella, Nowolipki 54 79
Mizaraki Jan, 81
Hanna Małka, Miła 22 83
Skrzyczkowska Janina, Krucza 19 85
Liwsie Icko Isak, Piękna 25 87
Konecka Helena, Wspólna 19 89

III.

Blajchman Noech Lejzor, Mylna 9 8245
Borkowski Adam, Złota 56a 47
Hochrad Moszek Jankiel, p. Zamość 51
Piastrzyński Ignacy, Wspólna 10 53
Wójciak Marja, Marszałkowska 45 55
Tokarska Janina, Nowogrodzka 34 57
Dowgird Olga, Marszałkowska 112 59
Michaluk Ułaszyn, Marjensztadt 23 61
Prunmajer Wanda, Marjensztat 23 63
Dzikowski Wincenty, Krucza 23 65
Bielakowska Halina, Nowiejs. 11 m. 16 67
Mikelberg Rykla, Bielańska 3 69
Jasiak Stanisława, Browarna 12 71
Gurfinkel Icek, Szczęśliwa 13 73
Wiśniewska Leokadja, 77
Goldrat Eugenja, Mostowa 32 81
Wisniewska Janina, Plac Kazimierza Wielkiego 83
Kon Władysław, Złota 59a 85
Olszewska Józefa, Wołomińska 10 87
Lata Antonina, Praga Pszenna 2 89
Steuz Edward, Daniełowiczowska 12 91
Szlezynger Henryk, Nalewki 23 93
Szlezynger Wiera, Nalewki 23 95
Baskobojnik Ruchla Łaja Żelazna 41 97
Siedlecka Stanisława, Powązkowska 8 99
Zdrojecka Janina, Nowy Świat 54 8301
Szczepaniak Wiktor, Ogrodowa 5 3
Skowronek Ewa, Chłodna 20 5
Batycka Emilja, Aleje Jerozolimskie 12 7
Kolwac Stanisław, Żytnia 11 9
Weinberg Szulim, Mylna 9 11
Jaworski Władysław, Gabinetowa 8 13
Eilman Ruchla Łaja, Kupiecka 10 15
Copur Wincenty, Grzybowska 51 17
Kęsicki Tomasz, w. Mory 19
Rudziński Stanisław, Chmielna 112 21
Klawicz Aron, Pańska 17 23
Tiszon Rafał, Dzika 10 25
Biedrowski Kacper, Mławska 11 27
Rudowska Katarzyna, 29
Ajbuszyc Szmul, Stawki 63 31
Kupniewska Zuzanna, Nasielsk 33
Frydman Mordka, Leszno 36 35
Mańkowska Teofila, Ogrodowa 45 37
Jackowski Adolf, Chmielna 10 39
Frydland Abram, Pawia 35 41
Silberman Szyja, Dzika 40 43
Szczepankiewicz Józefa, 45
Kotwińska Walerja, Pawia 82 47
Pakuszewska Wiktorja, Solna 10 49
Prus Mroczkowska Marja, Piękna 11b 51
Menlik Pinkus i Sura, Dzika 39 53
Jastrząb Hana, Pelcowizna, Warmińska 9 55
Hellich Władysław, Dziekanja 2 57
Sztykgold Anna, Al. Jerozolimskie 35 59
Dragan Katarzyna, Ogrodowa 58 63
Mowsza Duszka, Chłodna 7 65
Grynberg Chil, Chłodna 66 67
Smoleńska Natalja, Czerniakow 164 69
Czarkowska Helena gm. Lipiec ws. Głodna 71
Kirszbaum Perec, Nowolipie 49a 73
Hulanicka Halina, Żórawia 24 75
Ickiewicz Estera, Twarda 43 79
Francman Jan, Stalowa 16a 81
Ajzenlist Izrael Mendel, Krochmal. 57 24
Bankowski Władysław, Pańska 93 26
Kornacka Teresa, Mazowiecka 10 28
Sitasz Jan, Białostocka 31 30
Florkiewicz Icek Majer Krochmal 42 32
Rubczak Dwojra, Dzika 39 34
Cohn Joel vel Juljam, Marszałkow. 140 40
Lederman Sura, 42
Guidowski Abram, Szczęśliwa 13 44
Kozieracka Marja, Środkowa 32 46
Muszyńska Marja, Twarda 40 48
Bojm Berek, Leszno 123 8252
Judkowicz Rykla, Miodowa 12 54
Andrzejewska Juljanna, Długa 28 56
Majewska Emilja, Pawia 75 58
Żukowski Ignacy, Dzielna 96 60
Madejska Helena, Płocka 65 62
Kowalewski Stanisław, Franciszk. 3 64
Graber Marja, 66
Lejderman Pesa, Nalewki 38 68
Lejderman Berel, Nalewki 38 70
Zadrożny Jan, Stalowa 45 72
Zadrożna Małgorzata, Nalewki 38 74
Judko Rotkier, Miła 41 76
Ester Siejwa Rotkier, Miła 41 78
Grosman Fryderyk, Orla 10 82
Prager Symcha, Gesia 15 84
Bronsztejn Dawid, Żelazna 43 86
Bronsztejn Chaja, Żelazna 43 88
Skorupska Zofja, Szolec 1 90
Futerman Izaak, Grzybowska 16 94
Szporen Józef Chaim, Solna 16 96
Orender Marja, Staszyca 13 90a
Majewska Stanisława, Pańska 44 92a
Kołaczkowski Bronisław, Nowo-Wiktorska 8 94a
Kowalczyk Stanisław, Okopowa 63 96a
Siedlecka Jadwiga, Puławska 65 98a
Lew Szymon, Elektoralna 6 8300
Sobolew Marjanna, Pawia 81 2
Jędrzejewska Zofja, Wronia 30 4
Wiśniewski Stanisław, Książęca 34 6
Niewiarowski Józef, Wronia 64 8
Celuskier Lewek, Karmelicka 15 10
Rosenblum Icek, Nowolipki 47 10a
Owczarska Janina, 10a
Kohn Szyfra, Krochmalna 3 12
Woyncyer Perla, Pawia 47 12
Neumark Helena, Em. Plater 5 14
Zand Icek Josek, Waliców 12 16
Szymonik Jan, Skierniewicka 5 28
Sikora Elżbieta, Nowy Świat 21 20
Leibzor Małka Buchla, Pawia 72 24
Dok Karol Mendel, Graniczna 15 26
Wajnbrot Bonejwa, Wielka 73 28
Kratochwill Julja, Tamka 24 34
Jabłonska Symcha, Ostrowska 4 36
Barcz Wacław, Łomżyńska 19 38
Jędrych Franciszek, Piaszczysta Targówek 40
Wojsikiewicz Wacław, Ostrowska 7 42
Lender Warga, Niska 33 44
Kowalczyk Michał, Chłodna 14 46
Grosman Małka, Leszno 66 48
Srul Upfol, Dzika 73 50
Świdlińska Stanisława, Marymont 20 52
Berkowski Chaim, Krochmalna 15 54
Matuszewska Weronika, Dzielna 91 56
Osuch Władysława, Towarowa 27 58
Białykamień Jankiel Jakób, Pawia 10 62
Staniec Franciszek, Białołęcka 1 64
Kot Franciszek, Grzybowska 76 66
Wajnsztok Ruchla, Nowo Stalowa 4 68
Dzięgielewska Helena, Przejazd 1 70
Szczygielska Jadwiga, Marszałkow. 51 72
Czerwińska Anna, Pańska 109 74
Flak Michał, Nowowiejska 17 76
Strasburger Jan, Leszno 106 78
Wierzbicki Jakób, Głucha 6 80
Pracowita Marja, Polna 64 82
Frankiel Aleksander, Grójecka 32 84

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Szlamy Maja, Żelazna 50 8566

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Aleksandra Nachma, Mylna 5 8570

Zgubiono paszport zagraniczny i książeczkę wojskową Ludwika Templa, Widok 6 8578

Zgubiono dowody inwalidzkie Józefa Nowisa, Nowe-Miasto 19 8599

Zgubiono paszport zagraniczny Mojsie Michela Fisza, Targowa 4a 8603

Zgubiono paszport i kartę urlopową Teofila Makowskiego gm. Grodzisk ws. Żuków 8628

Zgubiono paszport i kartę powołania Bolesława Dziębowskiego, Pańska 66 70

Zgubiono paszport i dwa kwity pożyczki odrodzenia №№ 1087372 i 1087373 na imię Aleksandra Jurgielewicza, Panieńska 5 8672

Skradziono dyplom Marjana Brzesko z ukończenia techniki w Mittwejdzie (Saksonja), Krucza 22 m. 35 8674

Zgubiono paszport, dowód służbowy Aleksandra Szydłowskiego, Pańska 96 8710

Zgubiono paszport i dowód służbowy Stanisława Murowskiego, Żytnia 42 8714

Zgubiono paszport i patent Józefa Kordasa, Wspólna 79 8754

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Edwarda Marchela, Królewska 19 8760

Zgubiono paszport zagraniczny Frejdy Małki Krongold, Sienkiewicza 4 8763

Zgubiono kartę powołania i paszport Wincentego Skoniecznego, Grzybowska 76 8780

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Jana Romankiewicza Wronia 72 8651

Zgubiono paszport i dokument wojskowy Władysława Tarczyńskiego, Wspólna 77 8653

Zgubiono kartę pobytu Stanisławy Zaborowskiej, Marszałkowska 52—19 8659

Zgubiono paszport i kartę powołania do wojska Berka Trojmowicza, Grzybowska 53 8663

Zgubiono paszport i dowód kolejowy Kardysz Wiktorji, Wronia 18 8667

Zgubiono kartę pobytu Lubanowskiej Antoniny, Marszałkowska 52 8669

Skradziono fracht na banię Kupniewskiej Zuzanny w Nasielsku 8693

II

Zgubiono paszport i urlop bezterminowy Jana Zaręby, Pańska 96 8391

Skradziona została legitymacja wydana z G. U. Z. A. i zaświadczenie do komisji poborowej z Min. Spr. Wewnętrznych wydane dla rzeczoznawcy Janowi Saczukowi 8429

Zgubiono paszport zagraniczny Wolfa Zajdenweber, Pańska 61 8445

Skradziono bilety okrętowe, trzy paszporty, na imię Moryca, Witki, Dory i Adeli Bożykowskich, Częstochowa, Strażacka 10 8469

Zgubiono numer dorożkarski № 1092 Piliszka Szymona, Drewniana 7 8483

Zgubiono paszport i zwolnienie z wojska Gerszona Chomentowskiego, Targowa 11 8485

Zaginął paszport i karta zwolnienia z wojska Eugenjusza Hahona, Pawia 48 8489

Zgubiono paszport zagraniczny Szor Jojny, Pawia 32 8491

Zgubiono paszport francuski Rognigdy Lojzy, Krak. Przed. 61 8499

Zgubiono kartę powołania do wojska Lichtenszteina Chaima, Wołyńska 11 8501

Zgubiono zaświadczenie P. K. U. Pawła Książczaka, Szkolna 4 8503

Zgubiono paszport zagraniczny Jakóba Gingolda, Nowolipie 58 8402

Zgubiono książkę emerytalną wyd. przez władzę Rosyjskie, poświadczenie starosty obywatel. m. Warszawy, paszport i karteczkę legitymacyjną Marji Iwanowny zamieszkałej w Rembertowie 8408

Zgubiono paszport i kartę powołania Moska Daskińskiego, Stalowa 13 8434

Zgubiono paszport familijny Gitli Ruchli Dawida Poskalińskiego, Stalowa 13 8438

Skradziono paszport, kartę zwolnienia z wojska i patent Henryka Jaruszewicza, Świeża 5 8466

Zgubiono paszport zagraniczny Antoniego Kozińskiego, Krakow. Przed. 91 8476

Ostrzega się przed nabyciem skradzionych lub zgubionych w drodze z Mławy do Warszawy, albo w tramwaju № 17, 13 sztuk pożyczki premjowej №№ 0464001, 0464002, 0464003, 0464004, 0464005, 04640011, 0464051, 0464053, 0464054, 0464055, 0464061, 0719601, 3 świadectwa tymczasowej pożyczki odrodzenia № 96391 na sumę 8.500 — № 96414 na mk. 900 № . . . na mk. 1000, 15.000 marek w gotówce, oraz 2 paszporty na imię Heleny, Anieli i Wandy Hadelman. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot powyższych papierów i gotówki za nagrodą, pod adresem: Artur Handelman, Śniadeckich № 6 m. 20 8494

Zgubiono paszport na imię Janusza, Emila, Serwacego Bełżeckiego i małoletniego syna Bolesława, Nowowiejska 27 8516

Zgubiono dwa paszporty Icka i Ryfki Trynfeld, Dzielna 54 8513

Zgubiono paszport zagraniczny Teodora Pachta, Żorawia 42 8517

Zgubiono kartę powołania Jana Berlina Solec 51 8519

Zgubiono kartę pobytu Rozalji Donchin, Miodowa 4 8531

Skradziono paszport niemiecki na imię Pawła Komperta, Ząbkowska 40 87

III

Zgubiono paszport i kartę powołania do wojska Zeliga Tekel, Twarda 23 8361

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Mordki, Biała Podlaska 8377

Zgubiono książeczkę oszczędnościową wyd. przez Rochaczewskie Kaznaczejstwo Maurycego Stefana Borowskiego, Chmielna 81 8236

Zgubiono indeks z wyższej szkoły handlowej w Warszawie Wiesława Sosnowskiego Krak. Przed. 40 8238

Zgubiono paszport i książeczkę służbową Szlinger Fajgi Hudes, Marszałkowska 15 8243

Zgubiono dokument podróżny Józefa Książczak, Szkolna 4 8249

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Teodora Gadalińskiego, Wązki Dunaj 6 8275

Zgubiono paszport i patent Jana Kossowskiego, Nowy Swiat 34 8279

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Józefa Gawrońskiego, 8250

Zgubiono paszport i dowód kolejowy Konstantego Niedzwieckiego Terespolska 48 8280

Zgubiono paszport zagraniczny Ireny Muszański, Piękna 8292

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i urlop bezterminowy Uszera Ronsztejna, Pawia 52 8296

Skradziono paszport i karte odroczenia, Izraela Eugielmana, Waliców 14 8330

Skradziono paszport zagraniczny i Afidewet Samuela Jakóba Bekmana, Pawia 22 8332

Zgubiono paszport zagraniczny Ewy Godyckiej Cwiżku, Zielna 25 8360

Zgubiono paszport, i bezterminową zwolnienie z wojska Franciszka Szpakowskiego, Brukowa 19 8385

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 15 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 1. 1. 1. 1921.